



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXX

NR 38 ● 17 IX 1997 r.

CENA 1 zł 50 gr

W numerze:

Bilans sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego

str. **5**

Książka na wrzesień

str. **7**

Rzemieślnik czy artysta?

str. **8**

Wybory '97

wkładka

Liczący 45 tysięcy mieszkańców Sopot, wciśnięty między Gdańsk i Gdynię, pełni dziś funkcję dwustutysięcznego miasta. W planach ma zapisaną przede wszystkim rolę turystyczno-kulturalną, choćby dlatego, że całkiem nieźle z niej żyje. Inwestowanie w realizację potrzeb sezonowych gości po prostu się opłaca. Myli się jednak ten, kto sądzi, że Sopot to wyłącznie festiwal piosenki, plaża, molo i inne letnie atrakcje. Sopot to przede wszystkim normalne życie miasta, również poza sezonem. To także dziesięć przedszkoli, siedem szkół podstawowych, trzy licea, zespół szkół handlowych, młodzieżowy dom kultury, szkoła muzyczna I° i państwowe ognisko plastyczne — dwadzieścia cztery placówki oświatowe, którymi od stycznia 1994 roku opiekuje się samorząd.

— Przejęliśmy wszystkie szkoły w ramach programu pilotażowego ustawy o wielkich miastach — mówi **Jolanta Górka, naczelnik Wydziału Oświaty Urzędu Miasta**. — Po kilku latach doświadczeń z samorządowymi przedszkolami władze miasta uznały, że sensowna polityka oświatowa jest możliwa do realizacji, jeśli „prowadzi się” oświatę od przedszkoli właśnie do szkół policealnych. Podzielono więc Wydział Oświaty i Kultury na dwie odrębne, choć nadal ze sobą współpracujące, jednostki. Wymagała tego, między innymi, realizacja budżetu, którego trzydzieści procent miasto przeznacza na wydatki związane z edukacją najmłodszego pokolenia.

Dostali jak wszyscy subwencję, ale — jak mówi pani naczelnik — jest to tylko pewien zobiektywizowany sposób mechanicznego dzielenia środków centralnych, a nie przydział według potrzeb. Zachciało się im w Sopocie przeciętnie 24 uczniów w klasie,

O rozwoju decyduje dziś nie przemysł a wiedza — twierdzą w Sopocie. I w oświatę inwestują coraz więcej.

WEJŚĆ NA FAŁĘ

MARIA AULICH

zamiast przewidzianych ministerialnym standardem 26, to płacą za to. Uznali też, że półtora nauczycielskiego kalkulacyjnego etatu na oddział szkolny jest bzdurą, bo pozwala tylko na realizację podstawowej siatki godzin — miasto płaci więc za świetlice popołudniowe, zajęcia pozalekcyjne i wyrównawcze, nauczanie indywidualne, pedagogów szkolnych, biblioteki i opiekę lekarską. Wszystkie wydatki wykraczające poza ministerialne minimum spoczywają na władzach samorządowych. — Subwencji wystarczyło w pierwszym roku na płace i pochodne, trochę nawet zostało. W drugim roku już nic nie zostało, a w trzecim zabrakło na płace. Zabraknie i w roku bieżącym — dodaje pani Górka.

Dokładają do swojej oświaty sporo, twierdzi naczelnik Górka. Z każdego stu złotych wydanych na placówki, trzydzieści pochodzi z kasy miejskiej. Mają wyłącznie dobrych albo bardzo dobrych nauczycieli, więc dodatek

motywacyjny to u nich 10 procent, choć różnie je dyrektorzy dzielą. Dla nich samych dodatki przyznaje Zarząd Miasta — wynoszą one od 40 do 50 procent.

Wiele wydatków związanych z edukacją nie mieści się w planach Wydziału Oświaty — między innymi zajęcia sportowe, prowadzone przez kluby i MOSiR, czy dofinansowywane z funduszy pomocy społecznej żywienia w stołówkach szkolnych.

Zapytana o osiągnięcia sopockiej oświaty w ostatnich czterech latach, naczelnik Górka bez wahania wskazuje na zachowanie tzw. sopockiego modelu opieki zdrowotnej nad uczniem. W każdej placówce jest lekarz pediatra, pielęgniarka i stomatolog. Zatrudnia ich służba zdrowia, ale płaci miasto z własnej kasy. Lekarze szkolni nie tylko prowadzą profilaktykę, ale także leczą w razie potrzeby — jest to załączek instytucji lekarza rodzinnego. Dowiedziałam się też, że

wszystkie sopockie przedszkola pracują według własnych programów autorskich — to nie są banalne przechowalnie dzieci.

Znakomita większość kadry pedagogicznej Sopotu posiada wyższe wykształcenie, wiele osób podnosi kwalifikacje. To środowisko zintegrowane, rozumiejące potrzeby uczniów, ale także i miasta. Może dlatego pedagodzy szkolni wymyślili program „otwartych drzwi”. W każdej szkole odbywają się różne zajęcia wspomagające programy edukacyjne i wychowawcze. Informacje o nich zamieszczane są w lokalnej gazecie, więc rodzice i dzieci mogą wybierać według własnych potrzeb — nie trzeba koniecznie realizować dodatkowego programu we własnej szkole. Zresztą placówki uzupełniają się i nie dublują, stwarzając w ten sposób szeroką ofertę dla wszystkich zainteresowanych.

Wobec powszechnej mizerii w oświacie aż trudno uwierzyć w niemal sielski obrazek sopockiej oświaty. Pewnie gdyby porozmawiać z niektórymi uczniami, albo ich rodzicami, straciłby on nieco ze swej słodyczy. Rdzennych mieszkańców trudno jednak wypatrzyć w wakacyjnym jeszcze tłumie na molo — wizytę w Sopocie składałam w ostatnich dniach sierpnia. Jednak na osiedlu oddalonym od centrum dowiedziałam się od przechodniów, że niekoniecznie trzeba być rodzicem, żeby wziąć udział w rodzinnej imprezie organizowanej na terenie Przedszkola nr 12. Dorośli wybudowali tam w ogródku zewnętrzny kominek i od czasu do czasu wspólnie z personelem urządzają rodzinne pikniki. W ten sposób placówka oświatowa staje się powoli czymś w rodzaju



SAM NA SAM Z KARTKĄ

Jeśli komentatorzy wydarzeń na polskiej scenie politycznej mają rację, to te wybory będziemy mieli prawie jak za oceanem — w gruncie rzeczy pomiędzy dwoma partiami. Takie bowiem mogą być efekty podziału elektoratu na zwolenników bądź sojuszu Lewicy Demokratycznej albo, z drugiej strony, Akcji Wyborczej Solidarność. Gdy jednych podziat taki satysfakcjonuje, bo jest dowodem na normalność w praktykowaniu demokracji, to innych mocno niepokoi, bo dla nich to potwierdzenie tylko dwubiegowości, która jak twierdzą, zawsze jest wypaczeniem prawdziwego obrazu społeczeństwa.

Jeżeli opublikowane w ubiegłym tygodniu wyniki zabaw w prawyby w dwóch miastach potwierdzą się, to może okazać się, iż naszymi wyborami wnosimy swój istotny wkład do praktyki nowoczesnego parlamentarizmu. Bo oto w nowym parlamencie, partyjnie skonfigurowanym wprost proporcjonalnie do zdobytych przez poszczególne ugrupowania głosów, będziemy mieli nie jeden, ale aż dwa tak zwane jęczyczki u politycznej wagi! W rezultacie ci, których w parlamencie jest liczbowo znacznie mniej, mogą okazać się ważniejsi od rzeczywistej większości, bo bez koalicji z nimi żadna z wielkich partii niczego w Sejmie nie przeprowadzi. Nic więc dziwnego, że na kilka dni przed wyborami byliśmy świadkami wielu bardzo dziwnych oświadczeń i koalicyjnych przedbiegów.

Kiedy zatem będziemy szli do tych wyborów, to warto pamiętać, że tym razem nasze głosy są napraw-

dę na wagę równowagi politycznej i parlamentarnej. A wszystkie apele o jak najliczniejszy udział w głosowaniu, uzasadnione jak nigdy dotąd skrupulatnymi wyliczeniami przyszłych koalicji i szans tworzenia stabilnego prawa.

Kiedy będziemy trzymali swoje kartki w rękach warto chyba pamiętać o jeszcze jednym. Oto w ostatnich tygodniach wszyscy kandydujący mówili nam, że w edukację nareszcie trzeba inwestować. I byłoby w tym coś wielce satysfakcjonującego, gdyby nie fakt, że wszyscy mówiący o tym inwestowaniu, z reguły mieli co innego na myśli. Dla jednych, to potrzeby uniwersytetu, dla innych finanse szkół społecznych i prywatnych. Jedni planują umocnienie publicznego charakteru oświaty — inni, z prawa, bardziej chyba jej prywatyzację. Warto umieć wytuskać to wszystko z morza słów padających przy wyborach.

Niezależnie od podpisanych porozumień o niekonfrontacyjnej kampanii wyborczej, konfrontacji wcale nie ubywa. I tak naprawdę wszyscy jesteśmy świadkami coraz bardziej gromkich ostrzeżeń przed tą lub inną partią. Tak jakby zwycięstwo przeciwnika natychmiast powodowało, iż reszta świata się od nas odwróci. Twierdzą zatem, że dziś przynajmniej jedno jest pewne — po 21 września Polska tak naprawdę będzie wciąż tym samym krajem, w którym jednym żyje się lepiej, a innym biedniej. Ale krajem, którym trudniej kierować, bo pretendentów do steru jest więcej...

WOJCIECH SIERAKOWSKI



W ZWIĄZKU

5—6 września odbyła się narada szkoleniowa zorganizowana dla swych działaczy przez zarządy okręgów ZNP w Lublinie i Chełmie. U progu nowego roku szkolnego dyskutowano o problemach funkcjonowania oświaty, o zadaniach Związku i jego działalności, udziale w kampanii wyborczej. Z uczestnikami szkolenia spotkał się wiceprezes ZG ZNP Sławomir Broniarz.

Polski Związek Ogródków Działkowych obchodzi setną rocznicę powstania. Do jubileuszu nawiązywały obrady Zjazdu PZOD, który odbył się w Warszawie. List z życzeniami do uczestników Zjazdu wystosował prezes ZG ZNP Jan Zaciura, który 7 września wziął także udział w jego obradach.

8 września w gmachu Zarządu Głównego ZNP odbyła się konferencja prasowa z udziałem prezesa ZG ZNP Jana Zaciury oraz wiceprezesa Sławomira Broniarza. Przybyłym na konferencję dziennikarzom prasy, radia i telewizji przedstawiono wybrane problemy oświaty i działalności Związku. Szczególnie szeroko omawiano sprawę pomocy Związku szkołom i placówkom oświatowym, ogniom ZNP oraz nauczycielom i pracownikom oświaty, którzy ucierpieli w wyniku powodzi, a ponadto — problemy reformy programowej oraz finansowania oświaty (bonu edukacyjnego). **LB**

W OŚWIACIE

W Polsce funkcjonuje ok. 230 szkół wyższych. Najwięcej jest wśród nich uczelni ekonomicznych (71), technicznych (29), artystycznych (20), pedagogicznych (16) i medycznych (11). W roku ubiegłym kształciło się w nich ok. 930 tys. studentów. W efekcie na jednego nauczyciela akademickiego przypadało 17—18 studentów co spowodowało, iż obciążenie dydaktyczne pracowników szkół wyższych wzrosło o ok. 75—85 proc.

Z okazji rozpoczęcia roku szkolnego tradycyjnie już w warszawskim parku Agrykola odbył się koncert rockowy. Nad bezpieczeństwem młodzieży czuwało kilkudziesięciu agentów ochrony oraz policja.

W Warszawie zmarł Tomek O. 21-letni uczeń technikum, który pod koniec sierpnia został bestialsko pobity przed własnym blokiem. Koledzy mówią o nim życzliwie i zapewniają, że nie był zamieszany w żadne porachunki, stał się przypadkową ofiarą grasujących w tej dzielnicy od jakiegoś czasu band.

W Wojewódzkim Punkcie Konsultacyjnym ds. Narkomanii w Katowicach zarejestrowanych jest około 2000 młodocianych pacjentów. W samym tylko Bytomiu, jak wynika z badań, ponad 2000 dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych i średnich miało czynny kontakt z narkotykami. Zdaniem specjalistów w narkomanii wpadają dzieci, którym rodzice poświęcają zbyt mało czasu.

Zdaniem amerykańskich specjalistów na świecie co dwa tygodnie ginie jeden z języków. Aktualnie jest ich 6528 i połowie z nich grozi wkrótce wymarcie. Najpowszechniej używanymi na świecie językami są: chiński, angielski, hiszpański, hindi, arabski, portugalski, bengalski, rosyjski, japoński, niemiecki.

Jak wynika z badań Instytutu Pedagogiki UW nauczyciele narzekają na spadek aktywności uczniów, obniżenie ich aspiracji, lenistwo i konformizm. Uczniowie zaś zauważają, że szkoła jest źródłem ich ustawicznego zmęczenia (80 proc.), lęku, a także miejscem niesprawiedliwej oceny (61 proc.). Badania osiągnięć szkolnych maturzystów wykazały, że opanowali oni

zaledwie 40 proc. treści nauczania z języka polskiego, 44 proc. z chemii, 47 proc. — z matematyki i 56 proc. z biologii. W tej sytuacji kwitną korepetycje, szacuje się, że udziela ich ok. 40 proc. nauczycieli.

Instytut Książki i Czytelnictwa przeprowadził w ubiegłym roku badania, z których wynika, że książkę bierze do ręki około 58 proc. dorosłych Polaków. Kontakt z książką u większości naszych rodaków urywa się więc wraz z zakończeniem nauki szkolnej. W tej sytuacji, jak wynika z badań, najpoczytniejsze są lektury i podręczniki szkolne. Z sondażu na temat czytelnictwa maturzystów wynika, że poza obowiązkowymi lekturami najczęściej sięgali oni po dzieła Williama Whartona, Gabriela Garcii Marqueza i Tomka Tryzny.

Były minister edukacji prof. Aleksander Łuczak, został przewodniczącym Światowej Skautowej Unii Parlamentarnej. Celem tej organizacji jest ustanowienie międzynarodowej współpracy parlamentarzystów popierających działalność skautingu.

W Zalasku, woj. rzeszowskie, dyrektora tamtejszej szkoły podstawowej Komisja Dyscyplinarna dla Nauczycieli pozbawiła wykonywania zawodu na zawsze. Dyrektorowi udowodniono wykorzystywanie seksualne swych uczennic.

Radni, a konkretnie ci o orientacji prawicowej z dzielnicy Warszawa-Śródmieście zerwali obrady, by nie dopuścić do przekazania działki na rzecz Uniwersytetu Europejskiego. Z inicjatywą założenia tej uczelni wystąpiła fundacja powołana przez Open Society Institute z USA i Polską Akademię Nauk. Przedsięwzięciu temu patronuje George Soros. Radna Elżbieta Gnatońska zaniepokoiła się tym, że uniwersytet będzie służył masonskiemu Wielkiemu Wschodowi.

W Zamościu, woj. bydgoskie, naczepa runęła na idących chodnikiem uczniów IV klasy, którzy wracali ze szkoły. Jeden z nich zginął na miejscu, trzech pozostałych przebywa w szpitalu.

W tym roku rodzice za ubezpieczenia szkolne zapłacą prawie dwa razy więcej. Za ubezpieczenie dzieci na 5000 zł będzie to kwota około 25—30 zł. Na sumę 30000 zł ubezpieczyć można dziecko w „Warcie” i wówczas opłata wynosi 165 zł.

POWIEDZIELI

JAN ZACIURA, prezes ZG ZNP

— Można byłoby zastanowić się, czy potrzebny jest rzecznik praw ucznia na szczeblu krajowym. Czy nie wystarczyłoby te instytucje zamknąć w dwuszczeblowym układzie, tzn. rzecznik praw ucznia czy wychowanka w szkole bądź placówce opiekuńczej i określony autorytet na szczeblu kuratorium okręgu szkolnego? Działania o charakterze ogólnopolskim mogłyby być podejmowane na zjazdach, kongresach, w parlamencie uczniowskim itp. Nie zawsze musi być ustanowiony centralny urząd do określonych spraw, bo wtedy można byłoby zapytać, czym w tej sytuacji miałby zajmować się minister edukacji? („*Życie Warszawy*” 8 IX)

WŁODZIMIERZ PASZYŃSKI, stołeczny kurator oświaty

— Doświadczenia ostatnich lat pokazały, że potrzeba istnienia biura rzecznika praw ucznia jest uzasadniona. Nasz rzecznik załatwił kilka tysięcy spraw. Bardzo często dotyczyły one przeróżnych kwestii administracyjnych. To potwierdza naszą tezę, że rzecznik powinien być umiejscowiony blisko kuratorium. Chociażby dlatego, że największa grupa problemów, jakimi się zajmował, dotyczyła na przykład uchylecia błędnej decyzji administracyjnej. W moim przekonaniu, umiejscowienie rzecznika gdzie indziej jest pozbawione sensu. („*Życie Warszawy*” 8 IX)

LUCYNA BOJARSKA, b. rzecznik praw ucznia

— Przyszły rzecznik praw ucznia nie może dać się zastraszyć nauczycielom. Powinien mieć własne, niezależne zdanie. Musi być niesłychanie spokojnym człowiekiem, o ogromnej cierpliwości. Powinien być osobą, która lubi się uczyć. („*Życie Warszawy*” 8 IX)

MAŁGORZATA ROSTKOWSKA, nauczycielka w XIV LO im. Stanisława Staszica

— Tak naprawdę najlepszym rzecznikiem praw ucznia powinien być nauczyciel albo rodzice. Odwołać się może także samo skrzywdzone dziecko. Moim zdaniem, jest tyle różnych przepisów, że osoba wyznaczona z zewnątrz, która nie ma na co dzień kontaktu z danym uczniem, nie pozna sytuacji. W jaki sposób wobec tego będzie mu w stanie pomóc? („*Życie Warszawy*” 8 IX)

DANUTA GRABOWSKA, wiceminister edukacji narodowej

— Polska oświata jest dzisiaj tak zróżnicowana i różnobarwna, że czasem przychodzi mi na myśl porównanie z pasiakiem łowickim. Tak więc szkoły podstawowe i przedszkola są w gestii samorządów, natomiast ze szkołami średnimi jest różnie. Ważną sprawą jest dobra współpraca i wzajemne zrozumienie, bo jestem przeciwniczką dzielenia administracji na rządową i samorządową, jako że w moim rozumieniu administracja mamy jedną, służebną wobec społeczeństwa. („*Wiadomości Kulturalne*” 14 IX)

ADAM KASPRZYK, wiceprezydent Katowic

— W szkołach społecznych aktywność rodziców jest większa i myślę, że element płacenia za naukę ma tutaj ważny wpływ. Chociaż w szkołach państwowych rodzice też dopłacają do oświaty i moim zdaniem mogliby bardziej wpływać na to wszystko, ale nie chcą. Być może wynika to z tego, że większość rodziców pracuje, a zaangażowanie w życie szkoły wymaga trochę czasu, a być może z tego, że trzeba mieć pewną koncepcję, wiedzieć, jak się chce wychować swoje dziecko. („*Trybuna Śląska*” 14 IX)

WANDA KRAFCEWICZ, nadkomisarz z VII Komendy Rejonowej Warszawa Praga Południe

— W obecnych czasach, kiedy młodzież ma więcej swobody i kiedy zaniechano wszystkich form organizowania wolnego czasu po szkole, młodzi ludzie szukają innych rozrywek. To także zasługa rodziców, którzy zatracają się w pogoni za pieniądzem, a jednocześnie wszystkie problemy domowe zamykają w czterech ścianach. Te wzorce przejmują 13-, 14-latkę. Dla nich najprostszą formą zdobycia pieniędzy jest kradzież lub wyłudzenie od młodszego kolegi. A kłamstwo pojmują jako sposób na ochronę własnych „interesów”. Do tego dochodzi jeszcze agresja szeroko pokazywana przez różne media, muzyka, pod którą pisane są teksty pełne wulgaryzmów i przemocy. Także gry komputerowe, w których gracze

otrzymuje największą liczbę punktów za zabicie przeciwnika. To wszystko przełożone na kontakty między rówieśnikami przyczynia się do takich tragedii jak śmierć Tomka. („*Życie Warszawy*” 9 IX) **KS**

ZAPROSILI NAS

Wydawnictwo „Wiedza Powszechna” do odwiedzenia stoiska firmowego na VIII Krajowych Targach Książki w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Zaprezentowano na nim około 200 encyklopedii i słowników oraz książek popularnonaukowych. Z tegorocznych nowości na uwagę zasługuje Popularny Słownik Biograficzny „Kto to był?” i Leksykon dla dzieci „Techniczne abecadło”.

Muzeum Niepodległości, al. Solidarności w Warszawie i Wydawnictwo „Ergos” na promocję książki prof. dr. hab. Józefa Wójcickiego — Twórcy Hymnu Narodowego Józef Wybicki.

Stowarzyszenie Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego i burmistrz miasta Nowego Dworu Mazowieckiego na uroczystość związaną z obchodami 200-lecia powstania hymnu narodowego.

Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli na VI Międzynarodową Giełdę Srodków Dydaktycznych dla Szkolnictwa Zawodowego, która odbędzie się od 24 do 26 września br. w siedzibie CODN w Warszawie. W giełdzie uczestniczyć będzie około 40 firm krajowych i zagranicznych. W szczególności prezentowane będą podręczniki szkolne, opracowania metodyczne, literatura i programy komputerowe, foliogramy, fazogramy i przeźrocza oraz filmy dydaktyczne, zestawy do ćwiczeń laboratoryjnych i zajęć praktycznych, techniczne środki dydaktyczne. Podczas trwania giełdy odbywać się będą specjalistyczne seminaria z udziałem nauczycieli i doradców metodycznych przedmiotów zawodowych. Oczekiwany jest liczny udział uczniów szkół zawodowych.

Rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP w Warszawie na inaugurację roku akademickiego 1997/1998, która odbędzie się 27 września. Wykład inauguracyjny wygłosi prof. dr hab. Irena Wojnar.

Prezes Państwowej Agencji Atomistyki do Muzeum Techniki w Warszawie w PKiN na wystawę „Fizyka i technika jądrowa w służbie medycyny — od igły radowej do akceleratorów”. Zorganizowana ona została w setną rocznicę urodzin prof. Andrzeja Sołtana, założyciela Instytutu Badań Jądrowych i stulecie epokowych odkryć Marii Skłodowskiej-Curie i Piotra Curie. **Z**

Koleżance

STEFANII JAREMA
przewodniczącej Okręgowej Sekcji Emerytów ZNP w Szczecinie serdeczne wyrazy współczucia w związku ze śmiercią męża

prof. MICHAŁA JAREMY
byłego Rektora
Pomorskiej Akademii Medycznej

składają
Zarząd Okręgu ZNP w Szczecinie
OUPiS ZNP w Szczecinie
Zarząd Krajowej Sekcji Emerytów
i Rencistów ZG ZNP

Koleżance

WANDZIE SZYMANOWICZ

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

TEŚCIA

składają
Koleżanki i Koledzy
z Zarządu Głównego ZNP

Z głębokim żalem żegnamy

Koleżankę **AGNIESZKĘ BARCZYK**

działaczkę Związku Nauczycielstwa Polskiego
członka Zarządu Okręgu ZNP w Ostrołęce
prezesa Zarządu Oddziału ZNP w Makowie Mazowieckim.

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy serdecznego współczucia

Zarząd Okręgu ZNP w Ostrołęce.
Koleżanki i Koledzy — członkowie
Związku Nauczycielstwa Polskiego
województwa ostrołęckiego.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56 za jeden egzemplarz 1,80 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 23,40 zł — jest to kwota na III kwartał 1997 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Zabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Małgorzata Pomianowska, Wojciech J. Podgórski, Jan Rocki.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.
Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.
Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.
Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski
Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3



Stypendia premiera

NAJLEPSI

Przez dziesięciolecia kwitł u nas kult przeciętniactwa, nigdy nie podkreślano tego, że ktoś się wyróżnia talentem czy uzdolnieniami — powiedział premier Włodzimierz Cimoszewicz na spotkaniu z ponad 2,5 tys. stypendystów.

Ogółem stypendium Prezesa Rady Ministrów otrzymało w całej Polsce ponad 2700 uczniów szkół średnich. Wypłacane będzie ono przez 10 miesięcy w wysokości 1/3 najniższego wynagrodzenia — w roku bieżącym jest to kwota około 140 zł.

O przyznaniu stypendium zdecydowała sama młodzież, a konkretnie samorząd uczniowski. Następnie kandydaty stypendystów zostały zatwierdzone przez radę szkoły lub radę pedagogiczną. Warunki jakie spełniać musiał najlepszy z najlepszych to: uzyskanie świadectwa promocyjnego z wyróżnieniem lub z najwyższą w danej szkole średnią ocen albo uzyskanie stopni celujących w konkretnej dziedzinie, a z pozostałych przedmiotów przynajmniej ocen dobrych.

Najwięcej stypendystów mają województwa warszawskie i katowickie — około 200. W pozostałych jest ich znacznie mniej np. w krakowskim — 81, gdańskim — 103, kieleckim

— 83, bydgoskim — 40. Wśród stypendystów danego województwa jest prawie tyle samo dziewcząt co i chłopców. Każda szkoła średnia mogła zgłosić tylko jednego stypendystę.

Na uroczystość wręczenia stypendium młodzież przybyła autobusami do Warszawy pod opieką urzędników kuratorskich. W Hali Torwaru przygotowano dla niej część artystyczną z udziałem utalentowanych rówieśników — tancerzy, śpiewaków, sportowców. Stypendia przedstawicielom poszczególnych województw wraz z dyplomami wręczał premier Włodzimierz Cimoszewicz, minister edukacji Jerzy Wiatr, oraz Mirosława Kałna, pełnomocnik rządu ds. dzieci i młodzieży.

Jako pierwsza stypendium otrzymała Ania Kaszta, uczennica warszawskiego liceum im. Powstańców Warszawy, które 30 lat temu ukończył Włodzimierz Cimoszewicz. Wśród stypendystów jest także Iweta Radziewicz, najmłodsza arcymistrzyni szachów na świecie oraz reprezentacja juniorów piłki siatkowej, która zdobyła mistrzostwo świata.

Stypendium Prezesa Rady Ministrów otrzymał m.in. Piotr Sochocki z IV LO im. Adama Mickiewicza w Warszawie oraz Agnieszka Placek z XX LO w Łodzi. Piotr jest uczniem II klasy, jego średnia z ocen wynosi 5,63. Jak dotąd nie ma jeszcze sprezyowanych planów dotyczących stu-

diów. Stypendium przeznaczyć zamierza głównie na pokrycie kosztów nauki języka angielskiego w Wielkiej Brytanii.

Agnieszka zdaje w tym roku maturę, marzą jej studia filmowe lub biologia. Wyborem swej kandydatury jest mile zaskoczona. Średnia jej ocen wynosi 4,8. Znane i cenione w szkole są jej osiągnięcia w konkursie „Europa w szkole”, dzięki którym zwiedziła m.in. Hiszpanię i Austrię. Sukces odniosła również w konkursie literackim. Stypendium pozwoli jej na częściowe pokrycie kosztów związanych z prywatną nauką języków obcych — angielskiego i niemieckiego.

Uroczystość wręczenia stypendiów Prezesa Rady Ministrów przygotowana była z rozmachem i z pewnością na długo pozostanie w pamięci jej młodych uczestników. Jednocześnie dla tych całkiem i nieco starszych była ona okazją do wspomnień i refleksji. Oto bowiem w ostatnich latach pozniakały prawie całkowicie stypendia socjalne, które przez lata całe przyznawane były uczniom niezamożnym sierotom, półsierotom wyróżniającym się w nauce i pracy społecznej. I choć dzisiaj może razić stosowana przy tym kryterium terminologia, to trudno zakwestionować jego sens i znaczenie. Dlatego przyklaskując stypendystom premiera może czas najwyższy dać szkole środki, którymi wesprze ona finansowo swych zdolnych, a jednocześnie biednych uczniów. Niejednokrotnie nie stać ich bowiem na opłacenie szkolnych obiadów, nie wspominając już o kupnie książki czy nauce języków obcych.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Jesteśmy jednym z najstarszych tygodników w Polsce. W tym roku „Głos Nauczycielski” skończył 80 lat. Z tej okazji przypominamy fragmenty wybranych artykułów i publikacji drukowanych na przestrzeni tych lat. Sądzymy, że mają one nie tylko historyczny walor...

80 GŁOS NAUCZYCIELSKI LAT

1972

Rok LV, nr 37

Od września w pięciu województwach powołano, tytułem eksperymentu, dwanaście gromadzkich szkół zbiorczych. W przyszłym roku koncepcję tę wdrażać będzie 30 proc. gromad. W roku szkolnym 1974/1975 (...) szkoły gromadzkie zostaną upowszechnione w całym kraju. Tworzenie mocnych organizmów szkolnych pozwoli wyeliminować dysproporcje w warunkach pracy i poziomie nauczania szkół wiejskich. (...) Stworzenie większego organizmu szkolnego pod jednym kierownictwem pozwoliło także rozwiązać kłopoty z zapewnieniem wszystkim szkołom nauczycieli-specjalistów, w tym układzie można bowiem dokonywać wymiany między poszczególnymi punktami. I tak specjalista-historyk uczący również wychowania obywatelskiego będzie dojeżdżać ze szkoły gromadzkiej do filii w Rudzie i vice versa, szkoła w Rudzie „pożyczycy” Dębemu swojego geografa i specjalistę zajęć praktyczno-technicznych w jednej osobie. Dojazd nie nastęrcza kłopotów, podróż trwa parę minut pociągiem elektrycznym.

(Danuta Bukalowa — Szkoły gromadzkie startują).

1979

Rok LXII, nr 10

Nauczycielstwo to zawsze była profesja o dość stosunkowo znacznej liczbie kobiet. Zwłaszcza w szkołach podstawowych. Ale dysproporcje między liczbą kobiet i mężczyzn nie były tak duże jak obecnie i mieliśmy wśród kadr pedagogicznych spory odsetek mężczyzn. Utrzymywało się to tak długo, jak długo przed młodzieżą robotniczą, a zwłaszcza chłopską, nie otwierały się prawie żadne inne — poza zawodem nauczyciela i księdza — możliwości wybicia się. Obecnie każdemu młodemu człowiekowi daje się tak różnorodne szanse wyboru drogi życiowej, że i wśród tej grupy młodzieży, która stanowiła naturalną bazę rekrutacyjną dla zawodu nauczycielskiego, zaczynają działać analogiczne, jak dla całej młodzieży, mechanizmy motywujące ich decyzje zawodowe. Ze zaś — jak wiadomo — zawód nauczycielski nie należy do najrentowniejszych, a przy tym jest profesją ciężką, szarpiącą nerwy i niesłuchanie odpowiedzialną, mężczyźni ustąpili miejsca płci „słabszej”. Zresztą potwierdza tę prawidłowość sytuacja krajów, które albo w ogóle nie miały problemu z feminizacją zawodu nauczycielskiego, albo przechodzą teraz wtórna maskulinizację kadr pedagogicznych.

(Mikołaj Kozakiewicz w rozmowie pt. „Górą słaba płęć”, przeprowadzoną przez Krystynę Rogalską).

Rok LXII, nr 17

... Wiedziałam jedno — muszę studiować. Ten głód wiedzy był silniejszy i większy od wszystkich innych pragnień. Gdy znalazłam się w dużym mieście, nie ominęłam nigdy wyższej uczelni. Po prostu jakoś machinalnie kierowałam tam swoje kroki. Oszałamiała mnie i upajała atmosfera pracy uczelnianej. Zwykle odjeżdżałam stamtąd z jakimś tajnym żalem i mocnym postanowieniem, że jeszcze wrócę.

Jakoż i okazja taka nadarzyła się niebawem. W powiecie wytypowano trzy osoby na studia zaoczne (lata pięćdziesiąte). Kandydatura padła na mojego kierownika. Prosiłam, żeby mi ustąpił miejsca. Pojechałam w tej sprawie do wydziału oświaty. Lecz na próżno; zbyt krótki staż pracy, muszę jeszcze poczekać. Czekałam więc długo, a szkoda, bo kierownik mój i tak studiów nie skończył, po prostu przerwał na pierwszym roku.

(...) Żeby zacząć studia, trzeba się było zdobyć na pewien rodzaj odwagi. Wiadomo z góry, jaka była reakcja po nieudanym egzaminie bądź po przerwaniu studiów. Każdy bał się ludzkiego śmiechu. Ja też się bałam. Tym bardziej że nie miałam żadnego dopingu z zewnątrz. Dzieci były jeszcze małe i mąż nie chciał się absolutnie zgodzić na moje studia. Tym razem jednak nie ustąpiłam. Jak uparte dziecko na przekór wszystkiemu, chciałam udowodnić sobie i innym, że wytrwam i skończę. Nie dla pieniędzy, chociaż i te się bardzo liczyły, lecz dla własnej satysfakcji i wewnętrznej potrzeby. I tak pewnego wiosennego dnia 1970 roku przekroczyłam progi opolskiej WSP i stanęłam w szeregu „delikwentów” czekających z niepokojem na egzamin wstępny.

(Agnieszka Chrobot — „Stale ku czemuś zmierzać”, fragmenty pracy nagrodzonej w konkursie „Głosu” — „Moje studia zaoczne”).

1987

Rok LXX, nr 33

Tego jeszcze nie było: najpiękniejszą wśród Polek została tym razem nauczycielka, 22-letnia Monika Nowosadko. Absolwentka Studium Nauczycielskiego pracująca od dwu lat w Sanatorium Dziecięcym w Dźwirzynie (koło Kołobrzegu), gdzie leczą się dzieci ze schorzeniami dróg oddechowych. Wysoka blondynka (175 cm wzrostu, 58 kg wagi) z zielonymi oczyma, którą do uczestnictwa w konkursie Miss Polonia (początkowo w wyborach Miss Koszali-na) namówili koledzy i koleżanki z pracy...

Bardzo się więc zmieniło nasze środowisko w ciągu ostatnich lat. Choć oczywiście nadal nie brak w nim osób, które — jakkolwiek bez oburzenia — to przecież zauważają: kto to słyszał, by nauczycielka uczestniczyła w tym szczególnym targowisku próżności... Inni jednak natychmiast ripostują: a dlaczego by nie? Czy to grzech być piękną i stawać w szranki z najbardziej urodziwymi? („Najpiękniejsza”, na 1 str. duże zdjęcie nowej miss).

redaguje HENRYKA WITALEWSKA

PEŁNA MOBILIZACJA

Prawie we wszystkich szkołach w Polsce nauka rozpoczęła się 1 września, mimo że — jak poinformowano na konferencji prasowej w MEN — nie usunięto jeszcze wszystkich szkół powstałych wskutek powodzi. Minister Jerzy Wiatr jest jednak przekonany, że przed zimą we wszystkich obiektach oświatowych sprawne będą kotłownie i uczniowie nie będą marzli.

Zgodnie z zapowiedzią skończył się okres dyskusji nad reformą i — jak podano w MEN — w około 100—200 szkołach rozpoczęto jej realizację. Przy czym decyzję w tej sprawie podejmują same szkoły. Ministerstwo przewiduje, że na wdrożenie jej do praktyki szkolnej potrzeba dwóch lat.

Nieco później natomiast, bo dopiero od drugiego semestru, pojawi się w szkołach nowy przedmiot „wiedza o życiu seksualnym człowieka”. Do jego wprowadzenia zobowiązane są szkoły, natomiast uczniowie uczestniczyć będą w zajęciach na zasadzie dobrowolności i nie będą z niego otrzymywali ocen. Jak dotąd nie ma jednak podręcznika do nauczania tego przedmiotu.

W bieżącym roku szkolnym obowiązywać będzie dotychczasowa praktyka wystawiania ocen na świadectwach.

Dwukrotnie więcej niż planowano pierwotnie, a dokładnie 500 zł, otrzymają uczniowie z terenów objętych powodzią. Pieniądże te wydatkowane mają być na zakup tzw. wyprawy szkolnej. Kiedy jednak dotrą one do rąk uczniów, a raczej ich rodziców, to zależy od ministerstwa pracy. Minister Jerzy Wiatr zdementował także pojawiające się w prasie pogłoski o obniżce płac nauczycielskich, spowodowane ustaleniami zawartymi w rozporządzeniu szefa MEN z 28 maja br. Przy wszelkich nieporozumie-

niach w tej sprawie kierownictwo MEN zadeklarowało pomoc prawną.

Odpowiadając zaś na liczne pytania dotyczące kondycji finansowej szkół, minister poinformował dziennikarzy o oddłużeniu placówek w pierwszej połowie tego roku, co pozwoliło m.in. na pokrycie wszelkich zobowiązań wobec ZUS. Zapowiedział również dobre prognozy finansowe dla oświaty w roku przyszłym, powołując się na deklaracje prezesa Rady Ministrów, iż największy przyrost środków nastąpić ma w dziedzinie zapewnienia obywatelom bezpieczeństwa i w edukacji.

Informacja o oddłużeniu szkół tzw. kuratorskich i ich dobrej kondycji finansowej na wspomnianej konferencji nie tylko mnie wydała się przesadna. To bowiem, że minister edukacji występuje z wnioskiem o oddłużenie szkół i że zyskuje on poparcie rządu wcale nie oznacza, że inny minister, a konkretnie minister finansów w pełni go zrealizuje, tzn. da tyle pieniędzy ile potrzeba na wyczyszczenie szkolnych kont z długów. Dotychczasowa praktyka połowicznego oddłużania szkół powoduje, że odsetki od nie spłaconych do końca długów przenoszone są z roku na rok, a oświata tak jak kiedyś w PRL i w III RP żyje na kredyt. Tyle tylko, że w gospodarce rynkowej wielkości jego są w miarę dokładnie skromne. Gdyby więc w końcu stało się inaczej i oświata skromne, ale pewne pieniądze na swe potrzeby miała zapewnione do końca roku, to z ulgą odetchnęliby nie tylko finansisci kuratorscy, ale przede wszystkim dyrektorzy szkół. Zyskałaby na tym tak edukacja, jak i wychowanie.

DOR

SĄSIEDZKA POMOC

W akcję pomocy dla powodzian zaangażowała się również Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży. Finansowo wsparła ona 40 projektów, w których uczestniczyło blisko 1400 młodych ludzi z Polski i Niemiec. Wszystko wskazuje na to, że będzie ich jeszcze więcej.

I tak m.in. na Śląsku rolę koordynatora w organizowaniu sąsiedzkiej pomocy powodzianom przyjęło na siebie Towarzystwo Ochrony Praw i Godności Dziecka „Wyspa” z Chorzowa, którego członkowie zajęli się wyszukiwaniem dzieci dotkniętych powodzią. W Hamburgu natomiast niemieccy harcerze zatroszczyli się o ich zakwaterowanie i program pobytu.

Ponad 50 dzieci i młodzieży w wieku od 8 do 18 lat z Jeleniej Góry, Opola,

Wrocławia i Raciborza jakiś czas przebywało w miejscowości Holzminden. Inicjatorem przejścia polskich dzieci w tym mieście było tamtejsze schronisko młodzieżowe. W akcję pomocy polskim dzieciom zaangażowanych było także wielu mieszkańców pobliskich miast.

Trzy tygodnie u niemieckich rodzin spędziła młodzież z zalanych terenów dzięki wspólnej akcji harcerzy z Krakowa i młodych ludzi z Halberstadt działających w Internationales Jugendgemeinschaftsdienste. Podobne obozy międzynarodowe (w programie także prace porządkowe) przewidziały biura tej organizacji w Poczdamie i Berlinie.

We wrześniu polskich uczniów przyjmie gościnnie Dom Spotkań

w Quern. Chęć udostępnienia polskim uczniom pomieszczeń do nauki wyraziły również niemieckie szkoły.

Także polskie organizacje z Gdańska, Wrocławia, Lublina i Poznania gotowe są do przyjęcia młodych powodzian z terenów Niemiec.

O możliwościach finansowego wsparcia projektów — programów wymiany uczniów z terenów objętych powodzią, a także innych formach udzielenia im pomocy, dokładnych informacji udzielają biura: Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży, Alzacka 18, 03-972 Warszawa. Tel. 00-48 22/6173465, fax 0048 22/6170448 oraz Deutsch-Polnisch Jugendwerk, Friedhofs-gasse 2, 14473 Potsdam, tel. 0331/28479-0, fax 0331/297527.

KS



DYLEMATY Z UŚREDNIANIEM

Z przeprowadzonej przez nas sondy w kilku warszawskich szkołach średnich wynika, że rok szkolny rozpoczął się w nich w dość nerwowej atmosferze. Nauczycieli zaskoczyły zapisy rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 28 maja 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad rozliczania tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć dla tych spośród nich, dla których ustalony plan zajęć jest różny w poszczególnych okresach roku szkolnego. Zarządzenie to weszło w życie 7 lipca br. (M.P. nr 36, poz. 346).

Zdaniem **Anny Kacprzak**, dyrektorki XXI LO im. H. Kołłątaja zarządzenie przysporzyć może szkole wiele kłopotów np. w pozyskaniu specjalistów do nauczania języków obcych oraz w przeprowadzeniu egzaminów maturalnych. Nie stanowi ono także zachęty do podjęcia pracy przez emerytów, bez których trudno byłoby wielu szkołom wywiązać się ze swych zadań. W myśl postanowień tegoż dokumentu za przepracowany czas pracy otrzymywaliby oni ekwiwalent urlopowy

wy podobnie jak inni nauczyciele zatrudnieni na czas określony, nie większy jednak niż za osiem tygodni. Przy czym nauczyciele ci nie zachowują również ciągłości pracy. Natomiast pedagogzy pracujący z młodzieżą klas maturalnych i uczniami odbywającymi praktyki zawodowe, chcąc utrzymać poziom swojego wynagrodzenia w ciągu całego roku musieliby podjąć nieodpłatnie dodatkowe zajęcia.

Czy tak jest istotnie i czy słuszne są obawy dyrektorów i protesty nauczycieli. O interpretację wspomnianego zarządzenia poprosiliśmy dwóch specjalistów z MEN — **Teresę Goszczyńską**, wicedyrektora Biura Kadr, Szkolenia i Organizacji oraz **Eugeniusza Buśko**, wicedyrektora Departamentu Ekonomiki Edukacji.

Otóż, ich zdaniem, zasady rozliczania pensum nauczycieli, dla których ustalony plan zajęć jest różny w ciągu roku szkolnego nie różnią się zbytnio od obowiązujących w tej sprawie przepisów z 1982 r. I tak np. nauczyciele, którzy nie prowadzili zajęć w okresie

praktyk zawodowych chcąc zachować prawo do pełnego wynagrodzenia odpracowywali je w innym terminie, podanym w planie zajęć na początku września. Podobnie postępowano z nauczycielami uczącymi w klasach maturalnych. Z wyjątkiem pedagogów uczestniczących w egzaminach maturalnych, dla których tygodniowy czas pracy jest w tym okresie z reguły znacznie większy niż ustawowe pensum.

W praktyce zasady te nastęrczały szkołom wiele trudności, dlatego MEN w 1991 r. przekazało kuratorom pismo okólnie szczegółowo wyjaśniające całą sprawę, a w 1996 r. przy nowelizacji Karty zostało zobowiązane do wydania zarządzenia, które, jak wiadomo, ma moc prawną. Dokument z 28 maja br. nie zawiera istotnych zmian z **wyjątkiem wprowadzenia dla nauczycieli zatrudnionych w niepełnym wymiarze zajęć zasady uśredniania w umowie o pracę wymiaru godzin zajęć dla całego okresu zatrudnienia**. Co w porównaniu z dotychczasową praktyką — zdaniem specjalistów

z MEN — jest rozwiązaniem korzystniejszym.

Natomiast zatrudnianie nauczycieli na czas określony odbywa się zgodnie z art. 10, ust. 4, który dopuszcza taką możliwość w przypadku zastępstw za nauczyciela będącego np. na urlopie wychowawczym lub w wyniku organizacji nauczania. W tym drugim przypadku ustawodawca stanął na stanowisku, iż jeśli taki był powód zatrudnienia nauczyciela, to ustaje on z chwilą zakończenia lekcji i nie może być przedłużany na czas kiedy w szkole zajęć nie ma.

Z ministerialną interpretacją polemizuje Związek Nauczycielstwa Polskiego. **Jan Zaciura**, prezes Zarządu Głównego ZNP, przypomina, iż zgodnie z art. 63 ustawy o systemie oświaty rok szkolny rozpoczyna się 1 września i kończy 31 sierpnia i że z nauczycielami posiadającymi wymagane kwalifikacje winno się zawierać umowy o pracę na czas nie określony (art. 10 ust. 4 Karty Nauczyciela). Również zgodnie z par. 5 zarządzenia ministra edukacji narodowej z 28 maja br.

nauczycielowi przysługuje prawo do wynagrodzenia zasadniczego za wszystkie przepracowane miesiące, bez względu na wymiar zrealizowanych zajęć (art. 42, ust. 3 i 9 Karty Nauczyciela). Z emerytami zaś powinno się zawierać umowę o pracę na rok szkolny, a więc do 31 sierpnia.

*

Tak wiele różnych interpretacji zarządzenia z 28 maja w moim przekonaniu jest jeszcze jednym potwierdzeniem oczywistego skądinąd faktu, iż ogólnych zasad prawodawstwa pracy nie da się wprost przenieść do szkoły i odnieść do zawodu nauczycielskiego. Pamiętać bowiem trzeba, że czas pracy pedagogów zasadniczo różni się od czasu pracy urzędnika, ślusarza czy piekarza. Przy czym nie chodzi tu o tygodniowe pensum, ale rzeczywisty czas, jaki nauczyciele przeznaczają na nauczanie i wychowywanie naszych dzieci.

KRYSZYNA STRUŻYNA

LUDZIE LUDZIOM

Ślady wielkiej wody długo jeszcze będą widoczne w krajobrazie południowo-zachodniej Polski. Potrzebny jest czas, duże pieniądze i ogromna praca, aby odtworzyć to, co zmyły kolejne fale.

Poczucie straty i bezradność wobec siły żywiołu łatwiej jest znieść ze świadomością, że gdzieś obok jest ktoś, kto poza słowami współczucia poda rękę. Ktoś, kto poruszony cudzym nieszczęściem, pospieszy z pomocą.

Świadcami dramatycznej, lipcowej powodzi w Polsce byli nauczyciele niemieccy. Grupa działaczy oświatowych z Hamburga przebywała wtedy u nas prowadząc kursy językowe — to jedna z form współpracy, jaką niemieckie oświatowe związki zawodowe nawiązały ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego ponad trzydzieści pięć lat temu. Koledzy z central GEW i Deutscher Lehrerverband wrócili do domów przytłoczeni obrazem naszych strat. Szczególnie utkwili im w pamięci placówki oświatowe, z których woda uczyniła pobojujowską. Natychmiast, w imię wieloletniej, zawodowej przyjaźni i czysto ludzkiej solidarności, podjęte zostały działania zmierzające do udzielenia pomocy.

Apel hamburski „Sąsiedzi w potrzebie — Szkoły w potrzebie” zgromadził już na koncie ponad 600 tysięcy marek! Akcją charytatywną wspomagają, oprócz oświatowych związków zawodowych, emerytowany senator prof. dr Joist Grolle, kurator i Urząd Oświatowy Hamburga, Towarzystwo Niemiecko-Polskie, Niemiecko-Północna Ra-

diostacja Hamburg. Włączają się też placówki oświatowe proponując nawiązanie kontaktów i udzielenie bezpośredniej pomocy konkretnym szkołom w Polsce. Kuratorium hamburskie prowadzi koordynującą specjalną „skrzynkę pocztową”.

Zarząd Główny ZNP, od początku współpracujący z niemieckimi kolegami przede wszystkim jako koordynator tej akcji, zaproponował utworzenie specjalnej komisji — jej zadaniem jest kierowanie sąsiedzkiej pomocy finansowej do konkretnych, poszkodowanych szkół. Komisja ta, w skład której weszli prezesi okręgów ZNP i kuratorzy z województw dotkniętych powodzią, przedstawiciele Krajowej Komisji ds. Likwidacji Skutków Powodzi oraz Zarządu Głównego ZNP, spotkała się 11 września. Ze

wzruszeniem powitano w jej gronie reprezentantów Apelu Hamburgskiego, Niemców niosących pomoc polskim szkołom i placówkom oświatowym. Tysiące marek zostało już przeznaczonych na remont i modernizację obiektów szkolnych, na ich nowoczesne wyposażenie. Konkretna pomoc adresowana jest też do uczniów i pracowników szkół, którzy ucierpieli najbardziej.

Człowieczeństwo jest wartością, której zmierzyć właściwie nie sposób. Nabiera ono jednak szczególnej wagi, kiedy przytłoczeni nieszczęściem tracimy nawet nadzieję. Wtedy tylko drugi człowiek wyciągnięciem pomocnej dłoni może znowu zapalić w nas światelko...

MARIA AULICH

Placówki oświatowo-wychowawcze objęte akcją pomocy „Sąsiedzi w potrzebie — szkoły w potrzebie”, organizowaną w Hamburgu na rzecz powodzi w Polsce przez miejscowe nauczycielskie związki zawodowe, władze oświatowe, radio i Towarzystwo Niemiecko-Polskie:

- Szkoła Podstawowa nr 14 w Opolu, ul. Koszyka 21
- Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Wałbrzychu, ul. Orkana 55
- Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 2 w Nowym Targu, ul. Kowaniec 21
- Szkoła Podstawowa w Łomnicy, ul. Świerczewskiego 160, gmina Mysłakowice
- Szkoła Podstawowa nr 75 we Wrocławiu, ul. Igniuta 28
- Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Opolu, ul. Hallera 8
- Zespół Szkół Zawodowych w Opolu, ul. Hallera 4
- Szkoła Podstawowa we Włeniu, ul. Dworcowa 10
- Policealne Studium Administracji we Wrocławiu, ul. Trzebnicka 42
- Szkoła Podstawowa nr 79 we Wrocławiu, ul. Lubelska 79
- Szkoła Podstawowa w Olzie, gmina Gorzyce, woj. katowickie.

Szkoła — szkole

- Schule, Oepelner Strasse Hamburg — Szkoła Podstawowa i Liceum Prywatne Towarzystwa Alternatywnego Wychowania w Opolu,
 - Gymnasium, Dörpsweg Hamburg — Szkoła Podstawowa nr 14 w Opolu.
- Akcja trwa, napływają dalsze zgłoszenia konkretnej pomocy w bezpośrednich kontaktach szkół. Podjęła też prace specjalna komisja zajmująca się rozdziałem środków zgromadzonych przez stronę niemiecką. Nie jesteśmy sami.

W Warszawie obraduje Europejski Kongres Uniwersalizmu

WOBEC WYZWAŃ XXI WIEKU

15 września rozpoczął się w Warszawie pierwszy Europejski Kongres Uniwersalizmu, poświęcony współtworzeniu środowiska człowieka w jednoczącej się Europie. Celem kongresu jest prezentacja i przedyskutowanie wyników badań w zakresie nowoczesnych form patriotyzmu, europeizmu i uniwersalizmu oraz odnowy i współtworzenia środowiska przyrodniczego, gospodarczego, kulturowego, naukowego i moralnego w jednoczącej się Europie.

Organizatorzy, powołując się na postulat dotyczący potrzeby radykalnej zmiany mentalności (jako warunku uchronienia cywilizacji przed zagrożeniami końca XX wieku), który „najpilniej i najkonkretniej może być spełniony w procesie edukacji” oraz na konieczność zrównania poziomów szkolnictwa polskiego z poziomem europejskim i glo-

balnym — pragną przedstawić na tym kongresie zadania polskiej edukacji „jako wielkie i optymistyczne wyzwanie”. Będą one ujęte w bardzo szerokim kontekście. Współtworzenie środowiska człowieka w jednoczącej się Europie; wizje jednoczenia Europy — od demokracji do uniwersalnego społeczeństwa; przemiany cywilizacyjne u progu XXI wieku; wymiar uniwersalny spotkania Jana Pawła II; współtworzenie ładu etyczno-prawnego świata: prawa człowieka i prawa narodów; organizację pozarządową — ekologiczną, prozdrowotną i edukacyjną — oto m.in. tematyka obrad poszczególnych sesji.

Jedną z nich będzie bezpośrednio poświęconą edukacji polskiej, europejskiej i uniwersalnej. Rozpoczną ją referaty prof. Leszka Kuźnickiego, prezesa PAN — na

temat prac Komitetu Prognoz „Polska w XXI wieku” oraz prof. Ireny Wojnar, członka Prezydium Komitetu Prognoz „Polska w XXI wieku” — na temat „edukacja wobec wyzwań XXI wieku”.

Program kongresu przewiduje też referat poświęcony myśli i dziełu Janusza Korczaka — heroizmowi wartości uniwersalnych. Warto też podkreślić, że specjalna sesja będzie poświęcona programom badawczym Międzynarodowego Towarzystwa Uniwersalizmu w kontekście współpracy uniwersyteckiej.

Obrady sesji poświęconej edukacji będą się toczyć w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Smulikowskiego; będzie w nich uczestniczył jego gospodarz — Jan Zaciura — prezes Zarządu Głównego ZNP.

HW

ILE DO PLECAKA?

— Kupiłam już wszystko, o co prosił mnie Grześ — powiedziała mi z satysfakcją znajoma matka piątoklasisty. Była nieźle obciążona siatkami, poprosiłam więc, aby zważyła plecak syna włożywszy doń książki i zeszyty, które zabrałby do szkoły np. na pięć lekcji (matematyka, j. polski, historia, geografia, muzyka). Ważył około 6 kg! A jeśli jeszcze do tego dodamy adidas na zmianę, śniadanie, przybory szkolne, strój gimnastyczny, to okaże się, że codzienny ekwipunek uczniowski waży co najmniej 7—8 kg. Dziecko zabiera ze sobą również maskotki, gry i inne przedmioty, którymi chce zaimponować kolegom, co również ma swoją wagę.

A jak to znoszą dziecięce kręgosłupy? Specjaliści twierdzą, że ten codzienny szkolny bagaż w klasach nauczania początkowego powinien ważyć 1,5—2 kg, w klasach IV—V 2—3 kg, zaś VI—VIII 3 kg. Ciężar plecaków uczniów szkół średnich nie powinien przekraczać 5 kg. Nie bez znaczenia jest również pięć ucznia. Np. nastoletni chłopiec może bez szkody dla kręgosłupa nosić o 2 kg więcej niż jego rówieśnica.

Okresowe badania ciężaru plecaków i tornistrów dokonywane przez specjalistów wykazują znaczne przekroczenie zalecanych norm. Ich lekceważenie, tj. nadmierne obciążenie kilogramami ucznia, stanowi ogromne zagrożenie dla sprawności jego kręgosłupa i tym samym prawidłowej postawy. A postawa ciała jest odbiciem stanu zdrowia dziecka. Nieprawidłowe ukształtowanie się krzywizn kręgosłupa jest powodem wielu dolegliwości i chorób już w wieku dorastania. Oczywiście przyczyny powstawania wad postawy i skrzywień kręgosłupa jest wiele. Mogą być też one konsekwencją niedostosowania do wzrostu ucznia stolików szkolnych i domowych, przy których dziecko odrabia lekcje, długotrwałego oglądania telewizji w pozycji półleżącej, co prowadzi do zwiotczenia mięśni. Do uszkodzenia kręgosłupa może prowadzić również nieprawidłowo uprawiany przez dzieci i młodzież sport.

Oczywiście dobrze byłoby, gdyby uczniowie mogli przynajmniej część książek zostawiać w szkole. Jednak większość placówek nie jest do tego przystosowana. Na szczęście moda na plecaki w pewnym stopniu chroni kręgosłupy, gdyż równomiernie obciążają one oba ramiona, oczywiście pod warunkiem, że nie są noszone tylko na jednym z nich, co często obserwuje się u starszej młodzieży. A propos młodzieży! Obserwujemy u nich również inne, związane z plecakiem niestosowne zachowania, szczególnie w środkach komunikacji. Roste nastolatki używają ich w charakterze tarana ułatwiającego przebijanie się w tłumie. Potrącając plecakiem na lewo i prawo współpasażerów. Zwykle bez słowa przepraszam. Warto więc, aby na takie zachowania zwrócili uwagę zarówno rodzice, jak i nauczyciele — a początek roku szkolnego jest dobrą do tego okazją.

IZA KUJAWSKA

Z dr. JANEM ZACIURĄ, przewodniczącym sejmowej Komisji Edukacji Nauki i Postępu Technicznego, rozmawia Lidia Jastrzębska

KOMISJI WYGRANE

— Blisko czterdzieści zakonczonych ustaw, w tym ustawy ustrojowe dla systemu edukacji i nauki w Polsce — czy to główny dorobek komisji tej kadencji?

— Rzeczywiście. Jeżeli chodzi o najważniejszą działalność Sejmu — ustawodawczą, to w ciągu 4 lat na 202 posiedzeniach całej komisji edukacji oraz 126 zebraniach dwudziestu podkomisji nadzwyczajnych zostało przygotowanych 38 ustaw. A wśród nich ustrojowe, o wręcz historycznym znaczeniu, czyli nowelizacja ustawy o systemie oświaty (lipiec 1995 r.), nowelizacja Karty Nauczyciela (czerwiec 1996 r.), ustawa o wyższych szkołach zawodowych (czerwiec 1997 r.) i o Polskiej Akademii Nauk (kwiecień 1997 r.). Nie ukrywam, że ich uchwalenie uznajemy za sukces, zwłaszcza że prace nad nimi obfitowały w trudne momenty — do oskarżenia o niezgodność z Konstytucją włącznie. Przypomnę, że chodziło o art. 5a ustawy o systemie oświaty, który później i tak został zaskarżony do Trybunału Konstytucyjnego, ale został oczyszczony z zarzutów. Wymagało to przeprowadzenia wielu dodatkowych ekspertyz i w rezultacie wydłużało czas pracy nad ustawami.

— Ale to nie jedyny dorobek komisji.

Już na początku kadencji, mając na uwadze cywilizacyjną rolę edukacji i nauki w rozwoju człowieka i kształtowaniu społeczeństwa, podjęliśmy inicjatywę przeprowadzenia po raz pierwszy na forum Sejmu dwóch debat parlamentarnych. I to nam się udało — pierwsza, oświatowa odbyła się w czerwcu 1994 r. Aleksander Łuczak, ówczesny minister edukacji, przedstawił rządowy dokument „Główne kierunki doskonalenia systemu edukacji w Polsce”. Druga, w październiku 1995 r. dotyczyła szkolnictwa wyższego i nauki. W jej wyniku, wzywana rezolucją Sejmu Rada Ministrów opracowała i przedstawiła Sejmowi dokument „Założenia długofalowej polityki edukacyjnej państwa, w szczególności uwzględnieniem programu kształcenia na poziomie wyższym”, który spotkał się z pozytywną oceną środowiska oświatowo-akademickiego. Należy tylko żałować, że do zakończenia kadencji rząd nie przedstawił jednak części finansowej do tych założeń, urealnijającej plany rządu, co w dużym stopniu sprawiło, że prace nad tym dokumentem zostały zakończone na etapie sprawozdania komisji i już nie miały szansy być dyskutowane na posiedzeniu plenarnym Sejmu. Pomimo to uważam, że zarówno doprowadzenie do tych debat, jak i zmobilizowanie rządu do określenia swojej polityki edukacyjnej jest zasługą zdecydowanej podstawy komisji edukacji.

Wiele miejsca zajmowały nam problemy finansowania oświaty i szkolnictwa wyższego oraz sytuacji materialnej pracowników. Do szczególnego analizowania tych spraw powołał się stała podkomisję do spraw budżetu, działającą pod przewodnictwem Jerzego Zdrady z Unii Wolności, jednocześnie wiceprzewodniczącą komisji edukacji.

Jeżeli dzieliły nas określone orientacje polityczne, to nie dotyczyło to finansowania oświaty. Tutaj zawsze osiągnęliśmy zgodę i wspólnie staraliśmy się pozyskać dla edukacji jak największe środki. Właściwie przy każdym budżecie państwa zwracali-

śmy uwagę na negatywne skutki niskich nakładów budżetowych na edukację, przejawiające się głównie w zadłużeniu szkół i placówek, niskich wynagrodzeniach pracowników powodujących w konsekwencji negatywną selekcję do zawodu i lukę pokoleniową w szkolnictwie wyższym, zmniejszenie pomocy materialnej dla młodzieży, ograniczanie nakładów inwestycyjnych.

— Finansowanie edukacji stanowi tak obszerny temat, że właściwie moglibyśmy zająć tym cały wywiad. Ale spróbujmy to ukazać w innym aspekcie — pomyślnie zakończonych starań komisji wbrew wcześniejszym decyzjom rządu.

— Istotnie, zwłaszcza na tle finansowym dochodziło do różnicy zdań. Trzeba przypomnieć, że oświata do czasów nowelizacji ustawy o systemie oświaty nie miała zabezpieczenia w postaci jakichkolwiek parametrów, wskaźników, które powodowałyby automatyczne naliczanie środków budżetowych na zadania edukacyjne. Raczej odwrotnie — to zadania edukacyjne przykrawano do przewidywanych środków. W związku z tym w trakcie pracy nad tą zasadniczą dla oświaty ustawą oraz nowelizacji ustawy o finansowaniu gmin walczyliśmy o to, żeby zapisać tam przynajmniej na minimalnym gwarantowanym poziomie wskaźniki dla oświaty, odnoszące się do produktu krajowego brutto. Była to logiczna konsekwencja powszechnego przejęcia szkół podstawowych przez samorządy, co powinno pociągnąć za sobą zagwarantowanie odpowiednich środków z budżetu państwa na prowadzenie tych szkół.

I tak się stało, zapisaliśmy wskaźnik, że naliczona subwencja oświatowa nie może być niższa niż 6,6 proc. dochodu budżetu państwa. Był to stosunkowo niski wskaźnik, jednak uzyskanie takiego trwałego zobowiązania ze strony rządu wymagało nie lada zabiegów z naszej — parlamentarnej strony. Był taki moment, kiedy nowelizacja ustawy oświatowej wisiła na włosku właśnie z tego powodu. Najtrudniej było przekonać Ministerstwo Finansów, żeby w ogóle obliczyć wskaźnik kosztów kształcenia w szkołach gminnych. Dodało to dramaturgii uchwalaniu ustawy, bo dopiero w trakcie głosowania przedstawiłem (jako sprawozdawca ustawy) pismo MF wyrażające zgodę na ten mechanizm naliczania subwencji oświatowej, a zostało to przeferowane w nocy.

Klauzula „nie może być niższa niż” przesądziła o przyjęciu tych dwóch nowelizacji ustaw. Zresztą już w 1996 roku okazało się, że ten wskaźnik i tak był wyższy, dochodził do 7 proc., natomiast w 1997 r. wielkość subwencji została określona na poziomie 7,32 proc. Nie ulega wątpliwości, że i ten wskaźnik nie jest wystarczający. Moim zdaniem, w przyszłości powinien wynosić 8 proc. dochodów budżetu. W szkolnictwie kuratorskim, którego finansowanie jak dotąd nie zostało tak precyzyjnie ustalone, choćby na minimalnym poziomie, jest o wiele trudniej.

— Ale akcja „uzyskanie wskaźnika” to chyba nie jedyna sprawa, o którą zabiegała komisja?

— Drugą była walka o środki finansowe w kontekście pracy nad Kartą Nauczyciela. Tu zależało nam

na pewnym zdyscyplinowaniu czy podwyższeniu kryteriów wymagań w stosunku do nauczycieli, ale z drugiej strony — na zachowaniu pewnych zabezpieczeń socjalnych, zwłaszcza dla nauczycieli wiejskich. I tutaj, mimo sprzeciwu rządu, wprowadziliśmy wiele dodatkowych zapisów, które wymuszają wzrost nakładów budżetowych. Przypomnę tylko — wydłużyliśmy urlop o jeden tydzień dla nauczycieli w placówkach nieferyjnych, czyli w domach dziecka, ośrodkach szkolno-wychowawczych, przedszkolach. Wywalczyliśmy dodatkową nagrodę jubileuszową po 40 latach pracy. Po raz pierwszy w Karcie zapisaliśmy specjalny fundusz na dokształcanie i doskonalenie nauczycieli, który został wprowadzony od tego roku. Rząd zgłaszał sprzeciw wobec tych dodatkowych obciążeń i w drugim, i w trzecim czytaniu ustawy, ale Sejm po prostu przegłosował te poprawki. Oznacza to, że komisja edukacji musiała znaleźć sojuszników w koalicji i w opozycji.

I trzecia sprawa — problem poziomu płac pracowników sfery budżetowej. Ustala się je każdego roku poprzez negocjacyjny mechanizm w Komisji Trójstronnej. Tu wprawdzie można mieć pretensje, że nie udało się nam tych wskaźników znacznie podwyższyć, ale przypomnę, że od 1995 roku wyraźnie podnosi się realny wskaźnik wzrostu płac — 6 proc. powyżej inflacji w 1995 r.; 5,5 proc. — w 1996 r.; 6,5 proc. w 1997 r. Było to wywalczone z ogromnymi oporami. Tutaj rola komisji edukacji sprawowała się do przysłowian, by te wywalczone wskaźniki znalazły się w poszczególnych projektach budżetu. Było to zadanie trudne o tyle, że musieliśmy przypominać, aby płace pracowników oświaty publicznej były zapewnione w budżecie i żeby miały swoje przeniesienie na poziom subwencji. O trudności tej może świadczyć fakt, że nie przewidziano w subwencji oświatowej za 1996 r. dodatkowego wyrównania do 5,5 proc. średniego wskaźnika płac, i boje o te pieniądze toczyły się na forum komisji. Z naszej inicjatywy uchwaliliśmy ustawę epizodyczną w I kwartale 1997 r. wbrew — przynajmniej początkowo — decyzji rządu. Można ten wątek finansowy zamknąć konkluzją — cały system edukacji powinien opierać się o jakieś trwałe kryteria finansowania. Takim pomysłem jest z jednej strony bon oświatowy, który określałby, ile kosztuje uczeń i były przypisany do konkretnego ucznia. Nie jestem zwolennikiem tego pomysłu, bo upośledza szkoły, które działają w małych ośrodkach. Według mnie lepszym kryterium finansowania całej edukacji byłby albo mechanizm stałej wielkości udziału oświaty w podziale produktu krajowego brutto, albo też koszty kształcenia w poszczególnych typach szkół powinny być uzależnione od ilości oddziałów i zatrudnionych nauczycieli. Sądzę, że ten dylemat stanie przed nowym parlamentem.

— Oddzielną sprawą, także mającą swoje skutki finansowe było wprowadzenie do Konstytucji art. 70 w obecnym brzmieniu. To o ile wiem, także wywoływało ostre spory.

— Rozgrywały się one w dwóch płaszczyznach. Po pierwsze — czy budżet państwa będzie gwarantował bezpłatną oświatę od publicznej szkoły podstawowej do wyższej. I po drugie — jak długi będzie obowiązek kształcenia młodzieży. Wspólnie z posłanką Krystyną Łybacką przygotowaliśmy dwie poprawki do Konstytucji — jedna określa, że obowiązek nauki będzie trwał do 18 roku życia. Chodziło o to, żeby obok szansy na uzyskanie wykształcenia młody człowiek nie powiększał liczby bezrobotnych, a szkoła bardziej dostosowywała swoje kształcenie do potrzeb gospodarki i rynku pracy. Natomiast kwestia bezpłatności

oświaty publicznej została jednoznacznie określona...

— To wiemy, pytam o kuchnię przyjęcia tego artykułu.

— Wokół tego zapisu był konflikt. Szybciej zrozumieli naszą poprawkę niektórzy posłowie z opozycji niż posłowie z SLD i PSL. Sprawa rozstrzygnięta się dosłownie na pięć minut przed ostatecznym głosowaniem nad Konstytucją. W naszym klubie były bardzo podzielone poglądy, czy stać nas na to, aby kształcić młodych do 18 roku życia, ile to pochłonie środków, czy zdołamy temu poddać. Tutaj decydującą rolę odegrał obecny minister edukacji, prof. Jerzy Wiatr, który na posiedzeniu klubu SLD poparł naszą poprawkę podkreślając, że wbrew różnym opiniom nie niesie ona ogromnych skutków dla budżetu, a umieszczenie takiego wyznacznika w Konstytucji jest ze wszech miar zobowiązujące. W efekcie ta poprawka zyskała 416 głosów, choć mimo naszych kuluarowych zabiegów do ostatniej chwili nie było wiadomo, jak zachowa się PSL.

— Jakie problemy pozostawiacie do rozstrzygnięcia następnemu parlamentowi?

— Jednym z nich jest potrzeba kompleksowej nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym bądź opracowanie nowych regulacji, zwłaszcza że w ciągu sześciu lat od uchwalenia ustawy zasadniczo zmieniło się otoczenie, w którym działają uczelnie, m.in. nastąpił dynamiczny rozwój wyższych szkół niepaństwowych. Pilnej regulacji wymagają, w naszej opinii, takie kwestie, jak akredytacja i ocena jakości kształcenia na poziomie wyższym, system zarządzania szkołami wyższymi, system pomocy stypendialnej dla studentów, w tym systemowe rozwiązania kredytowania studiów.

Komisja zwraca także uwagę na konieczność ściślejszego współdziałania służb prawnych rządu i parlamentu, szczególnie we wstępnej fazie opracowywania projektów rządowych, tak by przedkładane Sejmowi projekty ustaw odznaczały się wysokim stopniem poprawności legislacyjnej. Krytycznie oceniamy zbyt wielką rolę komisji budżetowej w odniesieniu do funkcji komisji merytorycznych i spraw zastrzeżonych do ich kompetencji. Postulujemy, by usprawnić postępowanie ustawodawcze i ze względu na ogromne obciążenie Komisji Ustawodawczej, która uczestniczy przy opracowywaniu każdej ustawy — rozważyć celowość uczestniczenia jej w każdym przypadku. Proponujemy inne formy, na przy-

kład wydawanie przez tą komisję tylko opinii. Postulujemy też utworzenie w naszej komisji edukacji stałych podkomisji, odrębnie zajmujących się problematyką edukacji i nauki. Poddajemy pod rozwagę następnego Sejmu sprawę wyłączenia z zakresu zainteresowania komisji edukacji problematyki mającej słaby związek z edukacją i nauką, czyli takich zagadnień, jak wynalazczość i ochrona własności przemysłowej, miarowa kontrola meteorologiczna i probiernictwo, krajowy system normalizacji oraz krajowy system badań i weryfikacji.

— Jakże ma Pan, po tych czterech latach doświadczeń, przesłać dla następnego rządu i ministra edukacji?

— Trzy wielkie postulaty. Po pierwsze — oświata, szkolnictwo wyższe, nauka powinny być traktowane ponad partiami, doświadczenia naszej komisji wskazują, że takie działania są możliwe. To jest przesłanie i apel do partii, stowarzyszeń, związków zawodowych, organizacji samorządowych — edukację traktować jako wartość nadrzędną. Tak zresztą rozumie ostatnie apele różnych środowisk edukacyjnych, pod którymi mógłbym się podpisać. Trzeba patrzeć na to, co nas łączy, a nie dzieli. Edukacja warta jest tego, by poskromić doraźne interesy polityczne i próbować spojrzeć dalej.

Drugie przesłanie — ekonomiczne. W tej kadencji zmagając się z różnego rodzaju trudnościami, a nade wszystko z niezadawalającym poziomem egzystencji pracowników i długami oświatowymi, które odziedziczyliśmy po poprzednich rządach — doszliśmy do wniosku, że jednak powinny być ustalone przez parlament minimalne nakłady, które zapewnią funkcjonowanie oświaty. Moje trzecie przesłanie dotyczy reformy programowej i strukturalnej oświaty. Najistotniejszą rolę powinni odegrać tu nauczyciele, w tym ich poziom wykształcenia i przygotowania do zmian, warunki ich życia i pracy. I tutaj mogą tylko poprzeć wnioski z raportu OECD o potrzebie znacznej poprawy sytuacji materialnej nauczycieli. A ponieważ mamy do czynienia z niżem demograficznym, uważam, że tzw. zbędni nauczyciele powinni być poddani procesom rekwalfikacji. Apeluje tu o pewną stabilność w zawodzie, co wcale nie oznacza spokoju, a raczej ferment — w sensie dostosowywania się do tego całego procesu zmian. Uważam, że zmniejszenie ilości dzieci w szkołach powinno spowodować polepszenie warunków pracy szkoły i wzbogacenie oferty edukacyjnej.

500 ZŁ DLA KAŻDEGO

W ostatnich dniach sierpnia Sejm znowelizował ustawę o stosowaniu szczególnych rozwiązań w związku z likwidacją skutków powodzi z lipca 1997 roku. Zgodnie z jej zapisami 500 zł jednorazowej zapomogi finansowej lub pomoc rzeczowa w tej kwocie przysługują uczniom wszystkich szkół podstawowych i ponadpodstawowych z gospodarstw, które ucierpiały wskutek powodzi. Decyzję co do wartości i formy pomocy rzeczowej oraz kwoty zapomogi podejmuje miejski lub gminny ośrodek pomocy społecznej w porozumieniu z dyrektorem właściwej szkoły.

Kwota, jaką gmina lub miasto ma otrzymać na realizację tych zapomóg, stanowi iloczyn liczby uczniów uprawnionych do tego typu świadczeń i kwoty 500 zł.

Jak poinformował Marcin Małecki z Biura Informacji i Promocji Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej, aby rodzice mogli otrzymać pieniądze na tzw. szkolną wyprawkę dla swoich dzieci, muszą złożyć w Ośrodku Pomocy Społecznej odpowiednie podanie. Dołączone do niego powinno być oświadczenie dyrektora szkoły, informujące o kosztach podręczników i innych wydatkach niezbędnych do nauki w danej klasie i typie szkoły.

Nad prawidłowym wydatkowaniem uczniowskich zapomóg, szczególnie wówczas gdy istnieje zagrożenie, że rodzice lub opiekunowie dzieci mogliby spożytkować 500 zł na inny cel niż to zapisano w ustawie, czuwać mają nauczyciele wraz z pracownikami opieki społecznej.

Tak więc to, kiedy pieniądze na zakup książek i pomocy szkolnych dotrą do właściwych rąk, zależy od poinformowania rodziców o sposobie ubiegania się o zapomogi. I tu ogromną rolę mają do odegrania właśnie nauczyciele. Doskonałą okazją do powiadomienia rodziców o trybie postępowania są zebrania informacyjne, które tradycyjnie odbywają się w każdej szkole we wrześniu. Nauczyciele z informacją dotyczącą możliwości otrzymania 500 zł dotrzeć mogą do rodziców także za pośrednictwem uczniów, redagując odpowiednią notatkę. A wszystko po to, aby pieniądze na szkolne zapomogi mogły jak najszybciej umożliwić dzieciom prawidłową naukę, wszak od rozpoczęcia roku szkolnego minął już trzeci tydzień.



CD ZE STR. 1

klubu osiedlowego. Czy byłoby to możliwe, gdyby rodzice nie uważali, że to ich placówka, a myślenie władz było inne niż jest?

Działania sopockich władz bardzo wysoko ocenia **Irena Lipowy, prezes Zarządu Okręgu ZNP w Gdańsku**.

— To jest miasto, w którym sprawy oświaty traktowane są przede wszystkim z wyobraźnią. Nie ma tam problemu „obcych dzieci”, których najwięcej jest w szkołach średnich — ucześnie tu młodzież z całego województwa. „Cudzych” jest też trochę w szkołach podstawowych, bo w aglomeracji trójmiejskiej trudno precyzyjnie wydzielić rejony — mówi prezeska. Wystarczy powiedzieć, że w minionym roku szkolnym 750 miejsc przygotowano w szkołach średnich Sopotu, a absolwentów klas ósmych było 570!

— Poza tym w Sopocie dbają o nauczycieli. Nie było tam do tej pory zwolnień zbiorowych. Przy redukcjach spowodowanych niższym demograficznym, wszystkim zwalnianym nauczycielom zaproponowano nowe miejsca pracy. Jest osobną sprawą czy wszyscy z nich skorzystali, ale przecież liczą się przede wszystkim dobre intencje. Jestem pełna uznania dla prezydenta, Zarządu i Rady Miasta w Sopocie. Zawsze i o wszystkim można z nimi rozmawiać, choć przyznaję, że sporo nas różni. Mam jednak dla sopockich władz ogromny szacunek, ponieważ wobec spraw związanych z oświatą nie ma dla nich znaczenia polityczna proweniencja partnerów — dodaje pani prezes.

Opinię Ireny Lipowy potwierdzają dyrektorzy sopockich placówek od przedszkoli po szkoły średnie. **Monika Białek, dyrektorka Przedszkola Miejskiego nr 10** mówi nawet o wspaniałej atmosferze wokół spraw szeroko pojętej edukacji.

— Budowanie oświaty i dbanie o nią jest w Sopocie traktowane jako inwestycja w przyszłość. Miasto daje ogromne pieniądze na remonty — nie musimy, jak w innych gminach, zabiegać o sponsorów czy prosić o pomoc rodziców, kiedy trzeba np. wymalować sale. Nie „wyszarpujemy” też pieniędzy — planujemy budżet, wspólnie z władzami ustalając potrzeby placówki. Kontrola wydatków nie odbywa się na zasadzie „płacę i wymagam”, ale na zasadzie życzliwego sprawdzenia realizacji wcześniejszych ustaleń. Wydatkom trzeba się jednak przyglądać, bo są to w końcu nasze wspólne pieniądze. To właśnie za nie zmodernizowano kotłownię instalując urządzenia gazowe — inwestycję oddano do użytku w końcu sierpnia. Sopoccy prezydenci się tym nie pochwalą, bo to najskromniejsi ludzie ze wszystkich trójmiejskich prezydentów.

Alicja Pastuszyńska, dyrektorka Przedszkola Miejskiego nr 12, także chwali sobie współpracę z samorządem.

— Miasto dba o przedszkola — mówi pani Alicja. — Do jednego dziecka dopłaca 150 złotych miesięcznie, dlatego dla rodziców jesteśmy najtańszym „przedszkolnym” miastem w województwie. Widzę dużą różnicę między kuratorskim a samorządowym działaniem. Teraz jesteśmy bardzo samodzielni jako jednostki. Nasze plany są zwykle akceptowane, choć niekiedy dyskutujemy o hierarchii potrzeb. W tym roku dostaliśmy na wakacyjny remont nieco więcej pieniędzy niż na malowanie, bo dwudziestoletni budynek wymagał już czegoś więcej niż kosmetycznego pociągnięcia farbą.

— Przedszkole nr 12 jest zwykłą osiedlową placówką — dodaje pani Pastuszyńska. — Mamy jednak swój autorski program „Edukacja zdrowotna i społeczno-emocjonalna dla dzieci w wieku 3—6 lat”. Współpracujemy ze Szkołą

na rzecz wszystkich mieszkańców miasta. Moja ocena dotyczy władz Sopotu, związków zawodowych, rodziców, nauczycieli i wszystkich osób związanych z działaniem szkół.

Helena Saniuk, wicedyrektorka Zespołu Szkół Handlowych jest zadowolona ze współpracy z samorządem. — Zmiany nie przychodzi łatwo — mówi — ale władze i szkoła wykazały dużo zrozumienia i dobrej woli. Kształcimy młodzież praktycznie z całego województwa, ale nie pojawił się problem „cudzych dzieci”. Znalazły się pieniądze na dokończenie rozpoczętej za kuratorskich czasów modernizacji ogrzewania — mamy dziś gaz. Trwa właśnie trudny remont sali gimnastycznej — budynek jest zabytkowy, więc konserwator patrzy na ręce budowlącom, a to przecież podnosi koszty. Od pierwszego września, realizując zapotrzebowanie miasta, otworzyliśmy w systemie policealnym nowy kie-

WEJŚĆ NA FAŁĘ

Podstawową nr 9, gdzie podobny program realizowany jest pod hasłem „Spójrz inaczej”. Pomaga nam poradnia pedagogiczno-psychologiczna. I są na to wszystko pieniądze.

Szkoła Podstawowa nr 9 od pierwszego września funkcjonuje samodzielnie — do tej daty tworzyła zespół szkół ze Środowiskowym Liceum Ogólnokształcącym. **Dyrektorka „dziewiątki” (do 1.09.br. wicedyrektorka Zespołu Szkół), Wanda Trocińska**, twierdzi, że współpraca z samorządem układa się bardzo dobrze, „a nawet jeszcze lepiej”. — Pomoc i oddanie władz odczuwamy na każdym kroku — mówi pani Wanda. — Są zawsze pieniądze na wyrównywanie deficytów rozwojowych u dzieci, a zajęcia z tym związane prowadzone są bezpośrednio w szkołach. Za ewenement uznać trzeba utrzymanie sopockiego modelu opieki zdrowotnej nad dzieckiem. Taki stosunek do spraw oświaty wynika, moim zdaniem, z faktu iż osoby bezpośrednio odpowiadające za jej stan, to praktycy. Być może, zależy to także od cech osobowościowych tych ludzi. Mieszkają oni na terenie Sopotu, znają z autopsji problemy miasta, są zaangażowani w jego sprawy, odpowiedzialni i twórczy.

— Ważne jest też — dodaje dyrektor Trocińska — że środowisko osób związanych z oświatą sopocką potrafi zachowywać się „bezydeologicznie”. Jest to po prostu grupa ludzi, którzy coś robią i to nie na rzecz reprezentowanej opcji, ale

runek kształcenia — obsługę ruchu turystycznego. Nie mamy kłopotów z organizacją praktyk, a absolwenci z uzyskaniem pracy. Dokładają do tego swoją cegiełkę także władze miasta.

— Nie ma rajów, bo przecież jesteśmy na ziemi — dodaje **Anna Polednia, wicedyrektorka zajmująca się szkołą zasadniczą w Zespole**. — Ale w Urzędzie mówi się o nas „nasza szkoła”. Nie ma stron MY-WY, jesteśmy MY, bo wszystkim nam zależy, żeby w oświacie działało się jak najlepiej. Wierzymy nawzajem w swoją dobrą wolę i zawsze możemy się dogadać. Może także dlatego, że sprawy oświaty i nakładów na nią są traktowane przez władze tak, jakby nie istniały między nami podziały. Poglądy polityczne nie mają znaczenia, bo ważne są problemy edukacji i sprawy ludzi z nią związanych. Cenimy sobie pomoc samorządu, choć jako szkoła handlowa wstydziłibyśmy się nie umiejąc, choć w części, zarobić na potrzeby placówki. W Sopocie mają trzy teatry, dwa kina i komputeryzowano właśnie bibliotekę. Tutejsza Państwowa Galeria Sztuki prowadzi bardzo szeroką działalność edukacyjną, przede wszystkim dla młodzieży.

— Bo sprawy kształcenia młodego pokolenia są nam szczególnie bliskie — mówi Halina Biernacka, naczelnik Wydziału Kultury Urzędu Miasta.

— Do chwili przejścia przez samorząd sopocki wszystkich szkół istniał przecież wspólny Wydział Oświaty i Kultury. Teraz są to samo-

dzielne jednostki Urzędu, ale ściśle ze sobą współpracujące, bo edukacji i kultury nigdy nie uda się tak do końca rozdzielić.

Tyle rozmów z „oświatowcami”, a w żadnej nie padło ani jedno złe słowo pod adresem tutejszej samorządowej władzy. Dziwne... Ale nigdzie też nie usłyszałam — coraz biedniej, coraz trudniej. Czyżby „szczęśliwi nauczyciele u dobrotliwych rajców”?

— Pomagaliśmy szkołom jeszcze przed ich przejściem, wiedząc że gdy zostaniemy już gospodarzami, wydatki czekają nas duże. My je sobie rozłożyliśmy w czasie. Pewnie dlatego jest nam teraz łatwiej i znajdujemy fundusze na bieżące utrzymanie placówek, remonty oraz dokładanie do subwencji, która pokrywa jedynie wydatki na nauczycielskie płace, a i to w 90 zaledwie procentach. Staramy się stworzyć takie warunki do nauki, żeby dzieciom chciało się uczyć — mówi **Jan Kozłowski, prezydent Sopotu**.

W Ratuszu słyszę wielokrotnie, że inaczej po prostu nie można. Bo „ich” oświata, to 8 tysięcy dzieciaków i około 900 nauczycieli i pracowników obsługi. Są więc po prostu potrzebne pieniądze, a i myśleć trzeba dalej niż na rok. Klimat ku temu jest dobry. Ludzie wiedzą, że inwestycja w oświatę nigdy nie zwróci się w formie bezpośredniej, a jeśli nawet, to nie prosto do kasy miasta.

Nie jest tajemnicą, że prezydent Kozłowski czasem spotyka się z zarzutami, że za bardzo stawia na sport. Bo to i obowiązkowa nauka tenisa, i pływanie, i rozgrywki koszykówki. Adwersarzem zawsze odpowiada jedno — że to jest alternatywa dla aktywności, która mogłaby być kierowana na co innego, że lepiej stawiać na sport niż godzić się na perspektywę tylko trzepaka, a później kto wie czego i jeszcze. Więc skończyły się czasy, gdy w był tylko machaniem nogami...

By jednak nikt nie myślał, że chodzi tylko o ten sport, to pan Kozłowski mówi jeszcze o obowiązkowej nauce obsługi komputerów w ostatnich klasach szkoły podstawowej, ułatwianiu kontaktów młodzieży z rówieśnikami za granicą. Owszem, to kosztuje, ale w konsekwencji się opłaca.

— Już dziś co drugi młody sopocianin idzie na studia. Myślę, że to jest przyszłość miasta, bo ci ludzie będą umieli obracać się w świecie. Na razie tylko 20 procent naszych mieszkańców legitymuje się wyższym wykształceniem, ale za kilkanaście następnych lat będzie to 50 procent. Jestem z tego dumny — podkreśla Jan Kozłowski, prezydent miasta.

W dzisiejszych czasach o rozwoju decyduje nie przemysł, ale wiedza — mówią moi rozmówcy. I dodają, można to nazwać modą, ale trzeba wejść na fałę, żeby wykorzystać sprzyjające prądy. I nie bać się, że uczniowie przerosną nas wiedzą i umiejętnościami.

W Sopocie akurat tego się nie boją.

MARIA AULICH

BEZPIECZNA DROGA

Policyjne statystyki alarmują — z roku na rok rośnie liczba wypadków z udziałem dzieci! Szczególnie niebezpieczne są pierwsze dwa tygodnie roku szkolnego. W ubiegłym roku, w samym tylko województwie krakowskim od 2 do 12 września wydarzyło się 38 wypadków, w których poszkodowanymi były dzieci. Na szczęście obojętne były ofiary śmiertelnych. I w tym roku wojewódzkie komendy policji we współpracy ze strażami miejskimi 1 września uruchomiły program „Bezpieczna droga do szkoły”.

W Łodzi akcja trwała do 10 września. W tym czasie wzmocniono nadzór nad najbardziej ruchliwymi przejściami dla pieszych, znajdującymi się niedaleko szkół. Jak poinformowała **Katarzyna Zdanowska**, starsza posterunkowa z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi, wytypowano 27 placówek, wokół których wzmocnione zostały patrole.

— O skuteczności takich akcji przekonał nas wynik ubiegłorocznych działań — mówi Katarzyna Zdanowska. Podczas pierwszych dziesięciu dni ubiegłego roku szkolnego nie wydarzył się ani jeden wypadek z udziałem

dzieci. Poza tym skontrolowaliśmy oznakowania przejść dla pieszych, szczególnie w pobliżu szkół. Wszystkie uwagi o nieprawidłowościach zostały przekazane odpowiedzialnym za ich usunięcie zarządom dróg.

Do akcji „Bezpieczna droga do szkoły” włączyła się także lubelska policja. — Wysyłamy w rejony szkół wzmocnione patrole, skontrolowaliśmy również stan oznakowania przejść dla pieszych, przez które przechodzą dzieci — informuje podinspektor **Stanisław Skibiński**, naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie. Jak co roku, policjanci czekają na zaproszenia ze szkół. Chętnie odwiedzimy placówki, które wyrażą taką chęć. Niestety, jest ich coraz mniej. Nie wiem z jakiego powodu — ubolewa podinspektor Skibiński. Być może szkoły mają swoich wyszkolonych pracowników, a może po prostu brakuje im czasu na spotkanie z nami.

Jego zdaniem, znacznie poprawił się stan bezpieczeństwa na przejściach nadzorowanych przez strażników przeprowadzających dzieci. Są miejsca, gdzie liczba wypadków zmniejszyła się dość znacznie. Na

niektórych przejściach wypadków nie notuje się w ogóle. Niestety, nie wszystkie gminy zatrudniają strażników. Przykładem może być gmina Kraków, której, jak twierdzą samorządowcy, nie stać na ich utrzymanie.

W Krakowskiej akcji „Bezpieczna droga do szkoły” objęła 150 placówek. Około dwustu policjantów wraz ze strażnikami miejskimi do 12 września patrolowało najniebezpieczniejsze skrzyżowania znajdujące się w pobliżu szkół. Nasilone zostały kontrole stanu technicznego pojazdów dowożących dzieci do szkół i przedszkoli. Uruchomiono także telefon, pod którym dyżurowali zastępca dyrektora wydziału gospodarki komunalnej i oficerowie policji. Przyjmowali oni uwagi o nieprawidłowościach w oznakowaniu ulic i propozycje dotyczące poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego.

— Nasi policjanci także kontrolowali stan oznakowania przejść dla pieszych — mówi nadkomisarz **Andrzej Skowroński** z Wydziału Ruchu Drogowego KWP w Krakowie. Wszystkie ewentualne zastrzeżenia zostały przekazane wydziałowi gospodarki komunalnej. Podczas trwania akcji

patrole na bieżąco sprawdzały, czy zauważone wcześniej usterki zostały już usunięte. Policjanci uzgadniają ze szkołami terminy, w których odwiedzają uczniów najmłodszych klas. Uczestniczyliśmy również w konferencjach dyrektorów szkół, informując ich na jaką pomoc mogą liczyć placówki oświatowe z naszej strony. Nigdy nie odmawiamy zorganizowania kursów na kartę rowerową, spotkań z uczniami, nauczycielami czy rodzicami. Przyznać trzeba, że wypracowaliśmy sobie doskonałe stosunki z krakowskimi władzami oświatowymi, co owocuje mnóstwem spotkań i różnego rodzaju szkoleń, jakie przeprowadzamy na warsztatach nauczycielskich, w WOM-ach i szkołach. Życzyłbym sobie, a także wszystkim policjantom i całej oświacie, żeby ich wzajemne stosunki układały się tak jak u nas. Ktoś kiedyś powiedział, że „oświata i policja to dobra koalicja” i ja się z tym zgadzam — podsumowuje nadkomisarz Skowroński.

*

Po dwóch miesiącach beztroshi wracające do szkół dzieciaki rzeczywiście potrzebują kogoś, kto w porę przypomni im o zasadach zapewniających bezpieczeństwo w ruchu drogowym. Chciałoby się jednak, żeby ta akcja trwała nieustannie — nie dwa tygodnie, ale cały rok.

ANNA WOJCIECHOWSKA

WSPÓLNE STUDIA I BADANIA

Rządy Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Federalnej Niemiec podpisały umowę o uznawaniu ekwiwalencji w szkolnictwie wyższym. Pierwszą tego typu umowę podpisano dwa lata temu z Austrią.

Uznawanie równoważności w RFN i Polsce okresów studiów, dyplomów, stopni naukowych przyczyni się także do wymiany myśli naukowej i sprzyjać będzie mobilności pracowników naukowych. Już obecnie wymiana stypendialna z Niemcami jest największa spośród wszystkich krajów, z którymi Polska współpracuje. W minionym zaś roku naukowcy z obydwu państw wspólnie prowadzili badania dotyczące 1193 tematów.

14 lipca br. podpisana została również umowa o utworzeniu w Polsce przedstawicielstwa Niemieckiej Służby Wymiany Akademickiej (DAAD). W roku ubiegłym organizacja ta sfinansowała pobyt naukowe w Niemczech dla 2248 Polaków oraz 724 Niemców, którzy podjęli studia w polskich uczelniach.

Zarówno umowy o ekwiwalencji, przedstawicielstwie DAAD, jak i współpracy kulturalnej między rządami RFN i RP służyć będą współdziałaniu obu państw w realizacji programów Socrates, Leonardo i Młodzież dla Europy.

KS



A to książka właśnie

na wrzesień

BOGACTWO PRZECIWIENSTW

Książka Anny Synoradzkiej „Andrzejewski” (WL'97) jest, jak przypominają wydawcy, pierwszą monografią życia i twórczości tego pisarza. Autor „Popiołu i diamentu” zmarł w czasie stanu wojennego (w 1983) i mimo rozmiaru, a także różnorodności swojej spuścizny, jest dziś może mniej czytany niż przed laty. Nie należał do piszących łatwo, w życiu miał niejedną zawiłość, a do tego zmieniał poglądy. Budził podziw lub niechęć, czasem jedno i drugie naraz.

Poza tym, jak wynika z badań Anny Synoradzkiej, znaczna część twórczości tego prozaika pozostaje dotąd w archiwum albo zbiorach prywatnych. Zatem Andrzejewski, któregośmy czytali, bardzo jest niekompletny, a i nasze sądy o nim musiały być dotąd fragmentaryczne. Monografia wspomnianej autorki wiele tu zmienia. Jest zwięzła, ciekawie i przystępnie napisana synteza życia i spraw człowieka stale obecnego w kulturze polskiej XX wieku. Już w roku 1927 — jak czytamy w omawianej książce — osiemnastoletni „literat” dumnie kroczył ulicami Warszawy, bo słynne „Wiadomości Literackie” wydrukiwały jakieś jego streszczenie z prasy francuskiej. Intensywna twórczość trwała do lat osiemdziesiątych, kiedy to na krótko przed zgonem pisarza wydano mu wreszcie „Miazgę”, powieść, nad którą pracował bardzo długo.

„Andrzejewski” nie jest książką tylko dla polonistów. Źródła, z których autorka korzysta, dają atrakcyjny i bogaty obraz naszej historii najnowszej od pierwszej wojny do „pierwszej Solidarności”. Bardzo tu wiele informacji o polskich sprawach publicznych, a frapujący jest także sam życiorys pisarza. Urodził się w Warszawie w 1909 r. jako syn właściciela sklepu i kasjerki w aptece. Zamożne i szczęśliwe dzieciństwo odmieniło się w okres rodzinnych konfliktów, samotności i biedy. Chronił się przed nią pisząc do gazety, a później związał się na długo z tygodnikiem literackim „Prosto z mostu”, bojowym organem nacjonalistów. Recenzował w nim książki i zamieszczał własne utwory. Wkrótce zaczął zbierać laury za swoje debiuty, zwłaszcza za psychologiczną powieść „Ład serca”, dzięki której zdobył imię wybitnego pisarza Dwudziestolecia, uznanie i nagrody. „Mocno wszedł w środowisko literackie tamtego czasu” — pisze Synoradzka.

Ciekawe, że od swoich redakcyjnych przyjaciół odzegał się, gdy „Prosto z mostu” zaczęło otwarcie chwalić niemiecki faszyzm i stawało się coraz bardziej antysemitki. Wziął nawet udział w zbiórce pieniędzy na wypędzonych do Polski przez III Rzeszę Żydów. Pozwolił, by jego nazwisko na liście ofiarodawców zamieściła żydowska gazeta. W napastliwym artykule „Prosto z mostu” zaliczyło go do „żydolibów” i „żydoli-

zów”, potępiając za odmowę walki... z „robactwem”.

Był — czytamy dalej — junacko odważny podczas okupacji. Umiał śpiewać publicznie zakazane piosenki (po francusku!), tańczyć na ulicy jak beztrocki młokos, którego mitygował zaprzyjaźniony z nim Miłosz. Nade wszystko jednak tworzył, wydawał liczne opowiadania (konspiracyjnie oczywiście), urządził tajne wieczory autorskie. „Po raz pierwszy zaznał radości działania w grupie i braterstwa” — pisze Synoradzka. Może i do przesady odważny, był jednocześnie przeciwnikiem lekkomyślnej walki zbrojnej z okupantem. Konsekwentny w swym ówczesnym antykomunizmie, uważał, że rząd londyński popełnia błąd nie próbując się porozumieć z Sowietami. Bo przecież Armia Czerwona, a nie alianci, wkroczy pierwsza do Polski.

Przed wojną jako autor „Ładu serca” (powieści o losach wiejskiego księdza) i współpracownik prawniczo-katolickiego. Już jednak w czasie okupacji, choćby w listach-esejach wymienianych z Czesławem Miłoszem, można było zauważyć stopniowe odchylenie Andrzejewskiego od filozofii katolickiej i religijnych postaw. Po roku 1945 pisarz coraz bardziej zbliżał się — nazwijmy to tak — do ideologii PKWN-u, aby (niestety) w czasach prawdziwie stalinowskich zadeklarować swój marksizm. Płomienny, nieprzejednany i — jak dowodzi autorka monografii — nie mający nic wspólnego z koniunkturalizmem. Tak wierzył, tak pisał, tak działał. Nie uchylał się od funkcji kierowniczych w Związku Literatów, a w czasach przedodwilżowych był posłem na Sejm (lata 1952—1957).

Publikował wtedy rzeczy tak ortodoksyjne, jak broszurki „O człowieku radzieckim” bądź „Partia i twórczość pisarza”. Zachęcał władze... do śmiałych represji wobec klasowych wrogów, atakował Watykan. Dawny uczeń katolickiego myśliciela Maritaina „przekształcił się w propagatora zupełnie nowej etyki” — stwierdza Anna Synoradzka.

Z kolei przedstawia autorka szybko po sobie następujące okresy opamiętania pisarza. Kiedyś zaślubił w czasie wygłaszania referatu. Ujrzał bowiem dwoje dostojników partyjnych coś tam między sobą szepczących. Może go krytykowali? Na samą taką myśl zemdlony osunął się z mównicy na podłogę. Wydarzenie to potraktował jednak jako alarm. Zrozumiał, że znalazł się na granicy czegoś zupełnie ostatecznego i że jego umysł jest już zupełnie zniewolony. Potwierdziła to książka Czesława Miłosza pod takim właśnie tytułem. Dostarczono mu ją nielegalnie z Instytutu Literackiego Giedroycia w Paryżu. Znalazł w niej także swój wizerunek.

Przemiany sposobu myślenia i całej osobowości pisarza dokonywały się coraz gwałtowniej. Już w 1954 nie chciał być delegatem środowiska literackiego na II Zjazd Partii. Rękawica została rzucona, ale władze jej nie podnosiły. Przez dłuższy czas nie chciano na górze uwierzyć w odstępstwo tak wiernego twórcy. Zwlekano ze stanowczymi restrykcjami, choć coraz więcej utworów pisarza nie ukazywało się drukiem. Jeszcze mu zezwalano na wyjazdy zagraniczne, nie przepuszczając, że wykorzysta je na kontakty ze środowiskiem „Kultury” oraz Radiem „Wolna Europa”.

Reżimowy pisarz stawał się opozycjonistą i to w czasach, kiedy nie istniał w Polsce żaden ruch oporu. W 1956 poparł walczących Węgrów. W 1957 wraz z Ważykiem, Kottem, Dygatem i Jastrunem oddał legitymację partyjną. W marcu '68 sprzeciwił się przesładowaniu studentów. Wciąż podpisywał apele w obronie praw obywatelskich i swobód twórczych. Po inwazji Czechosłowacji (w czym, jak wiadomo, uczestniczyła również Polska) wystosował list otwarty do prezesa Związku Pisarzy Czeskich. „... Zdaję sobie sprawę — pisał — że mój głos protestu politycznego i moralnego nie zrównoważy (...), niestety, jaką w postępowej opinii całego świata okryła się Polska. Ale ten protest, zrodzony z oburzenia, bólu i wstydu, jest jedyną rzeczą, jaką w obecnych warunkach mogę ofiarować Panu i Pańskim przyjaciółom i kolegom”.

Gdy w 1976 roku po wydarzeniach w Radomiu, Ursusie i Płocku powstał Komitet Obrony Robotników, Andrzejewski należał do pierwszych czternastu jego członków i osobiście zaniósł do marszałka Sejmu zawiadomienie o powstaniu organizacji. Kiedy władze zaczęły nękać członków KOR, udzielił wywiadu radiostacji zachodnoniemieckiej, nazywając komunizm „wrogiem wszelkiego postępu i godności człowieka”. Właściwie nigdy się niczego nie bał.

W tymże 1976 roku przystąpił Andrzejewski do współredagowania „Zapisu”, magazynu rozpowszechnianego poza oficjalnym obiegiem. Otwierał on, jak pisze Anna Synoradzka, nowy rozdział w dziejach powojennej literatury krajowej. Wkrótce bowiem „zaczęły powstawać następne redakcje i oficyny «drugoobiegowe»”.

Schorowany, dręczony natłogiem, a pod koniec życia nie opuszczający prawie swojego warszawskiego mieszkania, z radością, choć bez euforii witał powstanie „Solidarności”. Nie wierzył jednak, żeby przyszłość kraju ułożyła się pomyślnie. Mimo to korzystał oczywiście z odzyskanej wolności, podjął wykłady na warszawskim uniwersytecie. Jeśli dobrze zrozumiałem końcowy fragment książki, to kontaktował się także z Wałęsą. Tracił jednak wzrok i w ostatnich miesiącach życia zupełnie pograżył się w samotności.

Nie był skłonny do wyznań. Znalazły się one w listach, a przede wszystkim w całym bogactwie dzienników intymnych, przechowywanych we wspomnianym już archiwum. Wraz z nie dokończonymi albo nie publikowanymi opowiadaniem i powieściami czekają na pełne wydanie dzieł wybitnego pisarza mijającego wieku.

JERZY KORKOZOWICZ

Na początku roku szkolnego bibliotekarze porządkują kartoteki czytelników. Trzeba zmienić zapisy na kartach na wyższą klasę, usunąć karty absolwentów, uaktualnić — nauczycieli. I tu — jak bumerang — pojawia się stale ten sam problem: nie zwrócone książki.

W czerwcu, przed wakacjami, korzystając z uprzejmości wychowawców oraz ich pośrednictwa kilkakrotnie przypomina się młodzieży o tej konieczności. Większość się doń stosuje. Osmoklasiści dostają karty obiegowe i — o ile nie zbiorą wszystkich wymaganych podpisów potwierdzających rozliczenie się — nie powinni otrzymać świadectw. Niestety, obiegówki nie podpisują, karty książek tkwią w ich „kieszonkach”, a oni świadectwa otrzymują.

Wychowawcy twierdzą, że i tak nie udałoby się tych książek od nich ciągnąć, więc dają świadectwa. Pewnie dla świętego spokoju. Część „ananasów” zakończenia roku po prostu nie zaszczycą, nie ma więc od kogo wymagać zwrotu wypożyczonych pozycji. Inni przysyłają po cenzurkę zwykle bardzo znerwicowaną, roztrzęsioną matkę, której w wyniku odmowy wydania świadectwa natychmiast puszczają nerwy. Płacze, krzyczy, grozi i domaga się. Albo kłamie, że dziś weźmie świadectwo, a książkę odda jutro. Przy czym nawet nie wie, o jaką książkę chodzi. I znów dla świętego spokoju świadectwo się wydaje.

Są też tacy absolwenci, którzy przychodzą po cenzurkę osobiście, ale za to w środku wakacji, kiedy prawie wszyscy pracownicy są na urlopach. Nieorientowany dyżurujący pracownik po prostu załatwia sprawę, czyli wydaje dokument. I koło się zamyka. Bibliotekarz może sobie śmiać ponaglenia (o ile otrzyma pieniądze na znaczki pocztowe), telefonować w nieskończoność. Nie ma żadnych szans na odzyskanie książek. A są to zwykle arcywotrebne lektury. Mamy więc święty spokój — nie mamy książek.

BEZKARNI DŁUŻNICY

Jeszcze gorzej ma się sytuacja z nauczycielami. Tych, poza własnym sumieniem nic nie obliżuje do rozliczenia się z biblioteką szkolną. Spora część oczywiście jest uczciwa i bez ponagleń sprawdza „stan konta” w bibliotece. Ale są i tacy, których obchodzi ono wyłącznie w momencie, gdy potrzebują książek. Potem nie skutkuje nic. Ani osobiste prośby bibliotekarza, ani ponaglenia na forum rady pedagogicznej, ani wypisywanie zaległości na oddzielnej kartce i dostarczanie do rąk dłużnika z prośbą o zwrot. Najpierw zwykle się dziwią: „To ja mam tyle książek?”. Potem idą w zaparte: „Ja tego nigdy nie wypożyczałam(e)”. Oskarżają bibliotekarza o niekompetencję i nieuczciwość: „Pewnie pomyliła pani karty i włożyła mnie, zamiast komuś innemu”. Stosują obietnicanki-cacanki: „Jutro przyniosę”, przy czym z ich miny zawsze można wyczytać, że to jutro nigdy nie nastąpi. Bywają bezczelni. Nawet wiedząc o własnych zaległościach, przysyłają ucznia po kolejną książkę i zmuszają zażenowanego bibliotekarza do tłumaczenia uczniowi, dlaczego jego nauczyciel ma zablokowane konto biblioteczne. Bibliotekarz odmawia więc wypożyczeń do czasu rozliczenia się z poprzednich. Zamiast tego pedagog goni do dyrekcji ze skargą na pracownika biblioteki. Ten — wezwany na dywanik — wyjaśnia sytuację, dyrekcja przyznaje mu rację i prosi delikwenta o zastosowanie się do zasad. Bywa, że się zastosuje, bywa, że się obraża. A gdy mu przejdzie, jak gdyby nigdy nic przychodzi po kolejne książki.

Większość wypożyczonych pozycji zalega na nauczycielskich kontaktach od lat. Trudno się potem dziwić, że nie pamiętają, iż w ogóle je wypożyczyli i oskarżają o krętaactwa bibliotekarza. Są tam też w znacznej liczbie poradniki metodyczne do podręczników, których od dawna nie używa się na lekcjach. Ale wzięli, ustawili — być może we własnych bibliotekach i uważają je za własne. Pieczęć biblioteki nie narusza im tego komfortu. A bibliotekarz nijak nie może zrobić z tym porządku. Bo to wypadało, by zdezaktualizowaną pozycję usunąć z inwentarza, ale po pierwsze — jak to zrobić bez egzemplarza, a po wtóre — dlaczego łączyć życie dłużnikowi, który w ten sposób postawi na swoim. Będzie miał czyste konto, będzie mógł brać następne pozycje. Kilkoro ze znanych mi nauczycieli postępowało w ten sposób do emerytury, a potem — wśród miłych uśmiechów kolegów i koleżanek, kwiatów, upominków i podziękowań za wieloletnią owocną pracę, z poczuciem dobrze spełnionego życiowego obowiązku udaje się na emerytalny wypoczynek. Książki na koncie zostają. W końcu to problem bibliotekarza.

Bywa też, że nauczyciele wypożyczają dla własnych uczących się czy studiujących dzieci. Albo innej rodziny. Książki przechodzą z rąk do rąk i potem nijak ich odnaleźć nie można.

Nie zdarzyło mi się, żeby ktoś taki przyszedł sam, z własnej nieprzymuszonej woli, przeprosił za własne bałaganiarstwo, spytał, jak szkodę naprawić i — ją naprawił. Zwykle zostawia to czasowi i bibliotekarzowi.

Symptomatyczne jest to, że kłopotów ze zwrotem wypożyczonych książek nie sprawiają pozostali pracownicy szkoły, czyli administracja i obsługa. Być może wynika to z faktu, że książki nie jest dla nich chlebem codziennym, tak jak dla pedagoga, więc im nie spowszedniała. Czują się, że traktują ją z szacunkiem i — pietyzmem. Prawdą jednak pozostaje, iż wypożyczają je głównie dla własnych dzieci, sami korzystając z dobrodziejstw biblioteki w znikomym stopniu.

Dyrektorzy też nie świecą w tej mierze przykładem. W swojej pracy miałam do czynienia z siedmioma. Troje z nich odchodząc ze szkoły pomimo ponagleń zalega do dziś z oddaniem książek.

Problem stanowią także książki zagubione, do której to straty czytelnik się przynajmniej. Zasada jest taka, że aby naprawić szkodę powinien w zamian przynieść inną. I przynosi. Stara, pożółkła, podniszczona książkę z własnej biblioteczki. „Ta już mi się nie przyda” — dobija bibliotekarza. Z jednej strony, trudno jej nie przyjąć, mając na uwadze fakt ciężkiej finansowej sytuacji rodziców dziecka oraz to, że zagubiona też nie była ani nowa, ani zadbana. Wiadomo — księgozbiór bibliotek szkolnych jest w strasznym stanie z braku środków na zakup nowych. Ale znowu z drugiej strony — nóż się w kieszeni otwiera. Wyrozumiała możliwość oddania starej, zniszczonej i niewiele wartej książki nie jest przecież żadną represją dla dziecka. Niczego nie uczy ani jego, ani jego rodziców.

Jestem za tym, by wprowadzić w bibliotekach szkolnych — na kształt publicznych — opłaty za przetrzymywanie książek. Tak w przypadku dzieci, jak i dorosłych (a może przede wszystkim) zeń korzystających. Świat robi nam się z dnia na dzień coraz bardziej drapieżny, nic nie ma za darmo. Dlaczego nagradzane ma być bałaganiarstwo życiowe, zapominalstwo, nieodpowiedzialność?

IRENA IWANICKA

Zarząd Oddziału ZNP w Rybniku
oferuje

**WIELOBARWNE ŻYCZENIA Z OKAZJI
DNIA EDUKACJI NARODOWEJ,**

które można wysyłać do placówek oświatowych, jak i nauczycieli (atrakcyjna szata graficzna, papier kredowy, format A-4, składane do podłużnych kopert, cena 1 zł).

Zamówienia pisemne lub telefoniczne realizujemy za zaliczeniem pocztowym.
Zarząd Oddziału ZNP, ul. 3 Maja 29, 44-200 Rybnik, tel/fax 036 4222876

Uwaga!
10 procent wpływów od sprzedaży życzeń prześlemy na rzecz powodzi.



Mile zaskoczyła mnie informacja. „Tonowcom za tamte lata”, mówiąca o wyróżnieniu dwudziestu kilku nauczycieli TON wysokimi odznaczeniami. Miałem przyjemność wielu z nich znać, będąc przez 10 lat przewodniczącym Okręgowej Sekcji Emerytów województwa radomskiego.

ZA TAMTE LATA

Kolega Henryk Dankowski niestety niedługo cieszył się odznaczeniem, ponieważ w krótkim czasie po otrzymaniu go zmarł. Był odpowiedzialny za tajne nauczanie na dawnych ziemiach polskich za Bugiem. Kolega Bolesław Grzebański był moim krajanem, ponieważ ukończył ten sam zakład kształcenia nauczycieli w Solcu nad Wisłą. Z kolegą Wacławem Zimołogiem spotykaliśmy się w Tarnobrzegu na konferencjach emerytów. Koledzy J. Cząstka, N. Gabis, T. Labocha, K. Mytnik to byli przewodniczący okręgowych sekcji emerytów, z którymi wymieniałem doświadczenia o kłopotach i sukcesach w pracy. Nawet przypało mi w udziale z kol. Mytnikiem spędzić czas w jednym pokoju na kursokonferencji w Jaszowcu.

Uważam, że nie zostały spełnione postulaty zawarte w moim artykule: nie opracowano wzoru odznaczenia dla wszystkich emerytów TON. Nie zrealizowano też mojej sugestii zawartej w ostatnim akapicie tego artykułu, dotyczącej pobytu nauczycieli na terenie byłego Związku Radzieckiego. Było ich bardzo wielu w latach 1939—45. Chodzi mi o włączenie ich do nauczycieli TON i przynajmniej odznaczenie złotą odznaką ZNP TON. Uważam, że to odznaczenie tej grupy nauczycieli jest symboliczne, za ich heroiczną walkę i pracę.

Jako uczeń tajnych kompletów pod kierownictwem p. Heleny Zychowicz, obecnie przebywającej na emeryturze w Oleśnicy koło Wrocławia, proponuję nową formę pracy na tym odcinku, a mianowicie założenie koła uczniów tajnego nauczania dla upamiętnienia pracy w latach 1939—45. My też, tak jak i nasi nauczyciele, byliśmy narażeni na najgorsze. Sugerowali to również nauczyciele w klubie TON w Radomiu, ponieważ oni czuli się spadkobiercami przynależności do TON.

Poddaję te myśli pod rozwagę Krajowej Sekcji Emerytów przy Zarządzie Głównym ZNP i Prezydium Zarządu Głównego. Mam nadzieję, że sprawa nie zostanie zapomniana, gdyż zarówno nauczycielom TON, jak i ich uczniom, czasu pozostało niewiele.

ZBIGNIEW FLISZKIEWICZ
emeryt z Pionek

SZTANDARY I SZARFY

wykonuje pracownia
M. M. plus M.,
dawna firma L. Mierzejewska,
od 1948
02-032 Warszawa,
ul. Filtrowa 83 m.49,
tel./fax (0-22) 22-24-32,
tel. 0602-324-304

PYTANIA I LĘKI

Uwagi o absurdach płacowych w oświacie, („Głos” z 25 czerwca br.) skłoniły mnie do kilku dodatkowych zdań wiążących się z poruszoną kwestią.

Podobnie jak pan R.B. jestem nauczycielem przed emeryturą. Nie ukrywam, że bronie się przed nią, choć jestem już zmęczony pracą i nie zawsze odpowiednim tworzoną przez nadzór pedagogiczny, jej klimatem. Bariera psychologiczna jest chyba oczywista. Sądzę, że jej pokonanie nie jest sprawą łatwą. O wysokości przyszłej emerytury, ze względów emocjonalnych, wspominać nie wypada.

Te dwa powody stanowią wystarczające źródła frustracji i lęków. Podejrzewam, że nie tylko dla mnie. Bo problem przecież istnieje. I na rozwiązanie nie może czekać wieki całe! Na pracę czekają młodzi ludzie... Wielu z nich zabraknie cierpliwości. Podejmą pracę poza oświatą, inni skorzystają z zasiłków dla bezrobotnych. To nie są rozwiązania.

Opowiadam się za sensownym, mądrym gospodarowaniem środkami przeznaczonymi na oświatę. Tym bardziej że są one żenująco niskie. Nie potrafię sensownie odpowiedzieć sobie na szereg pytań dotyczących realiów oświatowego życia. Powtarzam niektóre z nich: czy stać nas było na luksus likwidowania zespołów ekonomiczno-administracyjnych

szkół, jeśli wiązał się on z koniecznością wypłacania odpraw w wysokości sześciomiesięcznych uposażeń pracownikom przenoszonym do szkół i placówek oświatowych? Czy obecne usytuowanie pracowników ekonomicznych w stosunku do stanu poprzedniego jest mniej, czy bardziej kosztowne? Czy nie kłóci się ze zdrowym rozsądkiem fakt, iż zatrudniony w szkole (placówce) pracownik administracyjny lub obsługowy ze średnim wykształceniem ogólnym lub ekonomicznym zarabia znacznie więcej niż nauczyciel z wyższym wykształceniem, przygotowaniem pedagogicznym i podobnym stażem pracy? Czy za sensowne uznać należy nagminne prawie praktyki dodatkowego zatrudniania pracowników nadzoru pedagogicznego (poza etatem, ale w ramach etatowych godzin) w szkołach i placówkach oświatowych często sobie podległych? A jak mają się one do problemu zatrudniania w niepełnym wymiarze czasu pracy nauczycieli-emerytów (choćby tych niezbyt jeszcze starych i w stosunkowo dobrej kondycji psychofizycznej, a fatalnej finansowej)? Czy dyrektorzy placówek oświatowych muszą (czytaj mogą) „dorabiać sobie” w innych?

Czy szukanie oszczędności w sferze funkcjonowania oświaty poprzez likwidację połowy etatu sprzątaczkę obsługującej trzy placówki

oświatowe jest ambitnym sposobem łatania dziur w budżecie lokalnej oświaty?

Czy przy świecących pustkami internatach dla młodzieży szkół średnich nie należy organizować burs międzyszkolnych, a pomieszczenia internackie wynajmować (na okresy obojowe) potrzebującym instytucjom? Czy odpowiedzialni za swoją pracę kuratorzy urzędnicy mogą kierować dziećmi upośledzone umysłowo w stopniu lekkim do domów dziecka z nauką w szkołach ogólnodostępnych? Czy szkoły specjalne powinny być traktowane jako placówki resocjalizacyjne dla młodzieży trudnej? Czy pedagog zatrudniony w szkole średniej nie mógłby w ramach obowiązującego pensum, prowadzić z młodzieżą w klasach o profilu pedagogicznym zajęć o tematyce pedagogicznej? Czy trzeba w tym celu dodatkowo zatrudniać innego pedagoga?

Nie jest to zamknięta lista pytań. Dotyczą one konkretnych sytuacji. Te wymagają określonych, dodatkowych nakładów finansowych. Nie takich znów niskich. Czy stać nas na marnotrawienie środków? Może potrzebne są tu zmiany. Byleby na lepsze. Kiedyś istniał i funkcjonował system kontroli. Wydaje się, że działać powinien i dziś! Efektywniej niż wczoraj.

J.K. Węgrów

CO JA TUTAJ ROBIĘ?

Tak śpiewa wokalista „Elektrycznych Gitar” — Kuba Sienkiewicz. To pytanie zadaje sobie wielu ludzi, w różnych sytuacjach. Również nauczyciel rozpoczynający 1 września kolejny rok szkolny.

A więc, co ja właściwie tutaj robię? Czy tylko przekazuję wiedzę i odpytuję? A może nauczam i pobudzam do myślenia? Czy interesuje mnie tylko dydaktyka mojego przedmiotu, a może także... wychowawcze oddziaływanie? Czy jestem tylko rzemieślnikiem oświatowym, a może próbuję być artystą? Czy gram tylko na jednym szkolnym instrumencie, a może jestem wirtuozem-multiinstrumentalistą? Czy pobyt w szkole traktuję jak przysłowiowy dopust Boży, a może jest to moja pasja, moje swoiste powołanie? Czy wymagam tylko od swoich uczniów, a może także od siebie?

Te swoiste nauczycielskie dylematy można by mnożyć. Współczesna szkoła, nie tylko zresztą polska, przeżywa u progu XXI wieku kryzys. Musi zmienić się filozofia edukacyjna. Nie tylko „wiedzieć, że...”, ale „jak i dlaczego...”. Gdy rozważamy nasze własne wyobrażenia na temat uczenia się i rozwoju, uderzają nas wielkie zmiany, jakie zaszły w nich na przestrzeni czasu. Kilkanaście lat temu, gdy zaczynaliśmy uczyć w szkole, większość z nas uważała nauczanie za produkt dostarczany przez nauczycieli. Na jego treść patrzyliśmy z perspektywy wiedzy. Naszym głównym zadaniem było przekazywanie informacji z danej dziedziny. Byliśmy zależni od programów nauczania, podręczników. Chociaż i dzisiaj wielu z nas traktuje je niemal jak Biblię. Urzędnicy oświatowi wymyślili formułkę wpisaną na koniec roku szkolnego: „program zrealizowano”.

A może by jednak inaczej? Moi uczniowie opanowali następujące umiejętności i potrafią je praktycznie wykorzystywać zgodnie z, zdaje się zapomnianą, pedagogiką staroindyjskiego mędrca — Manu:

„Od nieuków lepszy ten, co księgi czyta...”

Nic dodać, nic ująć, tylko stosować w praktyce, ale... Reformowanie systemu edukacji jest równie trudne, jak próba naprawy samochodu jadącego autostradą z prędkością ponad stu kilometrów na godzinę. Jak to zrobić?

Autorzy najnowszej publikacji WSiP z serii: „Literatura Pedagogiczna”, przetłumaczonej ostatnio z języka angielskiego — Scott G. Paris i Linda R. Ayres mówią o „stawianiu się refleksyjnym uczniem i nauczycielem” (w książce pod tym samym tytułem).

Refleksyjny uczeń i refleksyjny nauczyciel to osoby, które uczą się przede wszystkim dzięki analizie i ocenie własnego postępowania. Nauczyciel wciąż tworzy warsztat pracy — poprzez krytyczne spojrzenie na własną praktykę modyfikuje metody kształcenia. Podobną postawę wobec uczenia

się kształtuje u uczniów — stara się, by poprzez własne doświadczenia dochodzili do zrozumienia, co decyduje o powodzeniu.

Scott G. Paris i Linda R. Ayres proponują do przemyślenia następujące kwestie:

— „nie jestem nauczycielem, jedynie towarzyszem podróży, którego zapytałeś o drogę. Wskazałem naprzód — przed siebie, ale i przed ciebie”;

— „celem edukacji jest umożliwienie każdej jednostce objęcia w posiadanie jej indywidualnego potencjału”;

— „nauczyciel, który usiłuje nauczać, jednocześnie nie rozbudzając w uczniu pragnienia wiedzy, kuje zimne żelazo”;

— „cała sztuka nauczania jest po prostu sztuką budzenia naturalnej ciekawości młodych umysłów w celu późniejszego jej zaspokojenia”.

Sądzę, że u progu nowego roku szkolnego warto się nad tym zastanowić. Skąd wziąć ten optymizm, spokój i naturalność w pedagogicznych działaniach? Po prostu z siebie. Trzeba to zasiać, podlewać, pielęgnować i na pewno wyrosnie to „coś”, co decyduje o naszym nauczycielskim ego. Wczytajmy się teraz w refleksję naszej noblistki — Wisławy Szymborskiej: „Natchnienie, czymkolwiek ono jest, rodzi się z bezustannego »nie wiem« (...) A wszelka wiedza, która nie wyłania z siebie nowych pytań, staje się w szybkim czasie martwa, traci temperaturę sprzyjającą życiu (...) Dlatego tak wysoko cenię sobie dwa małe słowa: »nie wiem«. Małe, ale mocno uskrzydłone”.

Jakże często nauczyciel nie wie i boi się to

oznajmić swoim uczniom. Czasy wszechwiedzy skończyły się. Jesteśmy codziennie bombardowani milionami bitów informacyjnych i nie sposób tego wszystkiego zapamiętać. W szkole liczy się, jak oznajmimy naszym uczniom, że czegoś po prostu nie wiemy. To nie jest żaden wstyd. To powinno nas i naszych uczniów „uskrzydlać” do... poszukiwań.

Wracając do tytułowego pytania: „Co ja tutaj robię?”, w dniu 1 września odpowiedź jest prosta. Po prostu przyszedłem do pracy! Ale... jaka ona będzie? Moim zdaniem, są dwa elementy, które decydują o efektywności pracy nauczyciela, których nie można sprawdzić naukowo. To rozum i serce we właściwych proporcjach. Jeśli uda się zachować proporcje między tym, co nauczyciel może przekazać uczniowi jako człowiek mądry, a co jako człowiek dobry, wtedy jest nauczycielem przez duże N.

Nauczyciel często przypomina kierowcę, który doskonale opanował technikę jazdy, ale nie bardzo wie, dokąd jechać... Sądzę, że im więcej refleksji, tym bardziej racjonalna postawa oraz im większa otwartość umysłu, tym większa niezależność intelektualna. Wtedy pocujemy się pewniej na szkolnej autostradzie i możemy nawet wyprzedzać! Aby jednak wyprzedzać, nauczyciel powinien odchodzić od roli instruktora, który jedynie przekazuje wiedzę na rzecz osoby, która ułatwia uczenie się, która tworzy środowisko wychowawcze, w którym znajduje się zarówno miejsce dla wolności, jak i pewnej dyscypliny, która niezmiennie towarzyszy każdemu ludzkiemu działaniu.

Nauczyciel w szkole musi dawać więcej szans poznawania różnych stylów życia, różnych celów działania, a przede wszystkim więcej wrażliwości w rozumieniu problemów, z którymi mogą się stykać ludzie.

Na zakończenie moja własna odpowiedź na postawione w tytule pytanie: co ja tutaj robię: — nauczam, by wiedzieć; — nauczam, by robić; — nauczam, by być; nauczam, by żyć razem.

JERZY WÓJCICKI
Ostrów Wielkopolski

Najlepsze życzenia na nowy 1997/98 rok szkolny
dyrektorom szkół, nauczycielom i pracownikom oświaty

składa

SPEKTRUM

22-400 Zamość, ul. Staszica 31
tel./fax 638-44-69 kier. 0-84

DYPLOMY PASOWANIA NA UCZNIĄ!
PRZYSZEDŁ NA NIE JUŻ CZAS —

ZAPRASZAMY

Od 1 września 1997 roku renty inwalidzkie przyznawane są według nowych zasad określonych przez ustawę z 28 czerwca 1996 roku o zmianie niektórych ustaw o zaopatrzeniu emerytalnym i ubezpieczeniu społecznym. W ustawie o zaopatrzeniu emerytalnym zmieniony został także rozdział piąty, noszący teraz tytuł „niezdolność do pracy”.

ZAMIAST INWALIDZTWA — NIEZDOLNOŚĆ

Na wiadomość o zmianie przepisów dotyczących inwalidztwa z dużym niepokojem zareagowały osoby, którym wcześniej przyznano grupy inwalidzkie. Pytają oni, czy będą musieli się poddać weryfikacji. Obawiają się też, że mogą utracić wcześniej orzeczoną grupę. Informujemy więc, pragnąc uspokoić naszych Czytelników, że nowymi przepisami będą objęci tylko ci spośród dzisiejszych rencistów, którzy mają przyznane renty na czas określony. Jeżeli wystąpią o przedłużenie prawa do renty po 1 września, będą one im przyznawane już na nowych zasadach.

Inwalidztwo uznane wcześniej

Jak będą potraktowane osoby, które w zależności od stopnia niezdolności do pracy zaliczane są do I, II lub III grupy inwalidów? Otóż rzecz wygląda następująco:

- * Osoby zaliczone obecnie do I grupy inwalidów uważa się za całkowicie niezdolne do pracy oraz do samodzielnej egzystencji.
- * Osoby zaliczone do II grupy traktowane są jako całkowicie niezdolne do pracy.
- * Osoby należące do III grupy uważa się tylko częściowo za niezdolne do pracy.

Rodzaje rent

Renty inwalidzkie będą przyznawane nie z powodu choroby, ale z tytułu niezdolności do pracy i w zależności od stopnia utraty tejże zdolności przysługuje konkretna renta.

- * Jeżeli niezdolność jest trwała, orzekana jest renta stała.
 - * Jeżeli niezdolność jest okresowa, będzie to renta okresowa.
- Okresy te będą wskazane w decyzji organu rentowego.

Renta szkoleniowa

Nowe przepisy wprowadzają rentę szkoleniową, która będzie przyznawana osobom, w stosunku do których orzeczona będzie celowość przekwalifikowania zawodowego z powodu niezdolności do pracy w dotychczas wykonywanym zawodzie.

Wydaje się, że przy częstych schorzeniach gardła, które są tak charakterystyczną przypadłością nauczycieli, renta ta ich zainteresuje. Przysługuje ona przez 6 miesięcy. Jednakże w uzasadnionych wypadkach okres pobierania tej renty może być przedłużony na wniosek dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Pracy. Podkreślam to szczególnie, ponieważ dochodzą do nas sygnały, że o tym także będzie decydował lekarz—orzecznik. Jest to błędna informacja. Renta szkoleniowa może być przedłużona, jak to określa ustawa, na czas niezbędny do przekwalifikowania, jednakże nie dłużej niż 30 miesięcy.

Lekarz-orzecznik

Już po ogłoszeniu nowych przepisów, z których wynika, że teraz zamiast komisji będą orzekać lekarze-orzecznicy, okazało się, że wiele osób ma mieszane uczucia co do tej instytucji. Niektórzy zainteresowani twierdzą, że sprawiedliwiej byłoby, aby orzekało kilku lekarzy w komisji. ZUS informuje, że jest to powrót do orzecznictwa jeszcze z lat 50. i że w tamtym czasie on się sprawdził. Zobaczmy...

Orzecznicy — lekarze posiadający II stopień specjalizacji, mają obowiązek korzystania z lekarzy kon-

sultantów, specjalistów w danej dziedzinie. Lekarz wydaje orzeczenie na podstawie badania i dokumentacji. Jeżeli uzna za konieczne, może też zlecić uzupełnienie jej o dodatkowe badania.

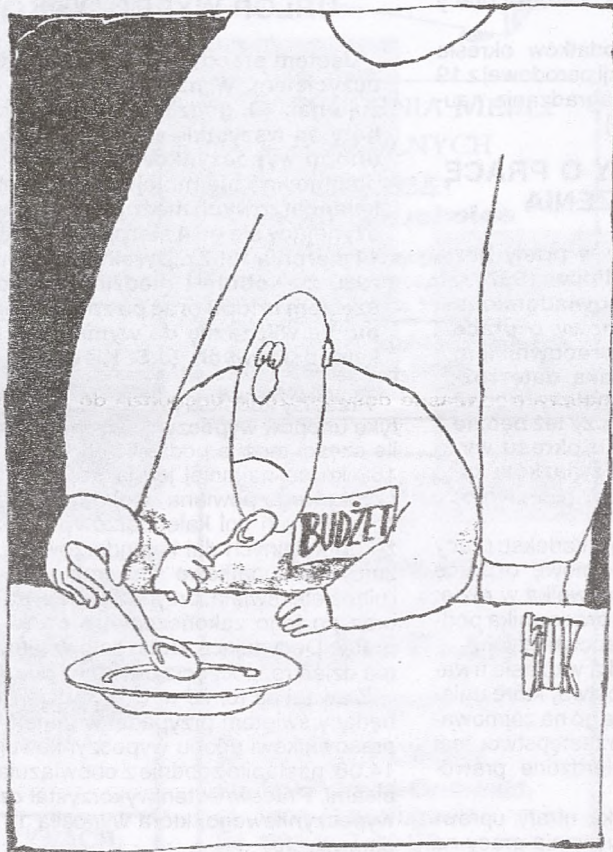
Wnioskodawca będzie otrzymywał decyzję o prawie do renty. Dotychczas KIS wydawał orzeczenie o stopniu niepełnosprawności lub grupie inwalidzkiej, z różnymi zaleceniami jak inwalida powinien się zachować w pracy. Pamiętajmy, że nauczyciele mieli z tym dużo perturbacji. Od orzeczenia lekarza—orzecznika nie ma odwołania, natomiast można je zaskarżyć do Wojewódzkiego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych — decyzję ZUS o przyznaniu lub nieprzyznaniu renty.

Staż rentowy

O przyznaniu renty inwalidzkiej decyduje tzw. staż, czyli mówiąc konkretnie okresy składkowe lub nieskładkowe, które musi udowodnić zainteresowany. Aby otrzymać rentę, należy legitymować się różnym stażem w zależności od wieku, w którym powstało inwalidztwo.

A więc pracownik musi wykazać okres składkowy lub nieskładkowy

- * 1 rok — jeżeli inwalidztwo powstało przed ukończeniem 20 roku życia,
- * 2 lata — jeżeli inwalidztwo powstało między 20 a 22 rokiem życia,
- * 3 lata — jeżeli inwalidztwo powstało między 22 a 25 rokiem życia,
- * 4 lata — jeżeli inwalidztwo powstało między 23 a 30 rokiem życia,



- * 5 lat — jeżeli inwalidztwo powstało w wieku powyżej 30 lat.

W przypadku pracownika, który nie osiągnął wymaganego okresu składkowego albo nieskładkowego stosownie do wieku, w którym powstało inwalidztwo, warunek posiadania wymaganego okresu do przyznania renty inwalidzkiej uważa się za spełniony również wówczas, jeżeli tenże pracownik podjął zatrudnienie przed osiągnięciem 18 lat albo w ciągu 6 miesięcy po ukończeniu szkoły ponadpodstawowej lub szkoły wyższej oraz pracował do dnia powstania inwalidztwa bez przerwy lub z przerwami nie przekraczającymi 6 miesięcy.

Przepis ten ma zastosowanie również do absolwentów szkół wyższych i ponadpodstawowych, którzy po zakończeniu pobierania nauki nie podjęli pracy z powodu niemożności jej otrzymania i pobierali z tego tytułu zasiłek dla bezrobotnych.

WYPŁACANIE EMERYTURY

Według poprzedniego zapisu art. 99 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin, emeryturę lub rentę można było wypłacać korzystniej niż obecnie, bo za okres trzech miesięcy poprzedzających miesiąc złożenia wniosku. Po nowelizacji tego artykułu, który obowiązuje od 31 grudnia 1996 roku, a znówelizowany został ustawą z 25 października 1996 roku o waloryzacji emerytur i rent oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. nr 136 poz. 636) — świadczenia wypłaca się od dnia powstania prawa do tych świadczeń, jednakże nie wcześniej niż od miesiąca, w którym zgłoszono wniosek o przyznanie emerytury lub renty.

Tak czy nie

Fakt przejścia na emeryturę z art. 88 Karty i rozwiązanie stosunku pracy, na wniosek zainteresowanego, nie oznacza, że z tą osobą nie można nawiązać nowego stosunku pracy.

PIĘTROWE UZASADNIENIE

Bardzo nas cieszy, kiedy nasi Czytelnicy, a zwłaszcza dyrektorzy szkół, w rozstrzygnięciu różnych sporów pracowniczych powołują się na informacje zamieszczone w „Głosie”. Miewamy jednakże, na szczęście niezbyt często, mieszane uczucia, gdy do naszych informacji, a także komentarzy dopisywana jest „wykładnia”, której autorami są sami dyrektorzy.

W lipcowych numerach dużo miejsca poświęciliśmy sprawom emerytalnym, w tym także możliwościom przejścia na emeryturę, których nauczyciele mają kilka. Zwracaliśmy przy tym szczególną uwagę na formę przejścia na emeryturę z art. 88.

Nauczyciel mający 30-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat pracy w szczególnym charakterze (lub 25-letni okres zatrudnienia w tym 20 lat pracy w szczególnym charakterze w szkolnictwie specjalnym) może przejść na emeryturę — tylko po rozwiązaniu stosunku pracy na swój wniosek. Podkreślaliśmy fakt konieczności rozwiązania stosunku pracy, albowiem w konkretnych sytuacjach spełnienie tego warunku może być dla nauczyciela niefortunne. Bardzo często zdarza się bowiem, że dyrektor najpierw zapewnia przyszłego emeryta, że ponownie natychmiast go zatrudni, ale potem okazuje się, że zmienia zdanie.

Aby uniknąć takich sytuacji przypomnieliśmy, że nauczyciele; kobiety, które mają 55 lat i mężczyźni osiągający wiek 60 lat, mający co najmniej 15 lat pracy w szczególnych warunkach (a więc w szkole) mogą przejść na wcześniejszą emeryturę na tzw. warunkach ogólnych i kontynuować zatrudnienie. W tym przypadku bowiem nie jest wymagane rozwiązanie stosunku pracy. Nauczyciel więc uzyskuje status emeryta i spokojnie pracuje nadal. Także dyrektorzy szkół nie przeżywają wówczas „moralnych” rozterek, czy należy dalej zatrudniać kolegę emeryta, skoro młodzi po studiach stoją przed bramami szkół.

Jeszcze w maju wielu kuratorów i samorządy informowały wręcz dyrektorów szkół, że spodziewają się wielu młodych kandydatów, dlatego też — sugerowali — nie należałoby dalej wiązać się z nauczycielami, którzy nabyli prawa emerytalne.

Niektórzy dyrektorzy otrzymywali nawet takie polecenia (choć nigdy na piśmie) od swoich dyrektorów wydziałów oświaty, którzy z kolei utrzymywali, że ministerstwo edukacji zarządziło — w jakiej formie to już przemilczano — iż w tym roku szkolnym nie wolno zawierać umów o pracę z emerytami.

Domyślamy się, że są w resorcie osoby, które chciałyby narzucić taką politykę kadrową, troszcząc się o politykę zatrudnienia państwa, czyli o zmniejszenie bezrobocia, ale nikt z resortu oficjalnie i formalnie z taką propozycją lub nakazem nie wystąpił. Nadgorliwość rządowych organów administracji oraz samorządów jest nieco zaskakująca.

Los się jednak zemścił. Szybko się okazało, bo już w połowie sierpnia, że młodzi, zwłaszcza absolwenci uniwersytetów, szerokim łukiem omijają szkoły. Niektórzy, co prawda składali wizytę w szkołach, pytali o warunki pracy i płacy, ale więcej się już nie zjawili. Dyrektorzy szkół byli więc zmuszeni prosić kolegów emerytów o pomoc!

Są jednak i inni, którzy twierdzą, właśnie powołując się na to, że nauczyciel przeszedł na emeryturę z art. 88 Karty, rozwiązując stosunek pracy na swój wniosek, a więc mimo ogromnych chęci i możliwości nie mogą zatrudnić emeryta w sytuacji, gdy ten rozwiązał stosunek pracy. I właśnie tu wskazują na informacje z „Głosu”. Otóż chcemy gorąco zaprotestować przeciw takiej interpretacji.

Przejście na emeryturę z art. 88 i rozwiązanie stosunku pracy nie pozostaje w żadnej sprzeczności z możliwością ponownego zatrudnienia nauczyciela emeryta od 1 września lub później. Nie wnikając w szczegóły chcielibyśmy podkreślić, że wynika to choćby z tego, że nie ma przepisu, który zabraniałby pracownikom, w tym nauczycielom będącym na emeryturze, podejmowania zatrudnienia. Sprawa jest prosta i niepotrzebne są tu żadne piętrowe uzasadnienia.

*

Warunki przejścia na wcześniejszą emeryturę ze względu na pracę w szczególnym charakterze reguluje rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 lutego 1983 r. w sprawie wieku emerytalnego pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze (Dz.U. nr 8, poz. 43, zm: z 1985 r. Nr 7, poz. 21, z 1991 r. Nr 39, poz. 167, z 1992 r. Nr 102, poz. 520, z 1996 r. Nr 63, poz. 292 i z 1997 r. Nr 61, poz. 377).

par. 3.

Za okres zatrudnienia wymagany do uzyskania emerytury, zwany dalej „wymaganym okresem zatrudnienia”, uważa się okres wynoszący 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn, liczony łącznie z okresami równorzędnymi i zaliczalnymi do okresów zatrudnienia.

par. 4.

1. Pracownik, który wykonywał prace w szczególnych warunkach, wy-

par. 15.

Nauczyciel, wychowawca lub inny pracownik pedagogiczny wykonujący pracę nauczycielską wymienioną w art. 1 pkt. 1—7 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz.U. z 1982 r. Nr 3, poz. 19, Nr 25, poz. 287, Nr 31, poz. 214 i z 1983 r. Nr 5, poz. 33), określoną w tej ustawie jako praca zaliczona do I kategorii zatrudnienia, nabywa prawo do emerytury na zasadach określonych w par. 4 i jest uważany za wykonującego prace w szczególnym charakterze.



WYMIAR URLOPU WYPOCZYNKOWEGO

Jestem dyrektorem szkoły. 10 lutego 1997 r. zatrudniłam na podstawie umowy o pracę na czas nie określony absolwenta WSP wydziału matematyki i techniki i powierzyłam obowiązki nauczyciela zajęć praktyczno-technicznych i informatyki. Nauczyciel ten otrzymał również zasiłek na zagospodarowanie. 28 maja 1997 r. nauczyciel wypowiedział umowę o pracę, która rozwiązała się 31.08.1997 r. W jakim wymiarze przysługuje temu nauczycielowi urlop wypoczynkowy i co z zasiłkiem na zagospodarowanie? (A.B. Inowrocław).

Nauczyciele podejmujący na podstawie umowy o pracę na czas nie określony pierwszą pracę zawodową w życiu w szkole i mający do tej pracy kwalifikacje otrzymują jednorazowy zasiłek na zagospodarowanie w wysokości dwumiesięcznego wynagrodzenia. Zasiłek ten podlega zwrotowi, jeżeli nauczyciel rozwiąże stosunek pracy albo zostanie zwolniony z pracy z jego winy przed upływem trzech lat pracy. W uzasadnionych wypadkach organ prowadzący szkołę w porozumieniu ze związkami zawodowymi może zwolnić nauczyciela w całości lub w części od obowiązku zwrotu zasiłku. W przedstawionym stanie faktycznym nauczyciel może zwrócić się z prośbą do organu prowadzącego o zwolnienie go np. w części od obowiązku zwrotu zasiłku, oczywiście uzasadniając swoją prośbę.

Nauczycielowi zatrudnionemu w szkole, w której w organizacji pracy przewidziano ferie letnie i zimowe przysługuje urlop wypoczynkowy w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania. W świetle art. 64 ust. 5 Karty Nauczyciela nauczyciel zatrudniony przez okres krótszy niż 10 miesięcy w szkole, w której w organizacji pracy przewidziano ferie szkolne, ma prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze proporcjonalnym do określonego w umowie okresu prowadzenia zajęć. Oznacza to, że nauczycielowi w opisanym stanie faktycznym przysługuje, moim zdaniem, urlop wypoczynkowy w wymiarze proporcjonalnym do przepracowanego okresu.

PRACA W WARUNKACH TRUDNYCH I UCIAŹLIWYCH

Jestem dyrektorem placówki oświatowej. Chciałbym się dowiedzieć czy zostały już wydane przez ministra edukacji narodowej przepisy określające prace w trudnych i uciążliwych warunkach pracy? (W.D. Krosno)

W świetle przepisów ustawy — Karta Nauczyciela nauczycielom pracującym w warunkach trudnych bądź uciążliwych przysługują z tego tytułu dodatki do wynagrodzenia. Realizując upoważnienie do wydania przepisów szczególnych określających jaką pracę lub wykonywaną w jakich warunkach można zakwalifikować do pracy w warunkach trudnych lub uciążliwych minister edukacji narodowej wydał 14 lipca 1997 r. zarządzenie w tej sprawie (Dz.U. Nr 47, poz. 459), które weszło w życie 16 sierpnia br. Zarządzenie to ustala przede wszystkim, które z zajęć nauczycielskich uznaje się za trudne. Wykaz tych warunków obejmuje 16 pozycji, wymieniając prowadzenie niektórych zajęć praktycznych lub nauczanie w niektórych szkołach lub klasach. Można zaliczyć do takich warunków między innymi:

- zajęcia pod ziemią w szkołach górniczych,
- zajęcia w lesie w szkołach leśnych,
- zajęcia w „terenach” w szkołach rolniczych, pod warunkiem, że zajęcia te dotyczą produkcji roślinnej, zwierzęcej i mechanizacji rolnictwa,
- zajęcia w pomieszczeniach zakładów opieki zdrowotnej w szkołach medycznych,
- zajęcia dydaktyczne w szkołach przysposabiających do pracy zawodowej,
- zajęcia dydaktyczne i wychowawcze w przedmiotach, oddziałach, szkołach i klasach specjalnych,
- indywidualne uczenie dziecka zakwalifikowanego do nauczania specjalnego,
- zajęcia w szkołach przy zakładach karnych, poprawczych, schroniskach dla nieletnich i placówkach resocjalizacyjnych,
- prowadzenie zajęć dydaktycznych w klasach łączonych w szkołach podstawowych,
- prowadzenie lekcji w języku obcym w szkołach z takim językiem wykładowym,
- realizacja programu „Międzynarodowej Matury”, z przedmiotów objętych postępowaniem egzaminacyjnym,
- prowadzenie niektórych zajęć grupowych i indywidualnych przez nauczycieli poradni psychologiczno-pedagogicznych.

W świetle przepisów zarządzenia do prac w warunkach uciążliwych uznano np.:

- prowadzenie zajęć przy użyciu elektronicznych monitorów ekranowych,

- prowadzenie zajęć w zakładach poprawczych o wzmożonym nadzorze wychowawczym,
- prowadzenie zajęć z dziećmi i młodzieżą chorymi psychicznie, z przewlekłymi chorobami, uzależnionymi od środków odurzających lub niepełnosprawnymi ruchowo.

Dodatek z tytułu pracy w warunkach trudnych i uciążliwych przysługuje w okresie faktycznego wykonywania tej pracy oraz w innych okresach, za które przysługuje wynagrodzenie, chyba że przepis szczególny stanowi inaczej.

Nauczycielowi skierowanemu na podstawie art. 19 Karty Nauczyciela do pracy w innej szkole, w innej miejscowości przysługuje dodatek za uciążliwość pracy. Prawo do tego dodatku powstaje z pierwszym dniem miesiąca następującego po miesiącu, w którym nauczyciel został skierowany do pracy w innej szkole, a jeżeli skierowanie nastąpiło pierwszego dnia miesiąca — od tego dnia, a ustaje z upływem okresu, na jaki nauczyciel został skierowany do innej szkoły, a w razie rozwiązania stosunku pracy przed upływem tego okresu — z dniem ustania prawa do wynagrodzenia zasadniczego.

W razie zbiegu prawa do dodatku za trudne warunki pracy i za uciążliwe warunki pracy, z wyjątkiem dodatku za prowadzenie zajęć wykonywanych przy użyciu elektronicznych monitorów ekranowych, przysługuje nauczycielowi prawo do jednego, wyższego dodatku; w razie zbiegu prawa do dodatku za trudne warunki pracy i do dodatku za prowadzenie zajęć wykonywanych przy użyciu elektronicznych monitorów ekranowych nauczycielowi przysługują obydwa dodatki. Jeżeli nauczyciel uprawniony jest do dodatku za trudne lub uciążliwe warunki pracy i za uciążliwość pracy, nauczycielowi temu przysługuje prawo do dodatku z każdego tytułu. Dodatki za trudne i uciążliwe warunki pracy wypłaca się z dołu.

Wysokość wymienionych dodatków określa rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 19 marca 1997 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. Nr 29, poz. 160).

ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ BEZ WYPOWIEDZENIA

Pracownik był nieobecny w pracy bez usprawiedliwienia od 16 lipca 1997 r. Związki zawodowe zostały powiadomione o zamiarze rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z tym pracownikiem w dniu 21 lipca 1997 r. Jaką datę rozwiązania umowy o pracę należy podać w świadectwie pracy, 16.07. czy też będzie to następny dzień po 3 dniach okresu oczekiwania opinii ze strony związków zawodowych tj. 25 lipca 1997 r.? (E.P. Koło)

W świetle przepisów art. 52 § 1 kodeksu pracy pracodawca może rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika w razie: — ciężkiego naruszenia przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych, — popełnienia przez pracownika w czasie trwania umowy o pracę przestępstwa, które uniemożliwia dalsze zatrudnienie go na zajmowanym stanowisku, jeżeli przestępstwo jest oczywiste lub zostało stwierdzone prawomocnym wyrokiem, — zwinionej przez pracownika utraty uprawnień koniecznych do wykonywania pracy na zajmowanym stanowisku.

Pracodawca podejmuje decyzję w sprawie rozwiązania umowy po zasięgnięciu opinii reprezentującej pracownika zakładowej organizacji związkowej, którą zawiadamia o przyczynie uzasadniającej rozwiązanie umowy. W razie zastrzeżeń co do zasadności rozwiązania umowy zakładowa organizacja związkowa wyraża swoją opinię niezwłocznie, nie później jednak niż w ciągu 3 dni.

Niezwłoczne rozwiązanie umowy o pracę z winy pracownika następuje przez oświadczenie woli pracodawcy złożone pracownikowi. Oświadczenie takie powinno nastąpić na piśmie i oczywiście, jeżeli pracownik jest członkiem związku zawodowego, poprzedzone zawiadomieniem organizacji związkowej o przyczynach uzasadniających ten tryb rozwiązania umowy o pracę. Związki zawodowe mają, zgodnie z art. 52 § 3 Kp 3 dni, od dnia otrzymania na piśmie od pracodawcy informacji o zamierzonym rozwiązaniu umowy i o przyczynie tego rozwiązania na zgłoszenie zastrzeżeń wobec zamierzonego rozwiązania stosunku pracy.

Rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia, dokonane przez pracodawcę przed upływem 3 dni od daty otrzymania przez zakładową organizację związkową zawiadomienia kierownika zakładu pracy o przyczynie uzasadniającej takie rozwiązanie umowy, narusza tryb określony w art. 52 § 3 Kp, chyba że przed upływem tego okresu zarząd wyrazi opinię. Oznacza to, że kierownik zakładu pracy powinien oczekiwać stanowiska zarządu zakładowej organizacji związkowej przez okres, w którym w zwykłym toku czynności mogło ono dojść do niego, przy zachowaniu dla zarządu organizacji związkowej 3-dniowego terminu na zgłoszenie zastrzeżeń. Rozwiązanie umowy o pracę jest zgodnie z art.

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

52 § 3 Kp, gdy pismo o rozwiązaniu umowy zostało wysłane pracownikowi po upływie terminu przewidzianego w art. 52 § 3 Kp, a wcześniej tylko wówczas, gdy przed upływem tego terminu zakładowa organizacja związkowa zawiadomiła kierownika zakładu pracy o braku zastrzeżeń. Skutek prawny oświadczenia woli pracodawcy sprowadza się do rozwiązania umowy o pracę niezwłocznie po złożeniu oświadczenia pracownikowi. Chwila ta ma istotne znaczenie dla ustalenia daty rozwiązania umowy o pracę. Niezwłoczne rozwiązanie wywołuje zamierzony skutek wówczas, gdy oświadczenie woli podmiotu zatrudniającego dojdzie do pracownika w taki sposób, aby mógł o nim powziąć wiadomość.

Biorąc te wyjaśnienia pod uwagę, w przedstawionym stanie faktycznym, pracodawca podając w świadectwie pracy termin rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia powinien podać datę (najwcześniej) 25 lipca 1997 r. Ponadto informujemy, że za okres nie usprawiedliwionej nieobecności w pracy od 17 lipca do 25 lipca 1997 r. pracownikowi nie przysługuje wynagrodzenie za pracę.

URLOP WYPOCZYNKOWY

Jestem pracownikiem nie będącym nauczycielem. W naszej placówce obowiązują nas 40. godzinny tydzień pracy (soboty są wszystkie wolne). Czy do części urlopu wypoczynkowego, która powinna obejmować nie mniej niż 14 kolejnych dni kalendarzowych można zaliczyć urlop zaczynający się od 4 sierpnia a kończący się 14 sierpnia 1997 r. Dyrektor placówki twierdzi, że sobotę i niedzielę przed rozpoczęciem urlopu oraz po zakończeniu urlopu nie wlicza się do wymaganych 14 dni kalendarzowych. (J.S. Kielce)

Przepisy kodeksu pracy regulujące problematykę urlopów wypoczynkowych nie precyzują na ile części można podzielić urlop. W świetle art. 162 kp co najmniej jedna część urlopu wypoczynkowego powinna obejmować nie mniej niż 14 kolejnych dni kalendarzowych. Oznacza to, że do kolejnych dni kalendarzowych zaliczamy zarówno dodatkowe dni wolne od pracy jak i niedziele i święta, przypadające w trakcie urlopu oraz po jego zakończeniu, a przed podjęciem pracy. Decydujące znaczenie w tym przypadku ma dzień rozpoczęcia urlopu wypoczynkowego. Z uwagi na to, że w 1997 r. dzień 15 sierpnia będący świętem przypadał w piątek, udzielenie pracownikowi urlopu wypoczynkowego od 4 do 14.08. nastąpiło zgodnie z obowiązującymi przepisami. Pracownik ten wykorzystał część urlopu wypoczynkowego, która wynosiła 14 dni kalendarzowych.

*

Od 1996 r. pracuję na stanowisku specjalisty ds. kadr. W ostatnim czasie powstało wiele wątpliwości dotyczących wliczania okresów nauki do stażu pracy pracownika, od którego zależy wymiar urlopu wypoczynkowego. Moje wątpliwości dotyczą:

- na jakich zasadach podlegają wliczeniu okresy nauki w szkołach,
- jak wliczać okres nauki zakończony licencjatem (ile lat). (S.B. Skierniewice)

W świetle art. 154 § 1 kp wymiar urlopu wypoczynkowego wynosi:

- 18 dni roboczych — po roku pracy,
- 20 dni roboczych — po 6 latach pracy,
- 26 dni roboczych — po 10 latach pracy.

Do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu wypoczynkowego, obok okresów zatrudnienia wlicza się również okresy nauki w szkole ponadpodstawowej w następującym wymiarze:

- pracownikowi, który ukończył szkołę zasadniczą lub równorzędną szkołę zawodową — przewidziany programem czas trwania nauki, nie więcej niż 3 lata,
- pracownikowi, który ukończył średnią szkołę zawodową — przewidziany programem czas trwania nauki, nie więcej niż 5 lat,
- pracownikowi, który ukończył szkołę średnią ogólnokształcącą — 4 lata,
- pracownikowi, który ukończył średnią szkołę zawodową dla absolwentów zasadniczych (równorzędną) szkół zawodowych — 5 lat,
- pracownikowi, który ukończył szkołę policealną — 6 lat,

— pracownikowi, który ukończył szkołę wyższą — 8 lat.

Powyższe okresy, zgodnie z art. 155 § 1 kp nie podlegają sumowaniu. Należy zaznaczyć, że przy wliczaniu do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu wypoczynkowego, okresu nauki, uwzględnia się jedynie okres nauki ukończonej, tj. poświadczony świadectwem (dyplomem) ukończenia szkoły według obowiązujących w szkolnictwie przepisów. Oznacza to, że do okresu zatrudnienia, od którego zależy wymiar urlopu wypoczynkowego podlega okres pobierania nauki w szkole wyższej jedynie pod warunkiem otrzymania dyplomu studiów, nie wystarczy więc uzyskanie tzw. absolutorium.

Odpowiadając na pytanie dotyczące licencjatu informujemy, że przepisy zarządzenia z 9 kwietnia 1992 r. w sprawie określenia rodzajów dyplomów i tytułów zawodowych oraz wzorów dyplomów wydawanych przez uczelnie (M.P. Nr 12, poz. 85 ze zm.) określa tytuły zawodowe nadawane absolwentom studiów wyższych. Licencjat jest tytułem zawodowym nadawanym absolwentom wyższych zawodowych studiów humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych, społecznych, ekonomicznych, artystycznych, wychowania fizycznego, turystyki, rekreacji, rehabilitacji ruchowej oraz medycznych (z wyjątkiem lekarskich i stomatologicznych). Oznacza to, że tytuł licencjata przysługuje po ukończeniu szkoły wyższej i dlatego też do okresu warunkującego wymiar urlopu wypoczynkowego wlicza się 8 lat. Na podkreślenie zasługuje, iż na wymiar urlopu wypoczynkowego nie ma wpływu fakt ukończenia przez pracownika studiów doktoranckich. Przy ustalaniu więc stażu mającego wpływ na wymiar urlopu, pracodawca wlicza takiemu pracownikowi 8 lat z tytułu ukończenia szkoły wyższej. Gdy pracownik w okresie zatrudnienia uczył się, do okresu pracy od którego zależy wymiar urlopu wypoczynkowego, wlicza się okres nauki bądź okres zatrudnienia w zależności od tego co jest korzystniejsze dla pracownika.

PARK WIELKOPOLSKI Sp. z o.o.
61-776 Poznań, ul. Woźna 1
zaprasza do Poznania i Wielkopolski
Proponujemy:

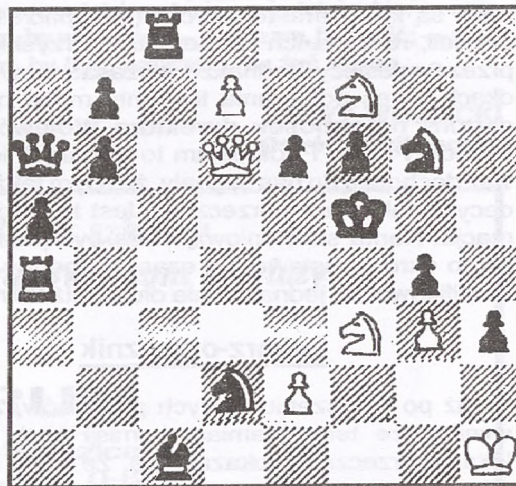
- obsługę przewodnicką,
- programy wycieczek jedno- i wielodniowych,
- wyprawy specjalistyczne,
- wynajem autokarów,
- wyżywienie i noclegi,
- inne atrakcje: konie, ogniska.

Tel. 0-61 8517-311 Fax 0-61, 8517-325

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 37



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh1, Hd6, Sf3, Sf7, d7, e2, g3
Czarne: Kf5, Ha6, Wa4, Wc8, Gc1, Sd2, Sg6, a5, b6, b7, e6, f6, g4, h3

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



WYŻSZA SZKOŁA HUMANISTYCZNA w Pułtusku

(I miejsce wśród uczelni niepaństwowych i państwowych o profilu pedagogiczno-humanistycznym: ranking tygodnika „Wprost”, 1997, nr 23)

Informuje o utworzeniu nowych specjalności:

1. **Europeistyka** — na Wydziale Historycznym
2. **Logopedia** — na Wydziale Filologii Polskiej
3. **Marketing i reklama** — na Wydziale Nauk Politycznych

oraz o zwiększeniu limitów miejsc na studia w roku ak. 1997/98 (na studiach stacjonarnych i zaocznych, licencjackich i magisterskich) na kierunkach: filologia polska, historia, ochrona środowiska, pedagogika, politologia, administracja (tylko studia stacjonarne).

Zapisy (także na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie):
Biuro Rektora, 06-100 Pułtusk, ul. Staszica 35, tel. (0-23) 692 50 82; 692 26 87.



43-300 Bielsko-Biała
ul. Wyzwolenia 15
Tel. (0-33) 16-70-54
0602-28-68-79
Tel/fax. (0-33) 16-72-41
Czynne: 9.00 — 17.00

OFERUJE:

- MEBLE SZKOLNE I BIUROWE
- POMOCE DYDAKTYCZNE
- DRUKI SZKOLNE
- TABLICE SZKOLNE
- RZUTNIKI PISMA, EKRANY ITP.

TRANSPORT — GRATIS!



WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

SZTANDARY + DODATKI

poleca

f-a „HAFT-ART”

rok założenia 1966

D. J. Rynkowsy

60-349 Poznań-Grunwald,
ul. Jana Ostroroga 21
tel. 061-867-40-02

Zakład czynny od 7 do 17, również w soboty i niedziele — wykonujemy szybko, fachowo, tanio, projektowanie sztańdarów przez artystę plastyka wysoka — jakość, gwarancja 10 lat.

OGŁOSZENIE DROBNE

※ Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Goręczynie, gm. Samonino, woj. gdańskie, zatrudni nauczyciela języka angielskiego na 1/2 lub cały etat. Może być małżeństwo ze specjalnością w/w — jedyny warunek, to posiadanie uprawnień do nauczania angielskiego lub zdany egzamin kolegium języków obcych na kolejny rok studiów (proponujemy pomoc w opłatach). Oferujemy 3-pokojowe mieszkanie z łazienką. Dokładne informacje: tel. (0-58) 84-17-28 do 15⁰⁰ i (0-58) 84-18-23 po 16⁰⁰

PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE



WSZYSTKIE DYSCYPLINY

- ZNAKOMITA WIDOCZNOŚĆ PRZY ŚWIETLE SŁONECZNYM I SZTUCZNYM
- MOŻLIWOŚĆ STELOWANIA BEZPRZEWODOWEGO
- WYSOKA BEZAWARYJNOŚĆ
- ZNIKOMY PÓBÓB ENERGII ELEKTRYCZNEJ



PRODUKT: FIRMA „3D” SP. Z O.O.
UL. KOŚCIUSZKI 27A, 85-090 BYDGOSZCZ
TEL./FAX 052/211-512, TEL. 052/210-277

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK

oferuje Państwu

Tablicę Rozkładu Zajęć Lekcyjnych

trwałą, estetyczną, czytelną, nieocenioną przy układaniu planu lekcji, niezastąpioną w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim.

Jeden wydatek na wiele lat!

Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.

Polecamy Namawiamy Zapraszamy

PW KWAK Kczewo 83-304 Przdokowo

Tel. 058-81-97-08

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetne, 14 gier, czas 30 sek, przewinięcia osobiste, grafika do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel./Fax (0-22) 720-22-20
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68

ZEGARY SZKOLNE

WŁĄCZAJĄCE DZWONKI, światła nocą, alarmy
BEZSTRESOWE DZWONKI
TABLICE WYNIKÓW sportowych
FOTOKOMÓRKI stopery, startery
najniższe ceny — najwyższa jakość

PAWTRONIK

elektronika profesjonalna
tel. (0-22) 37-05-87
01-459 Warszawa ul. Górczewska 163B



PROGRAMY KOMPUTEROWE

dla szkół, zespołów szkół i wydz. oświaty

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI	570 zł
NADLICZBÓWKI	210 zł
KADRY	420 zł
KADRY I PŁACE	660 zł

Więcej informacji w numerze GN sprzed dwóch tygodni.
Zamówienia i informacje pod adresem tel. (0-77) 33-55-77

TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61

PROMOCJA UPUST 33%

dla JEDNEJ szkoły podst. i średniej w gminie.
Dla pozostałych 15% przy zakupie kilku programów.



„NAUKA” S.A.

PRZEDSIĘBIORSTWO USPOŁECZNIONE

00-654 WARSZAWA, ul. Śniadeckich 17 Tel. (0-22) 621-71-24; 621-79-53
FAX: (0-22) 621-87-18
60-375 POZNAŃ, ul. Świt 25 Tel. (0-61) 616-168, 614-088

OFERUJEMY DO SPRZEDAŻY PO ATRAKCYJNYCH CENACH:

I. Kasety magnetowidowe z filmami:

- edukacyjnymi do nauczania biologii, geografii, historii, chemii, muzyki, plastyki, wychowania fizycznego, bezpieczeństwa ruchu drogowego;
- dokumentalnymi, fabularnymi, rysunkowymi;
- z zakresu oświaty zdrowotnej;
- programu NURT.

II. Meble szkolne segmentowe oraz stoły i krzesła uczniowskie.

III. Pomoce dydaktyczne produkowane w kraju i z importu, w tym programy komputerowe do matematyki.

IV. Dzienniki lekcyjne, druki i świadectwa szkolne wykonane według wzorów MEN.

Na życzenie przesyłamy aktualne katalogi i cenniki.

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał wynosi 19,50 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób:
 - a) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
 - b) Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 05.06 — na III kwartał br.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia

— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca

— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.

Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.

Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.

Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

Jedyny na polskim rynku tak obszerny i zawsze aktualny

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

przeznaczony dla różnego typu placówek oświatowych.

Książka — 3 tomy — ponad 800 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści lub

program komputerowy — wersja dla DOS lub Windows. Opracowanie zawiera:

- 340 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń: Sejmu, Rady Ministrów, Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Finansów, Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, Ministra Zdrowia, Ministra Kultury i Sztuki oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego,
- 440 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 121 wzorów druków, umów, regulaminów,
- całość uzupełniona kilkudziesięciostronicowym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje blisko 7500 placówek.

Baza danych od 5 lat jest systematycznie aktualizowana.

Od 1 maja — w sprzedaży V wydanie książki

ze stanem prawnym na dzień 1 lutego 1997 r.

Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:

Bohdan Orłowski
firma **PROGRAMOWANIE KOMPUTERÓW**
05-510 Konstancin-Jeziorna
ul. Batorego 16
P.O. BOX 43
tel. (0-22) 756-42-73

KRZYSZTOF KARULAK

AUGUROWIE

Na plaży w Świnoujściu zastanawiałem się właśnie nad kątem ustawienia torsu do słońca, kiedy usłyszałem nazwisko profesora A. Nałaskowskiego. Dwa kobiece głosy wymieniały poglądy na temat wywiadu „Z wyboru czy z wyroku” („GN” nr 24/97). Zająłem więc wygodną pozycję i nastawiłem uszu.

— Zgodziłabym się z Nałaskowskim, że — mówiła właścicielka głosu o łagodnym tembrze — nasz zawód trzeba oczyścić z leni i nieudaczników. Może rzeczywiście, gdyby zwolnić 30 proc. najstarszych pedagogów, to z resztą dałoby się zreformować oświatę. Opinią Nałaskowskiego mierzyłam nauczycieli w mojej szkole i muszę przyznać, że ma on wiele racji.

— Rację to może on i i ma, tylko — ostro zareagował drugi głos — zgodnie z jego sugestiami zwolnić trzeba byłoby 90, a nie 30 proc. Tak kiedyś prognozował dr Samson. Osobiście wątpię jednak, aby miejsca zwolnionych zajęli lepsi. Jestem przeciw zwolnieniom. Nam potrzeba mądrego systemu pobudzania do samokształcenia. Z poglądów Nałaskowskiego podoba mi się tylko myśl o nauczycielach-liderach. Bo gdyby...

— Mnie też, ale — w pół słowa przerwał drugiemu pierwszy głos — nic nie wskazuje na to, że oświatowa władza zechce taki system wprowadzić. Przecież Sawicki mówi wyraźnie, że najważniejsze jest skuteczne ocenianie. Jego uwaga skupia się na wypracowaniu barta. Uczeń ma posiadać określone umiejętności, a pedagog ma sam się tak zreformować, by go w nie wyposażać. Władza zajmować się będzie wyłącznie rozliczaniem. Nie nauczyłeś, to fora ze dwora. Tyle w każdym razie wynika z artykułu w „Przeglądzie Tygodniowym”.

Dalszego ciągu rozmowy nie dosłyszałem, bo włączył się plażowy radiowęzeł i spiker zaczął informować o atrakcjach przygotowanych dla wczasowiczów przez biura turystyczne. Po powrocie do domu odgrzebałem artykuł „Żegnaj kujonie” („Przegląd Tygodniowy” nr 25/97), w którym autorka cytuje wypowiedzi wiceministra M. Sawickiego. Owszem, znajduje się w nim wiele zdań w stylu „Trzeba zmienić nie tylko programy, ale i nauczycieli”, nie są to jednak przytoczenia w mowie niezależnej. Sądzę, że moja znajoma nieznanym zbył ostro oceniła przywołanego decydenta oświatowego.

W bezpośrednich natomiast wypowiedziach pana wiceministra M. Sawickiego zaniepokoił mnie atak na klasy autorskie — szczególnie humanistyczne. Zdaniem szefa od oświatowej reformy, w klasach autorskich tylko zwiększa się ilość godzin przedmiotów humanistycznych i edukację szkolną zbliża do akademickiej, ku oburzeniu jego znajomego historyka zasiadającego w komisji uniwersyteckiej i stwierdzającego, że absolutem braku szkół średnich brak umiejętności logicznego myślenia.

Nie ośmieliłbym się w tym miejscu polemizować z panem wiceministrem, chociaż znam kilku pracowników wyższych uczelni, którzy publicznie oburzają się na to, iż nauczyciele liceów nie kształcą humanistycznych umiejętności, a sami odpytują studentów z ilości psów, które wyszły na sławne polowanie z Wojskim w roli głównej. Nie w tym rzecz, bowiem znam też i takich, którzy podejmują współpracę ze szkołami średnimi, by wspólnie ustalić, co jest ważne dla humanistycznego kształcenia młodych ludzi.

Chciałbym natomiast przypomnieć (a wiem to od bezpośrednio zainteresowanych), że wielu nauczycieli języka polskiego zdecydowało się na klasy autorskie po wprowadzeniu w 1992 roku tzw. minimum programowego. Kto uznał wówczas za najważniejszą sprawę zmianę programu nauczania, przypominać — myślę — nie muszę. Otóż ów rozdmuchany do granic nieprzyzwoito-

ści dokument, ironicznie nazwany „minimum”, jednym uniemożliwił, a innych zwolnił z moralnego obowiązku kształcenia jakichkolwiek humanistycznych umiejętności. Tylko najambitniejsi pedagodzy kierując się „zdrowiem umysłu” zaczęli szukać rozwiązania godzącego nierozważną decyzję władzy z dobrze pojętym interesem edukowanej młodzieży. Jako konsultant TST poznałem sporo koncepcji humanistycznych klas autorskich i wszystkie ich programy akcentowały kształcenie umiejętności, a przedmioty dodatkowe z reguły były poświęcone wyłącznie temu celowi. Szczególnie zaś pod tym względem wyróżniały się klasy dziennikarskie, bo i uczenie form informacji prasowej oraz publicystyki polega na systematycznym prowadzeniu ćwiczeń. Inaczej po prostu nie można!

Atak pana wiceministra M. Sawickiego na klasy autorskie wydaje mi się — delikatnie rzecz ujmując — paradoksem, zważywszy fakt, że w tym samym artykule autorka cytuje inną wypowiedź tej samej osoby, zaczynającą się od słów: „Najważniejsze jest tworzenie własnych programów nauczania...”. Przepraszam więc, że zapytam, ilu nauczycieli — poza autorami klas — posiada taką umiejętność? A może pan wiceminister poda adresy uczelni lub znajomych pracowników naukowych, którzy w czasie studiów uczyli kandydatów na pedagogów konstruowania własnych programów nauczania?

Przepraszam za skojarzenia, ale opinia adwersarzy klas autorskich przypomina mi poglądy niektórych prowincjonalnych pracowników nadzoru pedagogicznego, którzy o wartości innowacji orzekają zza biurka. Popularny aforysmat przełomu XIX i XX wieku, Feliks Chwałibóg, napisał kiedyś: „O bankructwie wiedzy rozprawiają najchętniej ci, którzy nie umieścili w tym przedsięwzięciu ani grosza”. Coś mi się wydaje, że z dyskutantami o klasach autorskich jest podobnie.

Nie uważam, że wszystkie klasy autorskie były i są genialne. Każda innowacja wiąże się z ryzykiem. Nie sądzę jednak, aby właśnie teraz, kiedy powodzenie reformy zależy od postaw twórczych nauczycieli, była najlepsza pora na rozprawianie się nawet z tymi, którym nie wyszło. Ale jeśli już, to należałoby pamiętać, że — jak pisał niejaki J. Szaniawski — teatru nie można oceniać na podstawie konwencji, bo każdy teatr może być dobry i zły. Rzecz w tym, by „nie wszystko kończyło się z zapuszczeniem kurtyny”.

Jaka czeka cię perspektywa, gdy zostaniesz przy SLD? — królewska! A co zobaczysz, gdy się odwrócisz od AWS? — nowy świat!

Właśnie tak, w stylu sprzed lat dowcipkowano sobie podczas weekendowej „wyborczej sobotniedzieli” na Trakcie Królewskim w stolicy. Preteksty były, a jakże. Bo stoisko wyborcze SLD mieściło się akurat tuż przy ulicy Królewskiej, a „S” — przy pomniku Kopernika, gdzie kończy się Nowy Świat. Na tym właśnie odcinku najpopularniejszego warszawskiego deptaka rozłożyły swoje, za przeproszeniem, stragany, partie i politycy ubiegający się o sympatię i głosy wyborców.

Bodaj najwięcej rodzin z małymi dziećmi kręciło się właśnie na początku, przy AWS-ie. Nie bez powodu — tu właśnie rozdawali chorągiewki i baloniki wyborcze, pokazywała się też młodzież w strojach ludowych. Więć było co zdobywać dla milusińskich. Ktokolwiek by wkraczał na Trakt, musiał przejść koło tego stoiska! I nie ma co ukrywać — pod tym względem było to wspaniałe miejsce.

Na końcu, czyli przy stoiskach SLD, dawali niebieskie czapeczki do samodzielnego składania, wyborcze jednorazowe długopisy i jedyną

NA TRAKCIE

w swoim rodzaju szansę na fotkę z namalowanym na dyckie Ałganowem. Można też było wygrać w ping-ponga z kandydatem na posta.

Przy Unii Pracy chodził jakiś gość na szczytach, a na dokładkę jedna wróżka stawiała kabałę. Polityczną, jak tam było napisane. Koło stoiska UW swoją narodowościową, jak na złość, propagandę nagięła akurat ROP. I czynił to tak skutecznie, że wokół słychać było tylko orkiestrę z Chmielnej, a niejednen unita od tego hałasu pewnie nie słyszał nawet własnych myśli.

Najpiękniejsze w tym wszystkim było to, że gdzie się człowiek obrócił, zewsząd podbiegali kandydaci, wręczali swoje ulotki i namawiali do głosowania na siebie. Nawet tak zakompleksiony gość jak ja, poczuł się niezwykle ważny. Naprawdę polubiłem te przedwyborcze zaloty. A gdyby jeszcze za frajer dawali kielbasę wyborczą (pachniała równie pięknie tak w okolicach AWS, jak SLD) i częstowali piwem, to pewnie gotów byłbym polubić nawet partię Korwina Mikke! Kto wie, może w tym wszystkim chodzi właśnie o to. By wrażenie było tak silne, iżby zostało jeszcze przy urnie wyborczej...

Wszyscy zdaje się uwierzyli, że ta kampania musi być kosztowna. Patrząc na rozdawane fotki — chyba była. Zaryzykowałbym nawet poglądy, że „po ulotkach ich poznać”. Jeśli znana z telewizji pani dyrektor szkoły osobiście sprezentowała mi skromną, bo tylko kserograficzną swą reklamówkę, to jej prominentni unijni koledzy czarowali już pełnym kolorem na papierze kredowym. No cóż, wyłazi budżetówka z worka. U konkurencji też od razu można było poznać kto pracuje w Kancelarii — po formacie i jakości ulotek właśnie.

Przynajmniej w jednym panowała równość — dziewczyny rozdające partyjne reklamówki wszędzie były jednakowo urodziwe. Dociekałem, jakie drogi przywiodły je tu tego dnia, ale przy każdym stoisku odpowiedzi były takie same — jestem znajomą kandydata. Niektórzy to mają szczęście — tyle i to takich znajomych!

Więc niestety nie dowiedziałem się, czy właśnie tego dnia na Trakcie Królewskim realizowało się ogłoszenie gazetowe — „młode dziewczęta do roznoszenia ulotek zatrudnię”.

Jakkolwiek by było, to jednak dzięki tej wyborczej agencji ten kawałek stolicy wyraźnie ożył. Nie mówiąc już o szczęściu „wrotkowców”, którzy nareszcie mogli sobie pojeździć do woli bez obawy przed policją. Ale swoje dwa dni mieli też koszykarze, którym ustawiono kosze i rzucono kilka piłek na uliczny turniej. Przyjemnie było patrzeć jak grają, mniej przyjemnie słuchać opowiadań o „dziwnie ruszających się rzepkach”. Kontakt z koszem chyba zdecydowanie lepiej utrzymywać tylko via TV. A poza tym — ciepło, słonecznie i leniwie.

Polityka na Trakcie Królewskim kończyła się przed domem budowanym na rozkaz Marszałka. Może się mylę, ale dla mnie było w tym coś symbolicznego. Za słynnym domem bez kantów pan Prus z pomnika oglądał już swoje normalne Krakowskie Przedmieście.

I zwykły handel. Paciorkami, owocami, książkami.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

RADA W RADĘ nr 19

Poziomo:

- 1) mała o donośnym głosie, 5) bylina z jadem, 8) wentyl, 9) miasto w Holandii, 10) szlif, 11) natłoczona powietrzem, 12) bułgarski taniec ludowy, 15) zapał, temperament, 18), konwulsje, 21) w kiedlu, 22) motłoch, 23) szybki walc, 27) lina podtrzymująca maszt statku, 29) gąbka, 32) w silnikowych cylindrach, 33) ostrów, 34) element maszyny o ślizgowym ruchu, 35) szafarz, 36) zaistnienie faktów wzajemnie powiązanych, 37) żona Ojneusa.

Pionowo:

- 1) młody opas wołowy, 2) wielkanocne lub Kolumba, 3) ubiór muzulmanki osłaniający całą postać, 4) wierzchnia odzież dawnych chłopów, 5) odgłos z ogniska, 6) miasto nad Morzem Czarnym, 7) drobnutki deszcz, 13) gatunek palmy, 14) powojowaty lub kolankowaty, 16) wieś w woj. suwalskim z klasztorem Kamedułów, 17) porcja alkoholu, 19) znany hokeista czeski, 20) ładowy robakowaty stawonóg, 24) spór, konflikt, 25) zaliczka wyprzedzająca zarobek, 26) wydobywanie głosu w śpiewie, 27) eksport, 28) na pedałach cyklisty, 30) ssak z rodziny psów, 31) miasto w Rumunii.

Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 61 utworzą hasło — przysłowie ludowe. Rozwiązanie — samo hasło, tylko na kartkach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody niespodzianki.

1		2		3		4		5		6		7
	27			45	41		52		10	3		43
				8								16
9								10				
		57	36				54		7		31	
				11								
12	13		14			6		39		20		
	58		51		13				4			24
		29		18		19		20				
21			14			32			40			
	48		53			42		19			61	50
			23	24		25		26				
		21		33	44			37			55	
27		28						29		30		31
	30		28					11				38
				32								
			15			12		5		35		22
33								34				
	47	9				18				60		
				35								
				25		2		46				34
36								37				
	8	56	17						49			59

WYBIERAJĄC ICH

**GŁOSUJESZ NA LUDZI
AUTENTYCZNIE ŻYJĄCYCH
SPRAWAMI SZKOŁY I EDUKACJI**



Znamy ich na co dzień, są wśród nas — w szkołach, w Związku, samorządach. Razem z nami dzielą wszystkie kłopoty oświaty, cieszą się każdym wspólnym zwycięstwem nad oporem materii, w której przyszło nam budować codzienność szkolną.

Przedstawiamy dziś trzecią grupę nauczycieli, członków Związku Nauczycielstwa Polskiego, kandydujących do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej — rekomendowanych i popieranych przez cały nasz Związek. Przypomnijmy, że w tych wyborach parlamentarnych ZNP rekomenduje 37 kandydatów do Sejmu i 3 do Senatu. Wszyscy oni ubiegają się o mandaty z list wyborczych SLD. Dwóch członków ZNP kandyduje z list Unii Pracy, a jeden jest kandydatem niezależnym. Im ZNP wyraża swe pełne poparcie.

W najbliższych wydaniach zaprezentujemy kolejne sylwetki naszych związkowych kandydatów do parlamentu.



WYBIERAJĄC ICH

**STAWIASZ NA ROZWÓJ
STAWIASZ NA OŚWIATĘ**



KRYSTYNA ŁYBACKA

lat 51. Poseł I i II kadencji Sejmu RP. Nauczyciel akademicki w Politechnice Poznańskiej, od 1994 roku poseł zawodowy. Do Sejmu I i II kadencji rekomendowana była przez KRN ZNP, która nadal podtrzymuje rekomendację swojej kandydatki do III kadencji Sejmu. Członek SdRP. Wiceprzewodnicząca Rady do spraw Reformy Oświaty przy MEN. Członek Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego,

Komisji Obrony Narodowej, Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego.

Jej pracę w II kadencji zdominowało uczestnictwo w Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego. Za osobisty sukces i satysfakcję uważa więc możliwość pracy nad tym najważniejszym dokumentem dla państwa i społeczeństwa. Cieszy ją także wprowadzenie do Konstytucji art. 70 w brzmieniu przez nią (i Jana Zaciurę) zaproponowanym (wydłużającym obowiązek nauki do lat 18), co nie było tylko zabiegiem formalnym, wymagało bowiem uzyskania przychylności do tego zapisu zarówno we własnym klubie, jak i w pozostałych. Jej specjalnością stała się jednak finansowa strona edukacji, wielokrotnie zabierała głos w sprawach nakładów na oświatę i szkolnictwo wyższe — na forum komisji edukacji oraz plenarnych posiedzeniach sejmowych — podczas wszystkich debat budżetowych. W klubie SLD uchodzi za tzw. pistolet, czyli osobę do błyskawicznych ripost na forum Sejmu i często w tej roli występowała przy okazji debat edukacyjnych i innych.

Szczególną rolę w jej poselskich zabiegach zajmowała reforma edukacji, w tym zwłaszcza szkolnictwa wyższego. Uważa, iż nowy parlament powinien ujednolicić ustawę o szkolnictwie wyższym, która objęłaby zarówno państwowe, jak i niepaństwowe uczelnie. Przyszły parlament czeka także poważna debata nad strukturą oświaty, w tym wykonanie 70 art. Konstytucji. Zadowolona z rozpoczęcia reformy programowej w szkołach, świadoma jest ogromu pracy, w tym legislacyjnej, by uprawomocnić kierunek tych zmian. Z tego powodu uważa, że przyszła kadencja Sejmu będzie kadencją edukacji, gdyż naszym biletem do partnerstwa w zjednoczonej Europie jest właśnie dobra, zreformowana szkoła. Krystyna Łybacka należy do posłów legitymujących się największą liczbą interwencji (1142) w terenie. Taki też jest jej wizerunek — pracowitego i zaangażowanego, bardzo wymagającego — zwłaszcza wobec siebie — posła.



JAN ZACIURA

lat 63. Poseł II kadencji Sejmu RP. Ukończył studia na Wydziale Humanistycznym UW, stopień doktora nauk humanistycznych uzyskał w 1976 roku, w Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Dwoje dzieci, żona nauczycielka. Przeszedł wszystkie szczeble pracy w oświacie — od nauczyciela szkoły podstawowej do kierownika Zakładu w Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Naukowych w Szczeci-

nie. Od 1981 r. sprawuje z wyboru funkcje kierownicze w Zarządzie Głównym ZNP. Obecnie drugą kadencję jest prezesem ZG ZNP, ponadto przewodniczącym sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego. Wśród funkcji, które pełnił bądź pełni i uważa za znaczące, wymienia: członek Komisji Ekspertów ds. Edukacji Narodowej (lata 1987—89); uczestnik podkomisji ds. edukacji podczas obrad Okrągłego Stołu, członek Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych, przewodniczący Komitetu Wykonawczego Obchodów 200-lecia Mazurka Dąbrowskiego.

Obok sprawowania w Sejmie tej kadencji funkcji przewodniczącego komisji edukacji, był przewodniczącym typowo roboczych podkomisji nadzwyczajnych — ds. ustawy o systemie oświaty i ustawy Karta Nauczyciela, a także sprawozdawcą tych dwóch ustaw komisji na forum Sejmu, co oznacza, że przeprowadził ustawy przez cały proces legislacyjny. Ponadto był inicjatorem i sprawozdawcą epizodycznej ustawy w 1997 r. — o przekazywaniu środków na jednorazowe wyrównanie poziomu wynagrodzeń pracownikom szkół podstawowych, a także wielu innych dotyczących edukacji.

W ocenie wielu, jeden z najaktywniejszych posłów tej kadencji — tworzący lobby oświatowe ponad podziałami. Do swoich sukcesów zalicza m.in. doprowadzenie do dwóch debat parlamentarnych na temat oświaty i szkolnictwa wyższego, co miało miejsce po raz pierwszy w powojennym Sejmie, uzyskanie w Sejmie większości dla jego i posła Krystyny Łybackiej wniosku do 70 art. Konstytucji RP, w sprawie bezpłatnej oświaty i obowiązku nauki do lat 18. Ubiega się o mandat do Sejmu kolejnej kadencji z hasłem: **Wyberzmy edukację i naukę**. Eksponuje w programie przede wszystkim zapewnienie równych szans edukacyjnych wszystkim dzieciom i młodzieży, nowoczesne i bezpłatne szkoły publiczne oraz kontynuowanie programowej i strukturalnej reformy edukacji. Kandyduje z listy SLD.



ANNA ZALEWSKA

57 lat. Mgr polonistyki, posłanka II kadencji Sejmu RP. Ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Gdańskim i studia podyplomowe na UW. Uzyskała II stopień specjalizacji zawodowej. Pracowała w Szkole Podstawowej nr 2, a następnie w LO w Mławie. Stąd przeszła do pracy w ZNP. Mężatka, dwóch dorosłych synów.

Jako członek komisji edukacji prawie rok pracowała w podkomisji nadzwyczajnej do spraw nowelizacji Karty Nauczyciela, była inicjatorką wielu nowych zapisów m.in. o nagrodzie jubileuszowej po 40 latach pracy, utworzenia funduszu na doskonalenie i doskonalenie nauczycieli, wydłużenia urlopu wypoczynkowego do 7 tygodni pracownikom nieferyjnych placówek oświatowych, centralnego a nie gminnego zawierania układów zbiorowych pracy. Brała także udział w tworzeniu ustaw o bibliotekach i m.in. jej zasługą jest ocalenie bibliotek szkolnych i pedagogicznych przed połączeniem z innymi. Była także członkiem Komisji Łączności z Polakami za Granicą, Parlamentarnej Grupy Kobiet, społecznie pełni funkcję w radzie programowej TV Polonia. Jest usatysfakcjonowana tym, że dwukrotnie udało się jej wprowadzić do porządku obrad Sejmu punkt dodatkowy, dotyczący finansowania oświaty i waloryzacji płac jej pracowników. Na forum Sejmu w sprawie oświaty zabierała głos czternastokrotnie, podejmując szczególnie ważne problemy, w tym dotyczące nakładów na oświatę.

Jako posłanka ziemi ciechanowskiej dużą część swojej pracy koncentrowała w terenie — doprowadzając do finału takie sprawy, jak zdobycie środków na dokończenie budowy i remontów szkół w Działdowie, Czernicach Borowych, Iłowie. Dzięki jej pomocy nauczyciele z terenu woj. ciechanowskiego, którzy zaocznie studiują w WSP Olsztyn, mogą odbywać zajęcia w Mławie. Wspiera działania zmierzające do utworzenia bezpłatnej wyższej szkoły zawodowej w Mławie, by dać szansę kształcenia na poziomie wyższym młodzieży z małych miast i wsi. Poprzez biuro poselskie skierowała do władz 520 interwencji w ważnych dla województwa i ludzi sprawach.

Uważa, że czas pracy w tej kadencji Sejmu wykorzystwała na zdobywanie doświadczeń, które pomogą jej — jeśli wolą wyborców zostanie posłem — w Sejmie kolejnej kadencji. Do hasła: **Chcę i umiem pomagać** — dodaje — słabszym i wielodzietnym rodzinom.



WIESŁAW LACHÓR

lat 59, wykształcenie wyższe. Żonaty, dwoje dorosłych dzieci, dwie wnuczki. Prezes Zarządu Oddziału ZNP w Sosnowcu.

Ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Katowicach, wydział mat.-fiz.-chem. Pracę zawodową rozpoczął jako nauczyciel Szkoły Podstawowej w Będuszu. Od ukończenia studiów w 1961 r. związany z sosnowiecką oświatą jako nauczyciel i wicedyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych,

Mechaniczno-Elektrycznych i Centrum Kształcenia Ustawicznego w Sosnowcu.

Od 1984 r. pełni obowiązki prezesa Zarządu Oddziału ZNP w Sosnowcu. Od 1986 r. jest członkiem Prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach. Obecnie jest także radnym. W Radzie Miejskiej Sosnowca przewodniczy Komisji Edukacji i Kultury. Ponadto zasiada w Radzie Nadzorczej ZOZ w Sosnowcu.

Jego hobby to literatura piękna i muzyka.

Jest zwolennikiem głębokich reform systemu edukacji, zarówno strukturalnych, jak i programowych. Polska oświata musi odpowiedzieć na wyzwania, jakie zmieniający się świat stawia przed narodami, zwłaszcza w zakresie technologii, organizacji pracy, komunikacji, zdrowia. Uważa jednak, że w tych reformach musimy zachować to, co jest najcenniejsze w dorobku polskiej oświaty, to jest powszechność, dostępność, wysoki poziom kształcenia, dostosowując programy nauczania do wymogów XXI wieku. Nowa szkoła powinna wyrabiać nawyki samodzielnego myślenia, działania, zdobywania wiedzy tak, aby absolwent umiał szybko dostosować się do nowych warunków.

Długoletnia praktyka nauczycielska, jak sądzi, upoważnia go do tego, aby stać się rzecznikiem spraw szkoły, nauczycieli i uczniów. Obiecuje sobie, że będzie aktywnie działał w klubie poselskim, utrzymując jednocześnie żywe kontakty z wyborcami i środowiskiem oświatowym. Spotkania te będą ważne z tego względu, że pozwolą mu rozpoznawać trudności, kłopoty i oczekiwania szeregowych pracowników, którzy sprawy oświaty postrzegają często inaczej niż władze na wysokich szczeblach. Uważa też, że jego atutem będą doświadczenia zdobyte w czasie pracy w Radzie Miejskiej Sosnowca. Jako radny wie, że liczy się tylko skuteczność.

Jego hasło wyborcze brzmi: **Mówić prawdę, nie obiecywać, konsekwentnie dążyć do osiągnięcia zamierzonych celów.**



EWA BARBARA KAMIŃSKA

lat 51, wykształcenie wyższe. Dwie dorosłe córki, które po śmierci męża sama wychowała i przygotowała do życia. Doczekała się już dwojga wnucząt. Prezes Zarządu Okręgu ZNP w Łomży, kandyduje na posła w okręgu Łomża.

Ukończyła Liceum Pedagogiczne w Łomży w 1964 r. Wiele lat przepracowała jako nauczycielka w okolicznych wsiach Kuleszka, Rydzewo, Miastkowo. W 1975 roku

podjęła studia zaoczne w filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, kierunku filologia rosyjska, po ukończeniu których podjęła pracę w charakterze wykładowcy w Studium Nauczycielskim w Łomży, przekształconym później w Oddział Zamiejscowy Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. Pracowała tam do 1994 roku, to jest do chwili likwidacji tej placówki.

Do ZNP wstąpiła w pierwszym dniu swojej pracy, to jest pierwszego września 1964 roku. Pełniła różnego rodzaju funkcje związkowe w placówkach, w których pracowała. Od 1986 roku, a więc już trzecią kadencję jest prezesem Zarządu Okręgu ZNP w Łomży, od 1994 roku również członkiem Prezydium ZG ZNP. Obecnie pracuje w zespole Zarządu Głównego ds. układu zbiorowego pracy dla nauczycieli.

Zabiega o mandat posła, by wraz ze swymi kolegami z ZNP starać się o przywrócenie oświacie należnego jej miejsca w życiu społecznym. Cel ten można osiągnąć tylko pod jednym warunkiem: oświata nie może być spychana na dalszy plan przy podziale dochodu narodowego ze względów nader oczywistych. Edukacja i nauka to dziedziny, które decydują o poziomie cywilizacji w naszym kraju i pozycji Polski na arenie międzynarodowej.

Jako posłanka będzie więc przypominać o tym, że tylko dofinansowana i zreformowana szkoła może zapewnić młodym Polakom sukces na rynku pracy w kraju i niebawem w państwach Unii Europejskiej, do której przecież aspirujemy od kilku lat. Współczesna szkoła musi więc uczyć języków obcych, obsługi komputera, kształcić w zawodach, na które jest zapotrzebowanie. Ale na to potrzebne są pieniądze.

Na swoje hasło wyborcze wybrała: **Przywrócić oświacie należne jej miejsce w kraju i w województwie łomżyńskim.**



ANDRZEJ ŁYCZAK

lat 56, wykształcenie wyższe. Prezes Zarządu Okręgu ZNP w Kielcach, kandyduje na posła w okręgu Kielce.

Urodził się w Warszawie, w powstaniu warszawskim stracił rodziców. Uratowany przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż, pod jego opieką pozostawał do 1947 roku. Dzieciństwo i młodość spędził w Domu Dziecka w Ustce. Tam ukończył szkołę podstawową, po czym podjął naukę w Te-

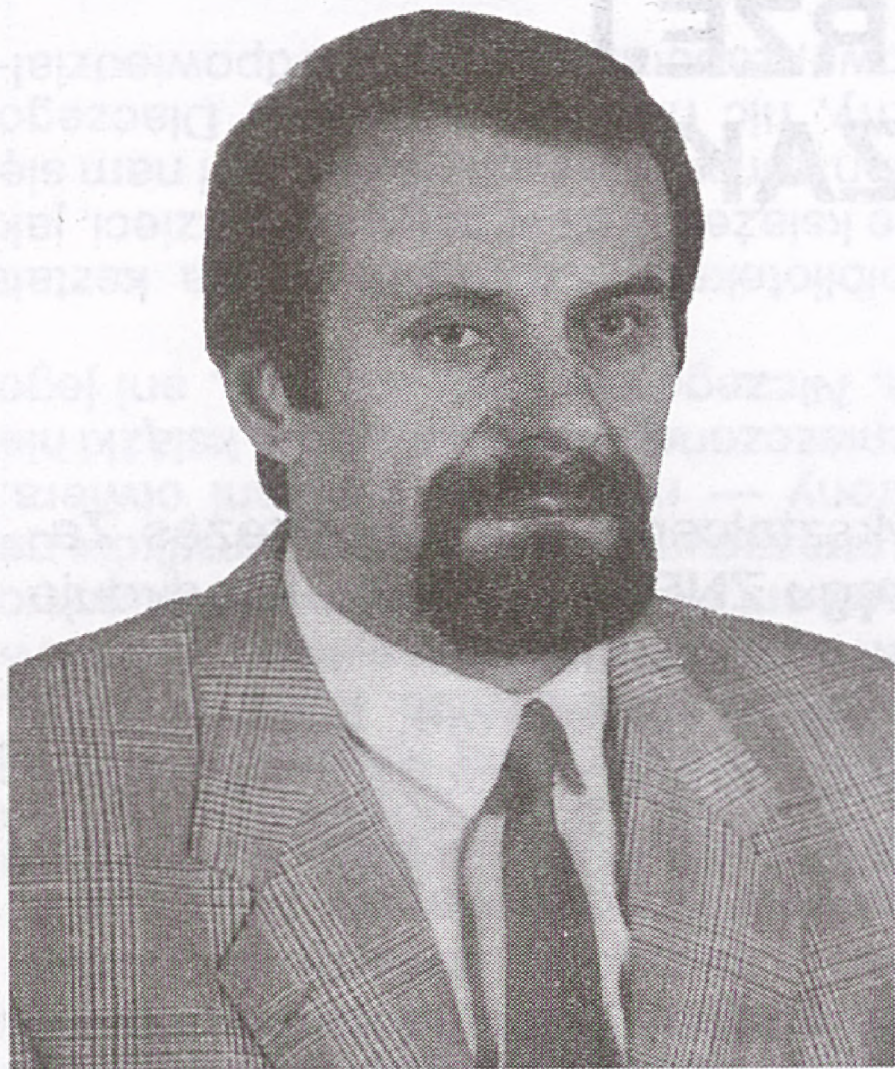
chnikum Wychowania Fizycznego w Gdańsku-Oliwie uzyskując w 1961 roku dyplom nauczyciela wychowania fizycznego. Przez następne 10 lat pracował w Szkole Podstawowej nr 1 w Ustce.

Po zawarciu związku małżeńskiego przeniósł się na stałe do Kielc, gdzie rozpoczął pracę w Szkole Podstawowej nr 9. W tym czasie dał się poznać jako społecznik. Prowadził działalność sportową z młodzieżą oraz zaangażował się do pracy związkowej. Zdołał też wykształcenie magisterskie w Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie.

Po odwołaniu stanu wojennego wykazał dużą aktywność w reaktywowaniu miejskiej organizacji ZNP w Kielcach i przewodniczył jej w pierwszym okresie działalności. Równocześnie czynił starania o stworzenie wyższych struktur związkowych. 17 września 1983 roku został wybrany na prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Kielcach. Funkcję tę pełni nieprzerwanie już czwartą kadencję. Jest jednocześnie członkiem Zarządu Głównego ZNP i Rady Wojewódzkiej OPZZ.

Za sprawy najważniejsze dla oświaty uznaje sposób jej finansowania oraz pozycję jej pracowników i emerytów. Te kwestie wymagają jego zdaniem radykalnej poprawy na lepsze, aby szkoły i nauczyciele nie pozostawali dłużej w roli tylko petentów, i to ubogich.

Zamiast hasła wyborczego ma pięciopunktowe credo wyborcze: wszyscy obywatele są równi wobec prawa; bezpłatne kształcenie dzieci i młodzieży w szkołach podstawowych i średnich; stypendia państwowe dla najzdolniejszych; preferencyjne kredyty dla młodzieży studiującej; realne zwiększenie stopy życiowej sfery budżetowej i emerytów.



STANISŁAW KŁAK

lat 43, wykształcenie wyższe (ekonomika rolnictwa), ukończył także podyplomowe studia z zakresu prawa pracy i prawa oświatowego. Żona — także nauczycielka, od 23 lat jest dyrektorem Szkoły Podstawowej w Krasnem. Jedno dziecko, dorosła już córka.

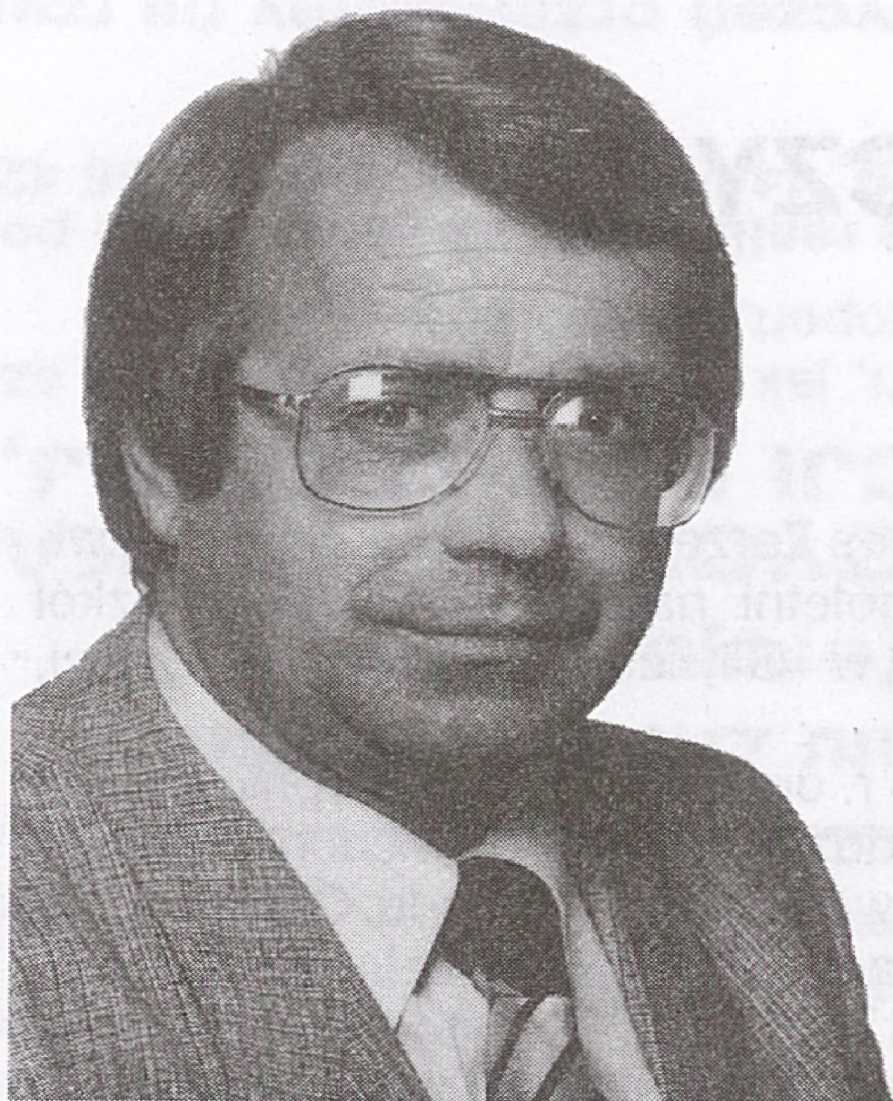
W zawodzie nauczyciela Stanisław Kłak pracuje już od 25 lat. Przez ten czas uczył matematyki w kilku szkołach podstawowych w gminie Adamówka (woj. przemyskie). Od początku swojej pracy pedagogicznej działa w Związku Nauczycielstwa Polskiego, pełniąc kolejno funkcje prezesa Zarządu Oddziału w Adamówce, najpierw wiceprezesa, a później prezesa Zarządu Okręgu w Przemyślu. Od trzech lat jest członkiem Zarządu Głównego ZNP. Aktywnie uczestniczy w pracach OPZZ i Rady Wojewódzkiej WPZZ w Przemyślu. Już drugą kadencję pełni obowiązki wiceprzewodniczącego Rady Gminy Adamówka.

Jego hobby to majsterkowanie w drewnie. Lubi także pracę w przydomowym ogródku.

Jest bardzo aktywnym działaczem społecznym. Dzięki jego inicjatywom wiele wsi w regionie zyskało telefony, nowe drogi, wodociągi. Zabiegał także o dodatkowe środki finansowe dla szkół, walczył o wstrzymanie procesu likwidacji przedszkoli na wsi.

Zdaniem Stanisława Kłaka oświata wymaga znacznego zwiększenia nakładów finansowych i jak najszybszego oddłużenia placówek. Ważne jest też wprowadzenie do wszystkich szkół podstawowych lekcji języka obcego oraz bezpłatnych zajęć pozalekcyjnych. O to wszystko Stanisław Kłak chce walczyć w parlamencie. A także o poprawę sytuacji i rozwój szkolnictwa wiejskiego poprzez budowę nowych i modernizację już istniejących szkół, wyposażenie placówek oświatowych w nowoczesny sprzęt informatyczno-audiowizualny. Bardzo ważne jest także stworzenie równych szans edukacyjnych dla wszystkich dzieci i zapewnienie im jak najpełniejszego dostępu do wiedzy w bezpłatnych, nowoczesnych i zdrowych szkołach.

Stanisław Kłak kandyduje do Sejmu z listy SLD. Jego hasło wyborcze: **Bez wykształconego kraju i zdrowego społeczeństwa nie ma postępu i rozwoju kraju.**



ANDRZEJ ECKERT

lat 48. Żonaty, córki studiują ochronę środowiska w Akademii Rolniczej w Poznaniu. Prezes Zarządu Okręgu ZNP w Lesznie.

Ukończył Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, kierunek chemia. W latach 1973—96 pracował w I LO w Rawiczu, od 1984 roku na stanowisku wicedyrektora. W 1994 roku został prezesem Zarządu Okręgu ZNP w Lesznie. Do etatowej pracy w ZNP przeszedł w 1996 roku,

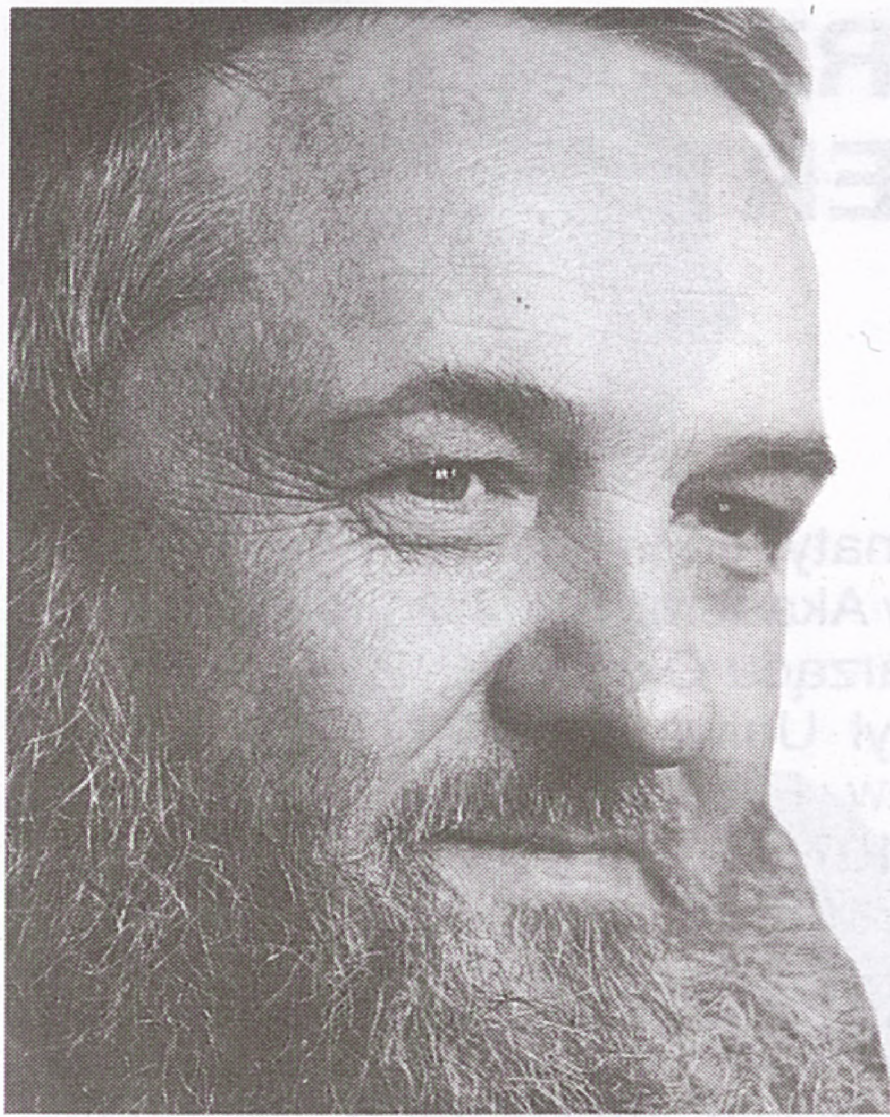
gdy został wybrany na prezesa Zarządu Oddziału w Rawiczu. Obie prezesury łączy do dziś. Aktywny w samorządzie — w Radzie Miasta i Gminy Bojanowo pełni obowiązki przewodniczącego komisji oświaty, ponadto reprezentuje radę w Wojewódzkim Sejmiku Samorządowym w Lesznie. Hobby: fotografowanie, majsterkowanie, pielęgnowanie krzewów i drzew w przydomowym ogródku, wycieczki górskie, komputery.

Kandyduje do Sejmu, bo chciałby zdyskontować swoje duże doświadczenie w pracy oświatowej i samorządowej. Do tej pory mógł pracować, działać, postępować zgodnie z prawem, które inni tworzyli. Uważa, że wiele ustaw jest niedopracowanych i już w kilka miesięcy po wejściu w życie wymaga nowelizacji. Chciałby więc znaleźć się wśród tych, którzy tworzą prawo.

Uważa też, że będzie mógł przyczynić się do rozwoju oświaty w kierunkach dla niej najkorzystniejszych. Jego zdaniem, usamorzadowanie przedszkoli i szkół podstawowych było krokiem we właściwym kierunku. Samorządy potrafią racjonalniej gospodarować dostępnymi środkami niż kuratoria — uzasadnia. Dlatego twierdzi, że należy przekazać gminom również zarządzanie szkołami ponadpodstawowymi.

W Sejmie zamierza szukać sojuszników wśród tych ugrupowań, które uchwały Konstytucję RP i wśród tych posłów, którzy potrafią słuchać argumentów drugiej strony. Będzie szukał sojuszników i doradców także „na dole”, wśród pracowników oświaty oraz radnych miast i gmin. Uważa, że na nich można się wzorować, bo na ogół nie kierują się względami politycznymi, lecz zdrowym rozsądkiem i dobrem mieszkańców. Swoje posłowanie będzie traktował podobnie — jak służbę.

Dlatego na hasło wyborcze wybrał: **Człowiek jest wart tyle, ile zrobił dla innych ludzi.**



JAN ZALCZYK

lat 57, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Gliwicach. Długoletni nauczyciel Zespołu Szkół Łączności w Gliwicach, żonaty, 2 dzieci, 1 wnuczka.

Od 1983 r. organizator, a następnie prezes Zarządu Oddziału ZNP w Gliwicach. W latach 1986—90 wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach. Od 1986 r. członek Zarządu Głównego ZNP. Od 1990 r. członek Prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach.

Pasje: podróże; wieloletni organizator trampingów dla nauczycieli i młodzieży po prawie całym świecie (sam zwiedził ponad 50 państw). Do swoich pasji zalicza także różnorodną działalność społeczną. Jej miernikiem może być fakt, że oddział gliwicki, któremu prezesuje od 14 lat, liczy ponad 2600 członków.

Uważa, że niezbędnym warunkiem powodzenia reformy systemu edukacji jest jednoznaczne określenie zasad finansowania oświaty. Jego zdaniem, brak regulacji w tej sprawie jest powodem nasilających się sporów między administracją państwową a samorządową o to, kto ma łożyć na szkolnictwo, co paraliżuje pracę wielu placówek oświatowo-wychowawczych.

Niemniej ważna jest potrzeba określenia statusu prawnego nauczyciela. Dziś jest on sprowadzony do roli źle opłacanego wyrobnika, poniewieranego przez różne władze, środki masowego przekazu, rodziców. Obecny system nie zachęca ani do podnoszenia kwalifikacji, ani do nowatorstwa pedagogicznego.

Jednoznacznego określenia wymaga, jego zdaniem, także konstytucyjny zapis o obowiązku szkolnym i bezpłatnej oświacie. Między innymi niezbędne jest zagwarantowanie równych szans wszystkim dzieciom w dostępie do bezpłatnej oświaty. Placówki oświatowe powinny oprócz nauki zapewniać każdemu dziecku wszechstronną opiekę medyczną, socjalną, psychologiczną, wychowawczą, pozwalającą na wczesną interwencję w wypadku opóźnień czy zaburzeń rozwoju dziecka, powstałych zarówno z przyczyn psychofizjologicznych, jak i zaniedbań środowiskowych. Każda placówka powinna być też animatorem ogólnodostępnych form spędzania wolnego czasu, organizatorem zdrowego i aktywnego wypoczynku.

Na swoje hasło wyborcze wybrał: **Polska oświata to nasz zbiorowy obowiązek.**



RYSZARDA MARDOŃ

lat 50. Absolwentka filologii polskiej Uniwersytetu im. Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. Mężatka, syn Arnold oraz umiłowana wnuczka Ada.

Od samego początku, tzn. od 1969 r. związana ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. W 1977 roku zostaje wiceprezesem Rady Zakładowej ZNP Chełm — miasto. Od 1984 r. do chwili obecnej pełni funkcję prezesa Zarządu Okręgu w Cheł-

mie; drugą kadencję jest też prezesem Zarządu Oddziału ZNP w tym mieście. Społecznie działa w Radzie Nadzorczej ZUS, jest też ławnikiem Kolegium Orzekającego przy Sądzie Rejonowym w Chełmie; wcześniej była przewodniczącą Komisji Oświaty i Kultury WRN.

Mandat posła traktuje w kategoriach służby społecznej, a nie osobistego sukcesu. Jej hasło wyborcze brzmi: „**Troska o oświatę kosztuje mniej niż jej brak**”. Szczególną uwagę pragnie zwrócić na właściwe usytuowanie materialne nauczycieli, a także na powołanie w Chełmie wyższej szkoły zawodowej, która stworzyłaby tutejszej młodzieży większą szansę zdobycia wykształcenia. Będzie też walczyć o równe szanse zawodowe kobiet, zwłaszcza przy zatrudnianiu, określaniu płacy i awansie.

Lubi turystykę, interesuje się właściwościami smakowymi i leczniczymi ziół — gromadzi na ten temat wszelkie dostępne publikacje.

Kandyduje z listy SLD w województwie chełmskim.



DANUTA POLAK

lat 52. Urodzona w Hoduciszkach, zamieszkała w Częstochowie. Wykształcenie wyższe pedagogiczne o kierunku odzieżowym, absolwentka Studium Pedagogiki Specjalnej, posiada I stopień specjalizacji zawodowej. Mąż Aleksander — wykładowca w Politechnice Częstochowskiej, córka Agata — absolwentka WSP, syn Marcin — uczeń szkoły średniej.

Przepracowała 22 lata w Zasadniczej Szkole Specjalnej w Częstochowie. Praca z dziećmi niepełnosprawnymi i ze środowisk społecznie zagrożonych uwrażliwiła ją na potrzeby drugiego człowieka. Znaczącym sukcesem zawodowym był udział jej uczennic i zdobycie III miejsca w Ogólnopolskim Konkursie „Najsprawniejsze w zawodzie”. Przez wiele lat prowadziła wakacyjne hufce pracy i drużyny harcerskie.

Przez trzy lata pełniła funkcję prezesa ogniska ZNP. Dwie kadencje była wiceprezesem Oddziału ZNP w Częstochowie. Występowała jako rzecznik i obrońca członków Związku pokrzywdzonych w konkursach na dyrektorów szkół samorządowych.

Jako posłanka kończącej się kadencji Sejmu występowała 45 razy podczas debaty plenarnej. 20 razy składała interpelacje.

Do swoich osiągnięć zalicza m.in. skuteczną walkę o dodatkowe środki na budowę szkół i sal gimnastycznych, likwidację składowanych w szkołach odczynników chemicznych, powołanie Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych, doposażenie bibliotek krajowych i dla Polaków na Litwie. Nowoczesną szkołę postrzega jako miejsce, w którym młode pokolenie ma równe szanse do zdobywania wiedzy i realizowania swoich marzeń. Jej zdaniem, trzeba dążyć do tego, by do roku 2000 nasze placówki miały porównywalne wyposażenie, sale gimnastyczne ze szkolnictwem europejskim i były ośrodkami nie tylko dydaktycznymi, ale wychowawczymi i opiekuńczymi. Będzie zabiegać o kontynuowanie reformy oświaty, większe nakłady, powstrzymanie zjawisk patologicznych wśród młodzieży i dzieci, rozszerzenie opieki nad osobami niepełnosprawnymi.

Ubiega się o mandat ponownie, gdyż uważa, że kobiety są w polityce skuteczniejsze. W chwilach wolnych pisze wiersze, próbuje także prozą. Lubi pływać, śpiewać i tańczyć. Jej hasło wyborcze: **Teraz my kobiety bierzemy sprawy Polski w swoje ręce.** Kandyduje w okręgu częstochowskim z listy Unii Pracy.

56 lat, wykształcenie wyższe, dwie córki: Ewa — lekarz i Danuta — matematyk. W pracy związkowej przeszła wszystkie szczeble od prezesa ogniska do prezesa Zarządu Okręgu i członka Zarządu Głównego ZNP. W zawodzie nauczycielskim pracuje 36 lat, najpierw na stanowisku nauczyciela, następnie wicedyrektora szkoły, a od 1984 do 1992 roku dyrektora szkoły. Od 1992 roku jako prezes Zarządu Oddziału ZNP w Węgierskiej Górcie, na wniosek Oddziału została oddelegowana do pracy w Związku. W pracy nauczycielskiej zawsze kierowała się dobrem dzieci, środowiska nauczycielskiego i lokalnego. Była inicjatorem wielu akcji społecznych, charytatywnych i socjalnych na rzecz środowiska, w którym pracowała. Współpracowała z organizacjami społecznymi i politycznymi.

Pragnie uzyskać mandat poselski, aby działać na rzecz harmonijnego rozwoju naszej Ojczyzny i dobra wszystkich Jej obywateli. W szczególności ma zamiar sprawy polskiej oświaty traktować jako jeden z najważniejszych kierunków swoich działań, a więc: czynić starania o zwiększenie nakładów na oświatę, aby mogła ona prawidłowo funkcjonować ● przeciwdziałać likwidacji szkół i przedszkoli, ośrodków pracy pozaszkolnej i całodobowej opieki nad dziećmi ● podejmować działania przeciwko patologii społecznej wśród dzieci i młodzieży (narkomania, alkoholizm, przestępczość) ● zadbać o poprawę sytuacji materialnej pracowników oświaty oraz, emerytów i rencistów. Służyć wiedzą i doświadczeniem polskim kobietom przeciwstawiając się wszelkiej ich dyskryminacji zawodowej i obyczajowej. Pracować na rzecz podniesienia kultury zdrowotnej społeczeństwa, a zwłaszcza dzieci i młodzieży. Promować naturalne walory regionu dla turystyki i kultury fizycznej. Działać na rzecz bezpieczeństwa dzieci, młodzieży i dorosłych. Dbać o właściwe usytuowanie kultury w życiu społecznym naszego regionu.

ANDRZEJ UJEJSKI

lat 53, nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 4, prezes Zarządu Okręgu ZNP w Krakowie. Wykształcenie wyższe zawodowe, historia na WSP Kraków, żonaty, dwoje dorosłych dzieci, dwoje wnuków. W latach 1986—1990 prezes Zarządu Oddziału ZNP Kraków Śródmieście, od 1990 r. członek Prezydium Zarządu Głównego ZNP. Od 1989 r. uczestniczy w pracach Zespołu Płacowego przy MEN reprezentując stronę związkową, brał także udział w tworzeniu Karty Nauczyciela jako członek Zespołu Negocjacyjnego.

Opowiada się za dobrą i bezpłatną szkołą, bezpłatną służbą zdrowia, ochroną praw pracowniczych i związkowych.

Ma zamiar w Sejmie walczyć o należyte miejsce edukacji w polityce państwa, działać na rzecz bezpieczeństwa dzieci, młodzieży i dorosłych, upominać się o godne warunki życia wszystkich obywateli, dbać o właściwe rozwiązywanie problemów regionu krakowskiego.

ZBIGNIEW KOPCZYŃSKI

lat 43, wykształcenie wyższe, żonaty. W poprzedniej dekadzie, po stanie wojennym, odbudowywał ZNP w Olsztyńskim, w latach 1986—94 był członkiem Zarządu Głównego ZNP. Od 1985 roku jest prezesem Zarządu Oddziału ZNP w Olsztynie. Aktywny działacz samorządowy — radny Wojewódzkiej Rady Narodowej, współzałożyciel i przewodniczący zespołu radnych bezpartyjnych. W 1990 r. wiceprzewodniczący WRN. W wyborach samorządowych w 1994 r. współzakładał „Sojusz dla Olsztyna”. Dziś jest członkiem komisji ekonomicznej Rady Miasta w Olsztynie.

Zbigniew Kopczyński jest obrońcą nauczycieli w Komisji Dyscyplinarnej przy ministrze edukacji narodowej, zasiada w Komisji Nagród i Odznaczeń olsztyńskiego kuratorium.

W Sejmie stawia sobie za cel obronę równych szans edukacyjnych wszystkich dzieci, pełnej odpowiedzialności państwa za edukację, zwiększenie udziału edukacji w budżecie państwa. Za jedno z najważniejszych zadań poselskich uznaje zapewnienie nauczycielom stabilizacji zawodowej, realne podwyższenie wynagrodzeń nauczycielskich. Za niezbędne uznaje działania na rzecz bezpieczeństwa dzieci i młodzieży i zacieśnienie w tym celu współpracy szkoły z rodzicami, policją i innymi organizacjami.

Zbigniew Kopczyński w działalności parlamentarnej zamierza opierać się o współpracę z pozostałymi posłami ZNP i innych zainteresowanych edukacją grup zawodowych.

Przedstawiliśmy już sylwetki Koleżanek i Kolegów ubiegających się o mandaty poselskie i senatorskie, którzy uzyskali rekomendację i poparcie ZNP.

Lobby oświatowe w następnej kadencji Parlamentu może być zatem znów liczne. Do Sejmu i Senatu kandyduje jednak więcej członków ZNP. Oto lista nazwisk kandydatów, jakie dotarły do nas z niektórych okręgów:

JAROSŁAW JAKIMIUK — prezes Zarządu Oddziału w Brańsku woj. białostockie; z listy PSL.

STANISŁAW CZEREP — nauczyciel z Kalinówki, woj. białostockie; kandyduje na senatora z listy SLD.

TADEUSZ SŁAWECKI — nauczyciel Szkoły Podstawowej w gminie Czemierniki woj. białskopodlaskie; z listy PSL.

JAN LUDWICZUK — emeryt z gminy Platerów woj. białskopodlaskie, z listy SLD.

LIDIA WALCZAK — główna księgowa w Liceum Ogólnokształcącym im. Emilii Plater w Białej Podlaskiej; z listy UW.

DOROTA KĘPKA — senator II kadencji; kandyduje na senatora z listy SLD w woj. bydgoskim.

Prof. dr hab. ZYGMUNT CYBULSKI — Akademia Techniczno-Rolnicza w Bydgoszczy; z listy SLD.

BARBARA GAŃCZAK — dyrektor Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Kłodawie, woj. konińskie; z listy UW.

EDWARD BUDZYŃ — wiceprezes ZG ZNP w Gdańsku; kandyduje na senatora z listy KPEiR.

FRANCISZEK POTULSKI — członek prezydium Zarządu Okręgu ZNP, dyrektor zespołu szkół w Gdańsku; z listy SLD.

IZABELLA SIERAKOWSKA — wiceprzewodnicząca SdRP; kandyduje z listy SLD w Lublinie.

MICHAŁ PATER — dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Sycowie woj. kaliskie; z listy SLD.

RYSZARD PRZYBYLSKI — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Kępnie, woj. kaliskie; z listy SLD.

STANISŁAW SIKORSKI — dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Kaliszu; kandyduje na senatora z listy SLD.

JERZY BARTCZAK — naczelnik Wydziału Oświaty w Kaliszu; z listy UW.

JAN KOT — przewodniczący Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów w Częstochowie; z listy UP.

SŁAWOMIR GLIŃSKI — przewodniczący Rady Miasta Częstochowy; kandyduje z listy UP.

KAZIMIERZ SAS — dyrektor Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Nowym Sączu; z listy SLD.

JERZY POKUTYCKI, kandyduje z listy KPEiR w woj. piotrkowskim.

IRENA PETRYNA — nauczycielka z Olsztyna; z listy PSL.

DANUTA CIBOROWSKA — nauczycielka z Olsztyna; z listy SLD.

Prof. dr hab. TADEUSZ IWIŃSKI, WSP Olsztyn; z listy SLD.

Prof. dr hab. MARIAN KOZŁOWSKI, Akademia Rolniczo-Techniczna Olsztyn; z listy SLD na senatora.

Prof. dr hab. ZBIGNIEW PUCHAJDA, Akademia Rolniczo-Techniczna Olsztyn.

ZENON NOWAK — nauczyciel, dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Nakle Śląskim, woj. katowickie; kandyduje z listy PSL.

JADWIGA DRĄSZCZYK — emerytowana nauczycielka z Sosnowca; z listy Krajowej Partii Emerytów i Rencistów.

HENRYK CZYŻEWSKI — dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Łodzi; z listy SLD.

STANISŁAW KOPEĆ — dyrektor Zespołu Szkół Mechanizacji Rolnictwa w Stargardzie Szczecińskim; z listy SLD.

RYSZARD KALBARCZYK — nauczyciel z Lublina, z listy PSL.

JANUSZ ZYCH — nauczyciel, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Radomiu; z listy Unii Pracy.